

Edukacja przez likwidację?

Każda normalna gospodarka potrzebuje porządných fachowców. W krajach, w których o tym zapomniano, teraz rozpisuje się listy gończe za pielęgniarkami i hydraulikami, bo okazało się, że ogólne wykształcenie absolwentów jest niewystarczające. Również w Polsce profiluje się licea, likwiduje technika, po macoszemu traktowane są szkoły rolnicze, które jeszcze kilkanaście lat temu były jednymi z najlepszych w Europie. Dziś dyskutuje się, który resort ma je wziąć pod swoje skrzydła, a samorządy frymarczą ich majątkiem.

Ci, którzy dzisiaj wyznaczają kierunki polityki oświatowej, zapomnieli, że tak jak przygotowujemy fachowców, taka będzie w przyszłości nasza gospodarka. Obecnie wykształcenie rolnicze ma tylko 12,3 proc. prowadzących gospodarstwa rolne, w tym 7 proc. na poziomie zasadniczym, a tylko 5,3 proc. – średnim. Bardzo mało jest rolników, którzy ukończyli studia wyższe. Tymczasem wymogi UE są takie, żeby rolnik miał tytuł kwalifikacyjny technika.

Europa i świat uciekają do przodu. Może się okazać, że za parę lat to my będziemy sprowadzać hydraulików z Francji, a nasi rolnicy całe lata świetlne zostaną za niemieckimi rolnikami. Ale jeszcze nie wszystko stracone. Szczególnym przykładem pozytywnych działań jest powołanie Stowarzyszenia Dyrektorów Szkół Rolniczych, które chce działać na rzecz obszarów wiejskich.

str. 8 – 9

◀ Już niebawem okulary będziemy zamawiać wyłącznie za granicą, bo polska młodzież nie garnie się do zawodu optyka mechanicznego. Czy pan Andrzej Żukowień, szlifierz szkła optycznego, znajdzie następców?

Po stronie uczniów

Maturzyści powinni mieć możliwość odwołania się od ocen z egzaminu i kserowania swoich prac – twierdzą zgodnie Rzecznik Praw Obywatelskich i Michał Seweryński, minister edukacji. Odmiennego zdania jest CKE.

Beata Igielska

Na 1,7 mln zdających w ubiegłym roku maturę, odwołań od wyników egzaminów było stosunkowo niewiele. Mimo to większość z nich nie została rozpatrzona pozytywnie. Do Rzecznika Praw Obywatelskich posyłały się więc listy ze skargami od maturzystów i ich rodziców. Najczęściej skarżono się na zbyt krótki czas (około 20 minut) wglądu w prace oraz brak możliwości ich kserowania, co profesor Andrzej Zoll, rzecznik praw obywatelskich, uważa za sprzeczne z artykułem 51 Konstytucji RP: „Każdy ma prawo dostępu do dotyczących go urzędowych dokumentów i zbiorów danych. Ograniczenie tego prawa może określić ustawa”.

– Czemu ma służyć kserowanie? – zastanawiała się podenerwowana przebiegiem dyskusji Maria Magdziarz, zastępca dyrektora CKE podczas konferencji u Rzecznika Praw Obywatelskich „Nowa matura – zabezpieczenie i przestrzeganie praw zdających” (1 XII br.). – Mamy przykre doświadczenia. Zdarzyło się, że skserowana praca ukazała się

w mediach. Teraz prace zostają w archiwum pół roku i następnie są utylizowane.

– Czy obawa CKE przed kserowaniem prac nie wynika z tego, że może się okazać, iż są one nie najlepiej sprawdzone? – stawiała śmiałą hipotezę Anna Sobala-Zbroszczyk, dyrektorka „Dwójki” – Zespołu Szkół Społecznych STO w Warszawie. – Jeśli egzaminy zewnętrzne rzeczywiście mają być priorytetem, muszą się znaleźć pieniądze na powtórne sprawdzenie 50 proc. prac, a nie tak jak obecnie zaledwie 15 proc.

Michał Seweryński, minister edukacji, stwierdził, że maturzyści powinni mieć prawo do kserowania prac. Do tej pory mogli je obejrzeć tylko w OKE. Czasami musieli na to czekać nawet miesiąc.

– Należy głęboko przemyśleć konsekwencje umożliwienia maturzystom swobodnego wglądu do prac i ich kserowania – miał jednak wątpliwości minister. – Trzeba będzie robić dwie kopie. Jedną przechowywać w archiwum, by uniknąć nadużyć. To samo dotyczy odwołań od wyników egzaminów maturalnych. Może bowiem dojść do sytuacji, że uczniowie będą nadużywać tego prawa i w następnym roku pojawi się 100 tysięcy odwołań. Kto je powinien rozpatrywać? Przyjrę się temu problemowi i posłucham głosu CKE – obiecuje Michał Seweryński.

Wiele znaków zapytania pojawia się także przy dostosowaniu egzaminu do potrzeb uczniów niepełnosprawnych.

– Komunikat CKE na ten temat nie jest źródłem prawa. Musi więc pojawić się rozporządzenie – uważa profesor Zoll.

Minister Seweryński obiecuje przyjrzeć się temu zagadnieniu. Przekonały go skargi, które usłyszał od rodziców niepełnosprawnych maturzystów.

– Będę myślał nad rozporządzeniem – zapewnił.

dokończenie na str. 3.



Do dzisiejszego wydania „Głosu Nauczycielskiego” dołączamy bezpłatny dodatek „Turystyka”, który po raz pierwszy ukazuje się w nowej formie. Życzymy miłej lektury i czekamy na opinie naszych Czytelników.

Redakcja

Dlaczego?

- Program posiada rozszerzoną funkcjonalność dziennika i sekretariatu oraz system poczty elektronicznej i forum dyskusyjnego.
- Ponadto zawiera dodatkowe moduły: e-Testy, e-Biblioteka, e-Oplaty, e-Rekrutacja.
- W związku z tworzeniem dużego projektu dla gmin e-Dziennik został zintegrowany z systemem zarządzania treścią stron internetowych (CMS).
- Unikalny system autoryzacji użytkowników umożliwia kontrolę dostępu uczniów do internetu.
- Specjalnie dla szkół podstawowych opracowano system oceniania umiejętności w dowolnej skali ocen opisowych.

więcej...

www.e-dziennik.com.pl



Mistrz i uczeń

Naśladowuję mimo wszystko

Agata nie lubiła lekcji geografii. Stresowało ją to, że nauczycielka, pani Szypszak, zamiast odpytywać z ostatniego tematu, męczył pytaniami np. z poprzedniej klasy. Ale już na studiach o swojej geografce zaczęła myśleć ciepiej. Bo gdy inni studenci mieli problemy z jakimś zagadnieniem, ona potrafiła łączyć wiedzę z różnych dziedzin.

Dziś uczą w jednej szkole – mistrzyni Helena Szypszak i jej uczennica Agata Siennicka-Olzacka, które są bohaterkami naszego artykułu.

str. 7

Kalendarium Głosu



✓ do końca roku kalendarzowego — 24 dni

✓ do sprawdzianu dla szóstoklasistów — 118 dni

✓ do egzaminu gimnazjalnego — 140 dni (część humanistyczna) 141 dni (część matematyczno-przyrodnicza)

✓ do rozpoczęcia nowej matury 2006 — 148 dni

✓ do końca roku szkolnego — 205 dni

Jedni przychodzą, inni wracają

W Ministerstwie Edukacji i Nauki powołano dwóch nowych podsekretarzy stanu: Stefan Jurga będzie odpowiedzialny za sprawy szkolnictwa wyższego, a Krzysztof Jan Kurzydłowski za naukę. Natomiast na stanowisko dyrektora CKE powrócił Mirosław Sawicki.

Profesor Stefan Jurga jest fizykiem i byłym rektorem UAM w Poznaniu, w latach 1999—2002 pełnił też funkcje przewodniczącego Konferencji Rektorów Uniwersytetów Polskich i wiceprzewodniczącego Konferencji Rektorów Akademickich Szkół Polskich.

Profesor Krzysztof Jan Kurzydłowski, absolwent Wydziału Matematyki Stosowanej i Fizyki Technicznej Politechniki Warszawskiej, pełnił m.in. funkcje prorektora Politechniki Warszawskiej i dziekana Wydziału Inżynierii Materiałowej PW, a także wiceprzewodniczącego KBN, a następnie Rady Nauki, w której przewodniczył Komisji Badań na Rzecz Rozwoju Gospodarki.

Mirosław Sawicki, wcześniej wiceminister edukacji w rządzie Włodzimierza Cimoszewicza, w 2002 r. wygrał konkurs na szefa Centralnej Komisji Egzaminacyjnej. Funkcję tę pełnił do maja 2004 r., kiedy to objął stanowisko ministra edukacji. Obecnie, po urlopie bezpłatnym, wrócił do pracy w CKE.

es

W tegorocznej polskiej już szóstej edycji międzynarodowego konkursu plastycznego dla dzieci „Olimpiada wyobraźni z Visa” zwyciężyła praca pt. „Bieg” 11-letniej Anny Marii Motylskiej z Karpacza.

Skok w marzenia



Na konkurs, którego finał odbył się 1 grudnia w Centrum Olimpijskim w Warszawie, uczniowie nadesłali 5 tys. prac, najwięcej z woj. mazowieckiego, opolskiego, dolnośląskiego, łódzkiego i śląskiego.

W tym roku zadaniem uczestników było namalowanie lub narysowanie flagi jednej z olimpijskich zimowych dyscyplin sportowych, w której sami chcieliby wystartować. Do tego każdy z autorów musiał dołączyć krótki opis tego, co stworzył.

Z tysięcy nadesłanych „autorskich flag” jury wybrało dziesięć najlepszych. Ich autorzy zostali zaproszeni do stolicy. Dopiero podczas finałowej gali spośród nich wyłoniono trójkę zwycięzców. Tak się złożyło, że na podium stanęły same dziewczęta, choć w wyróżnionej dziesiątce było dwóch chłopców. Srebro otrzymała Zuzanna Kozakiewicz z Namysłowa za rysunek „Bobslejowy rajd”, brąz 9-letnia Weronika Martyniuk z Warszawy za obraz „Łyżwiarstwo szybkie”. Uczennice udekorowała medalami Dorota Idzi, wiceprezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, pięcioboistka, zdobywczyni ok. 40 medali na mistrzostwach świata i Europy.

— W tym roku temat konkursu był trudny, ale dzieci doskonale sobie z nim poradziły — podsumował przewodniczący jury, plastyk Andrzej Pagowski. — Jednak bezapelacyjnie najciekawszą okazała się praca Ani Motylskiej, niezwykle ekspresyjna i zarazem oszczędna w formie. Jest to projekt flagi przedstawiający sylwetkę narciarza biegnącego przez bezkres śniegu.

— W każdym konkursie muszą być zwycięzcy, jak na olimpiadzie. Ale w tym najwspanialsze jest to, że dzieci chcą rysować i malować. Co prawda nie wiem, jakby to było, gdyby regulamin konkursu dopuszczał prace realizowane na komputerze, ale całe szczęście, że to na razie nie wchodzi w grę. Dzieci mogą rozwijać własną wyobraźnię i są w tym bezkonkurencyjne. My,



To pierwszy złoty medal Ani, ale nie jedyna nagroda w konkursie plastycznym
Fot. M. Suchecki

dorośli graficy, zazdrościmy im tej spontaniczności i niezależności od trendów i stylów — dodał Pagowski.

Autorzy wyróżnionych prac otrzymali komputery i aparaty cyfrowe, zaś złota medalistka dodatkowo bilet na XX Zimowe Igrzyska Olimpijskie do Turynu w lutym 2006 r.

— Nie mogę wprost uwierzyć, że taki zwykły rysunek tyle mógł wyczarować — mówiła wzruszona do łez Ania, choć przyznała, że ma już na swoim koncie sukcesy w innych konkursach plastycznych, np. w „Europa w szkole”. Na 5-dniową wycieczkę na igrzyska do Włoch zabierze tatę, nauczyciela plastyki, który zaszczylił jej pasję do rysowania. Choć nie ukrywa, że do udziału w konkursie namówił ją nauczyciel plastyki z jej szkoły, Jan Łysielski.

— Ogromnie jestem rad z sukcesu córki — mówił Janusz Motylski, który obecnie prowadzi zajęcia z terapii plastycznej z dziećmi w sanatorium w Cieplicach. Wcześniej, w 2000 r., taki sam sukces odniosła jego uczennica Agata Kuczyńska, która w nagrodę wyjechała na igrzyska do Sydney.

W sześciu edycjach konkursu uczestniczyło ok. 40 tys. dzieci. Pięcioro zwycięzców wraz z opiekunami kibicowało sportowcom na igrzyskach w Atlancie, Nagano, Sydney, Salt Lake City i Atenach. Natomiast ok. 60 dzieci otrzymało komputery.

„Olimpiada Wyobraźni z Visa” została zainicjowana w 1994 r. przez organizację Visa International — światowego sponsora ruchu olimpijskiego. Organizatorami konkursu w Polsce są: organizacja Visa, Polski Komitet Olimpijski oraz banki członkowskie Visa. Konkurs ma upowszechniać olimpijskie idee pokoju, harmonii i porozumienia.

Iza Kujawska

Europejski Tydzień Autyzmu 4 - 10 grudnia 2005 r.

Pomóc wyjść z cienia

W Polsce rośnie liczba osób chorych na autyzm, jednocześnie brakuje specjalistów, którzy potrafią zdiagnozować tę chorobę. Wykrycie jej w porę daje duże szanse na wyleczenie — mówili specjaliści na konferencji prasowej w Warszawie, zorganizowanej w związku z Europejskim Tygodniem Autyzmu. W Polsce jest ok. 20 tys. dzieci i 10 tys. dorosłych dotkniętych różnymi postaciami autyzmu. To jednak mocno zaniżona statystyka ze względu na bardzo słabą u nas diagnostykę problemu.

Tymczasem tylko wczesne wykrycie choroby (u dzieci 2—3-letnich) oraz właściwa terapia pozwolą na zminimalizowanie skut-

ków autyzmu i dadzą szansę na w miarę normalne, samodzielne i satysfakcjonujące życie. Niejednokrotnie pozwala też na ujawnienie wybitnych zdolności artystycznych czy matematycznych — twierdzą specjaliści z Fundacji Synapsis, która od lat działa na rzecz wprowadzenia w Polsce systemu kompleksowej pomocy dla dzieci i osób dorosłych z autyzmem. Niestety, aby przeprowadzić badania na jego wykrycie, trzeba czekać nawet do roku, bo jest bardzo mało placówek, które leczą tę chorobę.

Wiedza na temat objawów autyzmu jest u nas bardzo niska, przede wszystkim u rodziców, ale też wśród lekarzy rodzinnych, pe-

diatrów. To, co powinno wzbudzić zainteresowanie rodziców, to m.in. nieprzylączenie się dzieci do zabawy z rówieśnikami, manifestowanie obojętności, powtarzanie słów i dźwięków bezpośrednio po ich usłyszeniu, nieadekwatny do sytuacji śmiech.

Jeśli dzieci nie będą zdiagnozowane i poddane terapii, pozostaną w izolacji społecznej. Osoby dorosłe chore na autyzm mają problemy z kontaktami społecznymi, dlatego niełatwo jest im zdobyć, a następnie utrzymać pracę. Terapia może wpłynąć na zmniejszenie tych problemów.

Fundacja Synapsis chce stworzyć pierwsze w Polsce przedsiębiorstwo społeczne na terenie podwarszawskiej gminy Lesznowola, w którym znajdą zatrudnienie osoby dorosłe z autyzmem. Projekt „Partnerstwo dla Rain Mana — Rain Man dla partnerstwa” jest dofinansowywany ze środków Europejskiego Funduszu Strukturalnego (EFS)

Had

Podwyżki '2006

W porywach... do 31 zł

Po uzgodnieniach ze związkami zawodowymi projekt rozporządzenia ministra edukacji i nauki z 30 listopada 2005 r. *zmieniające rozporządzenie w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli, ogólnych warunków przyznawania dodatków do wynagrodzenia zasadniczego oraz wynagradzania za pracę w dniu wolnym od pracy* został już skierowany do uzgodnień międzyresortowych. Można więc uznać, że jest to tekst ostateczny, tym bardziej, że nie dokonano istotnych zmian, poza redakcyjną w § 9 i symboliczną minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego.

Z tabeli minimalnych stawek (patrz niżej) wynika, że najwyższą podwyżkę otrzymał nauczyciel dyplomowany z tytułem magistra i przygotowaniem pedagogicznym — 31 zł, najmniej stażysta bez wykształcenia — 11 zł. W związku z tak minimalistycznymi podwyżkami zachodzi podejrzenie, że koszty operacji związanej ze zmianami wynagrodzeń w danej gminie będą znacznie wyższe od sumy kwot podwyżek wraz z pochodnymi.

TK

Wysokość minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego w zł brutto*

Poziom wykształcenia	Stopień awansu zawodowego			
	nauczyciel stażysta	nauczyciel kontraktowy	nauczyciel mianowany	nauczyciel dyplomowany
1 Tytuł zawodowy magistra z przygotowaniem pedagogicznym	1160 (17)	1375 (20)	1742 (26)	2090 (31)
2 Tytuł zawodowy magistra bez przygotowania pedagogicznego, tytuł zawodowy licencjata (inżyniera) z przygotowaniem pedagogicznym	998 (15)	1181 (17)	1495 (22)	1797 (27)
3 Tytuł zawodowy licencjata (inżyniera) bez przygotowania pedagogicznego, dyplom ukończenia kolegium nauczycielskiego lub nauczycielskiego kolegium języków obcych	858 (13)	1019 (15)	1290 (19)	1549 (23)
4 Pozostałe wykształcenie	712 (11)	849 (13)	1072 (16)	1287 (19)

* W nawiasach podajemy kwotę podwyżki brutto

Z głębokim żalem i smutkiem zawiadamiamy,
że 3 grudnia 2005 r. odszedł od nas

śp.
Kol. STANISŁAW DUDA

Długoletni nauczyciel, wychowawca młodzieży, zasłużony działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego — sekretarz Zarządu Okręgu Wielkopolskiego w Poznaniu, wiceprezes Zarządu Oddziału ZNP, przewodniczący Oddziałowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP w Ostrowie Wielkopolskim.

Straciliśmy życzliwego Kolegę i Przyjaciela

Zarząd Oddziału ZNP w Ostrowie Wielkopolskim

Z głębokim smutkiem żegnamy
zmarłego 3 grudnia 2005 r.

Kolegę
STANISŁAWA DUDE

zasłużonego działacza ZNP,
b. członka Zarządu Głównego ZNP,
sekretarza i wiceprezesa Zarządu
Okręgu Kaliskiego ZNP

Zarząd Główny ZNP
Zarząd Okręgu Wielkopolskiego ZNP

Co deklaruje minister

Godzinne spotkanie (1 grudnia br.) prezydium ZG ZNP z Michałem Seweryńskim, ministrem edukacji i nauki, zostało wypełnione rzeczową i szczerą rozmową, dotyczącą założeń polityki oświatowej rządu oraz spraw bieżących.

Przedstawiciele ZNP chcieli poznać opinię ministra zwłaszcza w sprawie narastającego zjawiska przekazywania przez gminy wszystkich szkół stowarzyszeniom i fundacjom, co łamie ustawę o systemie oświaty. Sławomir Broniarz, prezes ZNP, oficjalnie poinformował ministra Seweryńskiego, że efektem społecznej akcji zbierania podpisów pod apelem w obronie oświaty publicznej (organizowanej przez ZNP w październiku i listopadzie br.) jest zebranie ponad 600 tys. podpisów, co wyraźnie świadczy o skali niepokoju społeczeństwa w tej sprawie.

Minister oświadczył, że jego również niepokoi masowe przekazywanie szkół fundacjom, ponieważ troska o oświatę publiczną jest konstytucyjnym obowiązkiem państwa. Poinformował, że ministerstwo nie planuje dokonywania zmian w prawie oświatowym, które mogłyby ułatwić przekazywanie szkół fundacjom oraz że państwo nie ma żadnego interesu w osłabianiu roli kuratorów oświaty, wręcz przeciwnie — ma zamiar wzmocnić ich pozycję i nasilić kontakty z kuratorami.

Członkowie prezydium ZG pytali o zamiary rządu dotyczące Karty Nauczyciela, o zasady współpracy ministerstwa z ZNP, o stanowisko MEiN w sprawie wynagro-

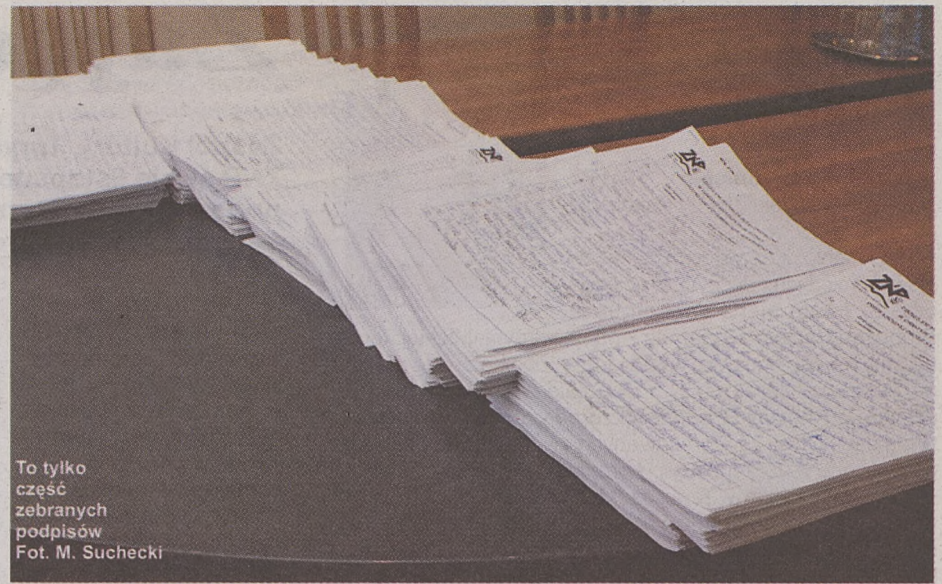
dzenia nauczycieli za maturę, o pomysły na odbiurokratyzowanie awansu oraz uprządkowania rynku podręczników. Prosilili także o interpretację wypowiedzi ministra na Jasnej Górze na temat szkół katolickich, które stawał za wzór pod względem wychowania, co przez środowisko oświatowe mogło być odebrane jako próba segregacji szkół.

W tej ostatniej sprawie Michał Seweryński przyznał, że szkoły katolickie więcej uwagi przykładają do wychowania i można je stawiać za wzór, ale dodał, że zadaniem ministra edukacji, jako konstytucyjnego przedstawiciela rządu, jest troska o wszystkich szkoły i taką wolę deklaruje. Jednak zaznaczył, że nauczyciele powinni bardziej troszczyć się o to, aby ich praca wychowawcza była skuteczniejsza i ten problem jest w centrum uwagi rządu.

Minister Michał Seweryński zadeklarował wolę dialogu z ZNP opartego na otwartym i jasnym stawianiu problemów. Przyznał, że rząd myśli o regulacji całego systemu edukacji w jednej ustawie, ale jest to zadanie na najbliższe lata, i w pełnym dialogu z zainteresowanymi stronami. Jest zdania, że już czas, by zakończyć transformację systemu oświaty, w tym podjąć decyzje związane z podstawą programową, która określi również model wychowania Polaków.

Termin następnego spotkania ministra edukacji i nauki z prezydium ZG ZNP został ustalony na 19 XII br.

LJ



To tylko część zebranych podpisów
Fot. M. Suchecki

Ponad 600 tys. podpisów

W październiku i listopadzie br. Związek Nauczycielstwa Polskiego przeprowadził akcję zbierania podpisów pod apelem do rządu i parlamentu w obronie oświaty publicznej. Była to reakcja na nasilające się tendencje do przekazywania szkół prowadzonych przez samorządy stowarzyszeniom i fundacjom.

Warto wyraźnie zaznaczyć, że ZNP nie występuje przeciwko inicjatywom zakładania szkół przez rodziców czy lokalne społeczności. Chodzi o takie sytuacje (czy zamiary), kiedy samorząd chce się pozbyć wszystkich prowadzonych przez siebie szkół i przekazać je specjalnie powołanym fundacjom, a główną motywacją tych decyzji są oszczędności na oświacie. Takie działania nie tylko

są niezgodne z ustawą o systemie oświaty, ale w rezultacie finansowy ciężar takich decyzji przenoszony jest na rodziców i nauczycieli.

Do 25 XI br. (data zamknięcia akcji) na apel ZNP odpowiedziało ponad 600 tys. osób i nadal przysyłane są kolejne podpisy.

— Efekt tej akcji dedykuję wszystkim decydentom oświatowym, chciałbym, żeby byli mądrzejsi przed szkodą i nie podejmowali decyzji, które w rezultacie pogłębiają nierówny start dzieci — powiedział podczas konferencji prasowej (1 XII) Sławomir Broniarz, prezes ZNP. Konsekwencje takich działań mogą być podobne do tych z początku lat 90., kiedy to masowo zaczęto likwidować przedszkola.

LJ

Po stronie uczniów

c.d. ze str. 1.

Marta Ługowska, polonistka z I Społecznego LO przy ul. Bednarskiej w Warszawie, piętnowała skandaliczne, jej zdaniem, niedostosowanie arkuszy egzaminacyjnych do wymagań dyslektyków. Olimpijczyk z geografii, dyslektyk, na maturze wypadł fatalnie, bo ... nie trafił w rubryczki w tabelkach. Wystarczyłoby mu powiększyć czcionkę.

— Poza tym, czy stałoby się coś złego, gdyby egzaminator wiedział, że sprawdza pracę dziecka chorego na padaczkę, biorącego psychotropę? Teraz jest to niemożliwe.

Grzegorz Kondratiuk z Hajnówki, przedstawiciel grupy rodziców, których dzieciom unieważniono egzamin maturalny z matematyki: — Udowodniono im winę, więc nie mamy pretensji, że będą zdawały w następnej sesji. Ale dlaczego w II LO w Łomży, gdzie egzamin unieważniono z winy komisji, ale gdzie również część prac była niesamodzielna, wszyscy uczniowie powtarzali egzamin jeszcze w tej samej sesji? To niesprawiedliwe — skarżył się Kondratiuk.

Iwona Drzewiecka, mama niedosłyszącego, wybitnie uzdolnionego Huberta, nie może darować CKE, że mimo licznych próśb nie dostosowano do jego potrzeb egzaminu z języka obcego.

— Chciałam, żeby ktoś przeczytał mój tekst, bo odsłuchać nie jest w stanie. Mojej prośby nie uwzględniono, Hubertowi odejęto punkty za nieodstuchanie, przez co na wymarzone SGH zabrakło mu 2,1 pkt. To czysta dyskryminacja! W Stanach byłby proces — mówiła wzburzona.

Te głosy być może zdopingują nowego ministra edukacji do zdecydowanych działań. Widać bowiem, że bez bardziej szczegółowych rozporządzeń nowa matura nie może funkcjonować.

Beata Igielska

Przedstawiciele 33 państw przyjechali do Szkoły Głównej Handlowej na doroczny zjazd CEMS w Warszawie

Europa dla najlepszych

CEMS, czyli Community of European Management Schools and International Companies, jest stowarzyszeniem 17 wiodących europejskich szkół ekonomicznych oraz ponad 50 firm i korporacji. Co roku w jednej ze zrzeszonych uczelni odbywa się zjazd połączony z wręczeniem dyplomów absolwentom CEMS. W tym roku do Warszawy przyjechało około tysiąca osób: najlepszych studentów europejskich szkół ekonomicznych oraz przedstawicieli potężnych korporacji międzynarodowych, którzy będą chcieli ich namówić do pracy u siebie. To, jak podkreśla prof. Piotr Płoszajski, prorektor ds. współpracy z zagranicą SGH, pewnego rodzaju ukoronowanie obchodów 100-lecia uczelni.

Szkoła Główna Handlowa jest jedyną należąca do CEMS uczelnią z Polski, obok tak uznanych ośrodków jak London School of Economics, HEC Paris czy Universität zu Köln. Członkowie CEMS tworzą razem program dla najzdolniejszych studentów zarządzania.

— Studenci CEMS są postrzegani jako elita na swoich uczelniach. Dostać się do programu nie jest jednak łatwo — podkreśla prof. Płoszajski. Wymogi to m.in. bardzo dobra znajomość dwóch języków obcych, uzyskanie dyplomu macierzystej uczelni i wysoka średnia ze studiów.

CEMS nie jest też tani. Bo choć uczestnicy programu są zwolnieni z czesnego, to we

własnym zakresie muszą pokryć koszty podróży, pobytu i studiowania w innym kraju. Jednak, jak podkreśla Małgorzata Wawrzyniak, która studiowała w Bocconi, najlepszej ekonomicznej szkole we Włoszech, warto zainwestować w siebie. Małgosia jest jedną z 220 tegorocznych absolwentów CEMS, wśród których Polacy stanowią drugą pod względem liczebności grupę (32 osoby). Wszyscy otrzymują nie tylko dyplom magisterski, sygnowany przez uczelnie członkowskie, ale także będą mieli gwarancję uzyskania atrakcyjnej pracy — często poza granicami kraju.

28-letnia Marta Wielondek ukończyła CEMS trzy lata temu. Dziś pracuje w Brukseli, w europejskiej centrali firmy farmaceutycznej. W międzyczasie była zatrudniona w Niemczech i w Szwajcarii. — Praca w wielokulturowym środowisku biznesowym nie jest wcale prosta, wymaga umiejętności interpersonalnych, które możemy zdobyć właśnie dzięki CEMS — podkreśla Marta. — Trudno zdobyć międzynarodowe doświadczenie w czasie zwykłych studiów, CEMS stawia przed studentem więcej wyzwań. Ale wysiłek i ciężka praca procentują.

Każdego roku na SGH do programu CEMS zostaje zakwalifikowanych 30—50 z około setki chętnych osób. Od 1998 r. warszawską uczelnię opuściło już 160 absolwentów, którzy oprócz „tradycyjnego” dyplomu mogą się pochwalić także dyplomem CEMS. Obecnie w programie uczestniczy ok. 140 studentów — głównie z III i IV roku. Już niedługo będą oni mogli zdobyć jeszcze szersze doświadczenie. Stowarzyszenie zaczyna wychodzić poza Europę. Na razie współpracuje z czterema uczelniami z Kanady i z Ameryki Południowej, ale jak zapewnia Paul Verhaegen, przewodniczący CEMS, rozszerzenie programu na inne kontynenty ma być priorytetem na najbliższe lata.

(a)

Nie ma tego złego...

Kontrowersyjna reklama, której akcja toczy się na szkolnym korytarzu, a główną bohaterką jest Baba Jaga z telefonem, wywołała dyskusję w kręgach nauczycielskich zwłaszcza.

Jak to zwykle bywa, jedni byli „za”, inni „przeciw”, a jeszcze inni „za, a nawet przeciw”. ZNP niechcący zrobił reklamę reklamie (copywriter powinien podzielić się premią z prezesem!), ale to tylko część prawdy.

O wiele ważniejsze jest to, iż na naszej stronie internetowej (www.glos.pl) pojawiły się komentarze takie jak pana Marka: „Artykuł ten powinien stać się zaczątkiem burzliwej dyskusji o etosie i roli nauczyciela w społeczeństwie, powinien skłonić internautów do zastanowienia się, jak dbać o swój prestiż, do refleksji o wadach i zaletach zawodu nauczyciela”. Autora niepokoi też „marazm naszej grupy zawodowej, szczególnie w kontekście planowanych zmian w Karcie Nauczyciela (zwiększenie pensum, ograniczenie przywilejów socjalnych itp.)”.

Ten niepokój podziela zapewne każdy, komu sprawy oświaty nie są obojętne. I nie chodzi o to, by bronić tego, co jest, ale żeby zawód nauczyciela był atrakcyjny nie tylko dla szalonych pasjonatów, ale przede wszystkim dla najlepszych.

Elżbieta Sokołowska

NAJLEPSZY SPRZĘT SPORTOWY DLA SZKÓŁ



www.baler.pl - internetowe sklepy sportowe

BALER

Zamów ofertę: tel. (071) 354 80 02, 354 80 04, e-mail: sklep@baler.pl

Wrocław, ul. Wejherowska 28, tel. (071) 354 80 02

SPRZĘT GIMNASTYCZNY, LEKKOATLETYCZNY, DO GIER ZESPOŁOWYCH, STROJE SPORTOWE, PIŁKI, AKCESORIA, TENIS STOŁOWY

Oddział na linii



Zdzisława Stadnicka

prezes Oddziału ZNP w Kąkolewnicy:

— Ostatnio przybyło nam członków, głównie młodych nauczycieli, co oznacza, że nasza oferta do nich trafia. Próbujemy łączyć przyjemne z pożytecznym. Miesiąc temu byliśmy np. na 3-dniowej wycieczce w Pieninach z wypadem na Słowację. Zaraz po tym wspólnie z Powiatowym Oddziałem w Radzynie Podlaskim zorganizowaliśmy warsztaty dla nauczycieli zainteresowanych awansem zawodowym, poświęcone w szczególności kompletowaniu teczek, z czym wciąż mają problemy. Teraz czekają nas negocjacje w sprawie nowego regulaminu płacowego. Budżet gminy jest skromny, więc nie mamy wielkich szans na podwyżkę dodatków, ale jeśli uda się zachować dotychczasowe, to też uznamy to za sukces. Wsparliśmy również finansowo lokalną inicjatywę ufundowania tablicy pamiątkowej poświęconej Irene Golec, nauczycielce TON i działaczce PSL.

Nina Korba

prezes Oddziału ZNP w Łęcznej:

— Zakończyliśmy obchody 100-lecia w naszym powiecie uroczystą akademią, której gospodarzem był Oddział w Milejowie. Wcześniej z okazji roku jubileuszowego pojechaliśmy do Wilna i Trok, gdzie w okresie międzywojennym prężnie działał Związek. Jubileusz uczciliśmy też wmurowaniem tablicy pamiątkowej na budynku naszej siedziby w Łęcznej. Przystępujemy do rozmów płacowych. Będziemy rozmawiać m.in. o podniesieniu dodatku za wychowawstwo z 50 do 60 zł, motywacyjnego z 40 do 50 zł oraz funkcyjnego dla dyrektorów o co najmniej 50 zł. Ponadto chcemy przywrócić zakwestionowany przez wojewodę w ub.r. zapis dający nam prawo do opiniowania nagród burmistrza, opierając się na korzystnym dla Związku rozstrzygnięciu sądu w Puławach w takiej samej sprawie.

Jacek Gawlik

prezes Oddziału ZNP w Opolu Lubelskim:

— Nasz oddział powiatowy, obejmujący swym zasięgiem 5 gmin, zebrał dotąd ponad 1500 podpisów pod apelem w obronie oświaty publicznej. W tej akcji dużą aktywnością wykazali się rodzice uczniów. Sądzę, że to niezły wynik. Również dobrze zaprezentowała się nasza drużyna, zdobywając I miejsce na wojewódzkim turnieju piłki siatkowej pracowników oświaty, którego byliśmy organizatorami. Teraz czekają nas kolejne zmagania. Rozpoczęliśmy negocjacje płacowe z urzędem miasta, natomiast do rozmów ze starostwem przystąpimy na początku stycznia. Chcemy m.in. wyegzekwować rekompensatę za udział nauczycieli w egzaminie dojrzałości, podnieść dodatki mieszkaniowe, dodatki za wychowawstwo z 30 do 40 zł. Będziemy też zabiegać o dodatki na dojazdy dla nauczycieli, którzy prowadzą nauczanie indywidualne.

Stanisław Miłosz

prezes Oddziału ZNP w Kartuzach:

— W ramach obchodów 100-lecia ZNP wspólnie z miastem i starostwem wydaliśmy ścienne i kieszonkowe kalendarze przypominające historię Związku na ziemi kartuskiej. Dodam, że dzieje naszego Oddziału rozpoczynają się w 1926 roku. Staramy się aktywnie uczestniczyć w imprezach organizowanych przez ZNP. Ostatnio nasza drużyna przywozila drugie miejsce z rozgrywek strzeleckich w Tczewie. W najbliższych tygodniach wybieramy się do Teatru Muzycznego w Gdyni na spektakl „Drakula”. Potem czekają nas rozmowy w sprawie regulaminów płacowych z miastem i starostwem. Miasto już przysłało swoje propozycje. Będziemy chcieli m.in. podnieść wysokość odpisu na dodatek motywacyjny z 3 do 5 proc. Rozważymy też propozycję nauczycieli, którzy uważają, że powinni otrzymywać dodatki za sprawdzanie prac maturalnych i nauczanie w klasach zintegrowanych.

Jerzy Szmajda

prezes Oddziału ZNP w Katowicach:

— Jestem pod wrażeniem listopadowego spotkania z okazji 100-lecia ZNP, w którym uczestniczyło 60 najstarszych stażem związkowców, w tym rekordzista Julian Czajkowski — 57 lat w Związku. W grudniu natomiast będziemy żegnać kolegów odchodzących na emeryturę. Przedtem jednak zawalczymy o tych, którzy jeszcze będą musieli popracować. Rozpoczęliśmy właśnie negocjacje płacowe z miastem. Chcemy m.in. podnieść dodatek za wychowawstwo i „trudnościowy” z 30 do 40 proc. Zabiegamy także o co najmniej 10-proc. wzrost płac w grupie najniższej uposażonych pracowników niepedagogicznych. Mamy bogaty program kursów. W listopadzie odbyły się warsztaty poświęcone zasadom budowania strony internetowej. Natomiast w styczniu wspólnie z miastem zorganizujemy szkolenie pt. współpraca menedżerów ze związkami zawodowymi. W grudniu prezesi ognisk będą pracować w Ustroniu nad przygotowaniem zbliżającej się kampanii sprawozdawczo-wyborczej.

IKA

Zajęcia pozalekcyjne

Zespół Kultury, Turystyki i Sportu Zarządu Głównego ZNP swoje listopadowe spotkanie poświęcił projektowi kalendarza ogólnopolskich imprez, które odbędą się w 2006 roku.

Ta sfera działań oddziałów i okręgów nie jest wcale marginesem zadań statutowych Związku. Dowodem są liczne inicjatywy kulturalne i sportowe, które nieraz trudno pomieścić w kalendarzu.

— Wpisanie tam imprezy oznacza ogólnopolski zasięg projektu realizowanego przez ogniwa przy wsparciu ZG ZNP — mówił Kazimierz Piekarczyk, szef Zespołu. — Inicjatywa zawsze jednak wywodzi się z ogniwa.

W projekcie kalendarza znalazły się m.in.: XI Konkurs i Plener „Natura moich okolic” organizowany przez Okręg Lubuski, XVIII Konkurs Literacki „O Buławę Hetmańską” prowadzony przez Okręg Podlaski, lubelskie VIII Biennale Twórczości Plastycznej Nauczycieli i Pracowników Oświaty, czy XXVIII Rajd Górski Nauczycieli zwoływany przez Zarząd Oddziału w Toruniu. Obok tych tradycyjnych już imprez pojawiły się też nowe. Przykładem jest propozycja Oddziału Sosnowiec Starcza, który



Halina Krzewniak z Lęborka na plenerze w Wieżycy
Fot. archiwum

zapropozował organizację Mistrzostw Polski Pracowników Oświaty w Tańcu Towarzystwem. Pojawił się nawet w związku z tym problem, bo w pierwszym momencie impreza została wpisana do działu kulturalnego. Padło jednak pytanie, czy taniec towarzy-

ski zakwalifikować do kultury, czy może raczej do sportu. Ostatecznie Zespół uznał, że mistrzostwa w tańcu trzeba wpisać do działu sportowego.

Projekt ogólnopolskiego kalendarza wymagający jeszcze zatwierdzenia przez Prezydium Zarządu Głównego i samo ZG, zawiera 10 ogólnopolskich imprez kulturalnych oraz 25 sportowych i turystycznych. Jednak jak podkreślali podczas spotkania członkowie Zespołu, na tym nie koniec. Nauczycielskie życie nie ogranicza się przecież do szkoły, a swoiste zajęcia pozalekcyjne organizowane są przez ogniwa także na skalę lokalną. Warto dodać, że udział w takich imprezach organizowanych przez ZNP niejednokrotnie owocuje złożeniem deklaracji przystąpienia do Związku, a rajdy, wycieczki, konkursy, spotkania z piosenką wrosły w pejzaż wielu oddziałów, stając się jedną z form integrowania środowisk.

Podobną rolę pełnią prowadzone przez oddziały i okręgi ZNP kluby i grupy twórcze czy chóry nauczycielskie, których spisem dysponuje opiekujący się związkową kulturą i sportem Zespół Polityki Edukacyjnej ZG ZNP. We wnioskach ze spotkania znalazł się nawet apel o informacje na temat nowych, podobnych w charakterze inicjatyw. Taką działalność warto bowiem upowszechniać.

MEA

Kalendarz imprez ogólnopolskich będzie opublikowany w związkowym informatorze oraz na internetowych stronach ZNP.

Brak uczniów i stażystów

Liczba nauczycieli zatrudnionych w samorządowej oświacie zmniejszyła się w ostatnich 6 latach o 2,3 proc., zaś spadek liczby uczniów w tym samym okresie wyniósł 15 proc.

— Można więc mówić o pewnej stabilności w tym zawodzie, bowiem spadek liczby etatów od 2000 r. wyniósł od 0,04 do 1,4 proc. w skali roku — przekonywał Krzysztof Faliński z Departamentu Pragmatyki Zawodowej Nauczycieli MEiN, który 24 listopada przedstawił Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy ZG ZNP informacje na temat zatrudnienia nauczycieli i zmian w sieci szkolnej.

W szkołach i placówkach oświatowych prowadzonych przez samorządy pracuje obecnie ponad 603 tys. nauczycieli. Jest to ok. 4500 etatów mniej niż w ubiegłym roku. Najwięcej, bo aż 3724 zlikwidowano ich w szkołach podstawowych, natomiast w gimnazjach liczba wolnych etatów wzrosła o 1547.

W ostatnich dwóch latach zwiększyła się grupa pedagogów odchodzących na emeryturę. W roku szkolnym 2004/2005 w porównaniu z poprzednim nastąpił 20-proc. wzrost. W tym roku tylko od czerwca do września odeszło na nią ok. 7 tys. osób, w tym 72 proc. skorzystało z uprawnień do wcześniejszej emerytury. Natomiast ilu

młodych nauczycieli znalazło pracę w szkole, dokładnie nie wiadomo. — Nie mamy takich danych — tłumaczył gość z MEiN. — Możemy jedynie przypuszczać, że w ostatnim czasie oświata mogła wchłonąć jakieś 32 tys. stażystów i nauczycieli kontraktowych.

A jakie zmiany zaszły w sieci szkolnej? W tym roku wypadło z niej 790 szkół. Najwięcej, bo 472 placówki w miastach i 310 na wsi. Najbardziej, w porównaniu z rokiem ubiegłym, ucierpiały szkoły zawodowe (zamknięto 13,7 proc.) i licea profilowane (7,7 proc.), a najmniej szkoły podstawowe (1,7 proc.).

Natomiast prawdziwy boom przeżywają szkoły specjalne przysposabiające do pracy. Ich liczba w stosunku do ub.r. wzrosła o ponad 60 proc. i to zarówno na wsi, jak i w mieście. Łącznie powstało 113 tych placówek. Otwarto też 83 szkoły policealne, w tym 12 na wsi. Przybyło również 36 nowych gimnazjów, w większości na wsi. Zwiększyła się też znacznie liczba szkół dla dorosłych prowadzonych przez samorządy.

Na spotkaniu z przedstawicielami MEiN związkowcy mówili o niepokojących praktykach wielu samorządów. Z ostatniego raportu NIK wynika bowiem, że np. zamykanie małych szkół nie obniża kosztów utrzymania oświaty, bo w zamian rosną koszty dowozu uczniów do szkół. Czy zatem resort edukacji nie powinien opracować skutecznych instrumentów kontroli wydatkowania subwencji oświatowej? — pytali związkowcy.

—Wiele samorządów powierza oświatę osobom niekompetentnym i

uprawia samowolę, gdy chodzi o zatrudnianie kadry nauczycielskiej — mówiła Zofia Kapturowska z Płocka. — Gdy konkurs wygrywa bardzo dobry kandydat, ale nie „samorządowy”, wówczas organ prowadzący zatrudnia takiego dyrektora tylko na rok. To są częste praktyki, z jakimi mamy do czynienia w terenie — podkreśliła.

Inne, naruszające prawo oświatowe praktyki dotyczą zbyt dużej ingerencji gmin w zatrudnianiu nauczycieli. Często organ prowadzący uzgadnia z kuratorem arkusze organizacyjne szkół tylko w czerwcu, natomiast we wrześniu wprowadza w nich zmiany na własną rękę. I co gorsza, nie ponosi za to konsekwencji. Bywa, że kuratorzy kwestionują wprowadzone zmiany, a wójt i tak robi swoje. Dlatego nadzór pedagogiczny powinien mieć większe kompetencje — podkreślali związkowcy.

W drugiej, już czysto związkowej części posiedzenia członkowie komisji przedstawili krótką informację na temat działalności społecznych inspektorów pracy oraz pracowniczych kas zapomogowo-pożyczkowych na swoim terenie.

Ryszard Grędyś, przewodniczący Komisji Socjalnej i Ochrony Pracy ZG ZNP, przypomniał, że w Związku z upływającą kadencją ciał statutowych Związku oraz innych podległych mu struktur, takich jak SIP i PKZP, zadaniem członków Komisji będzie dopilnowanie prezesów oddziałów, by przeprowadzili nowe wybory tam, gdzie są one konieczne.

Dlatego w planie pracy Komisji na następny rok to zadanie zapisano jako jeden z ważniejszych punktów. Ponadto jej członkowie zajmą się problemem waloryzacji płac pracowników niepedagogicznych oraz włączy do prac komisji zajmującej się emeryturami pomostowymi.

Iza Kujawska



Waldemar Roszkiewicz
– absolwent Akademii
Medycznej w Łodzi,
obecnie w trakcie
studiów podyplomowych MBA
dla Kadry Medycznej
w Wyższej Szkole
Przedsiębiorczości
i Zarządzania
im. Koźmińskiego
w Warszawie.
Od 1982 do 1987 r. kierownik
Garnizonowego Stomatologicznego
Ambulatorium w Trzebiatowie.
W latach 1987-1997 starszy asystent
Kliniki Chirurgii Szczękowej
Instytutu Stomatologii Wojskowej
Akademii Medycznej. Po odejściu
z wojska w 1997 r. prowadził działalność
gospodarczą. Od lipca 2003 r.
dyrektor Wojewódzkiego
Centrum Stomatologii
w Warszawie. Żonaty,
czworo dzieci.
Zainteresowania: ogród, literatura.

Edukacja w pigułce

**Z Waldemarem
Roszkiewiczem,
wicemarszałkiem
województwa
mazowieckiego,
rozmawia
Lidia Jastrzębska**

– Panie Marszałku, w jakim zakresie urząd marszałkowski bierze udział w kreowaniu polityki oświatowej województwa?

– Niestety, ustawowo nie jest ona do końca opisana. W naszych zadaniach własnych mieszczą się szkoły regionalne, np. szkoły medyczne, szkoły specjalne, które najczęściej istnieją przy szpitalach wojewódzkich, ale także ośrodki szkolno-wychowawcze, które mocą ustawy zostały nam przekazane przez powiaty. Mamy też np. szkoły dla dzieci niewidomych. Ustawa samorządowa zobowiązuje nas do prowadzenia bibliotek pedagogicznych i zakładów doskonalenia nauczycieli. Jak wiadomo, województwo mazowieckie to zlepek sześciu byłych województw, mieliśmy więc sześć oddziałów doskonalenia nauczycieli, które działały niezależnie od siebie, były dość zachowawcze, nie interesowały się ewolucją programów, nie uzupełniały ich. Każdy spełniał wszystkie siedem funkcji, które ustawowo są im przypisane. Unieźmożliwiało to prowadzenie spójnych działań w sferze doskonalenia nauczycieli w skali całego województwa. W tym roku powstała koncepcja stworzenia jednego wspólnego ciała w postaci Mazowieckiego Samorządowego Centrum Doskonalenia Nauczycieli, które ma pomagać i doradzać nauczycielom. Ośrodek działa od 1 lipca

br., choć z jego powstaniem związanych było wiele emocji, wynikających głównie z utracenia pełnej suwerenności przez regionalne ośrodki. Mamy jednak nadzieję, że znacznie wzbogacą one swoją ofertę dydaktyczną i wyspecjalizują się w odmiennych dziedzinach.

– Czy to autorskie rozwiązanie, czy wzorowaliście się na doświadczeniach innych województw?

– W propozycji zmian wzorowaliśmy się na rozwiązaniach w woj. małopolskim i Wielkopolsce, które wprowadzono tam wcześniej, dzięki czemu udało nam się uniknąć pewnych błędów.

– Czy doskonalenie nauczycieli jest edukacyjnym priorytetem województwa?

– Ustawowo nie jest to opisane, natomiast, tworząc wojewódzką strategię rozwoju edukacji, sądziliśmy, że w ten sposób lepiej możemy przygotować nauczycieli do pełnienia funkcji w zmieniających się warunkach. Drugim płucem tego systemu są biblioteki pedagogiczne. Mamy sześć głównych bibliotek oraz 33 filie. Warto zwrócić uwagę na fakt, że wstępny projekt redukcji tych bibliotek, który powstał w ubiegłym roku jako pomysł na szukanie oszczędności, w rezultacie skończył się tym, że samorząd województwa dołożył 3 mln zł do rozbudowy bibliotek. Łatwiej jest połączyć warszawskie oddziały w jedną lub dwie biblioteki i dobrze je wyposażać, niż likwidować takie placówki w Błoniu, Sochaczewie czy gdziekolwiek indziej, utrudniając w terenie dostęp nauczycieli do bibliotek. I chociaż z naszych badań wynika, że niewielu nauczycieli korzysta z bibliotek pedagogicznych (głównym

odbiorcą w terenie są studenci), są one ważne, ponieważ tworzymy wartość kształcąca dla całej społeczności województwa. Wykorzystaliśmy także możliwość wyposażenia bibliotek w serwery i sprzęt komputerowy, który był dofinansowany przez MEiN. W ten sposób powoli zbliżamy się do pełnego zautomatyzowania procesów bibliotecznych związanych z gromadzeniem, opracowywaniem, wyszukiwaniem i udostępnianiem dokumentów. Teraz starostwie lub wójtowie proponują nam stworzenie wspólnych centrów bibliotecznych. Myślę, że to racjonalne rozwiązanie.

– Czy szykują się także zmiany w zakładach kształcenia nauczycieli?

– Chcielibyśmy od października przyszłego roku utworzyć samorządową wyższą szkołę zawodową, mamy już błogosławieństwo ministra edukacji i nauki. Pierwsza wersja była taka, żeby utworzyć medyczną wyższą szkołę zawodową, teraz chcemy rozszerzyć spektrum kształcenia i wykorzystać nasze kolegia językowe, kolegia nauczycielskie i kolegia pracowników społecznych. Mamy kadre i bazę, warto przedstawić mazowieckiej młodzieży szerszą ofertę kształcenia, dać możliwość studiowania na poziomie licencjatu z zachowaniem drożności studiów poprzez porozumienie z Uniwersytetem Warszawskim. A jednocześnie zaproponować takie kierunki studiów, po

których łatwiej będzie znaleźć pracę, np. studia administracyjno-informatyczne. Choć Mazowsze jest najbogatszym województwem w Polsce, wielu osób nie stać, żeby studiować w Warszawie, zatem oferta studiów blisko domu wciąż jest atrakcyjna.

– Czego spodziewacie się po grudniowej konferencji pod hasłem *Samorząd sprzyja oświacie, zainicjowanej przez mazowiecki urząd marszałkowski*?

– Jest to niepowtarzalna okazja, żeby nowy rząd spotkał się z samorządowcami różnych szczebli i usłyszał, jakie są nasze potrzeby. Liczymy na udział parlamentarzystów, organizacji nauczycieli, związków, pracodawców, władz marszałkowskich z pozostałych województw i wymianę opinii, która może ułatwić inne spojrzenie na tak ważny problem, jakim jest edukacja publiczna. Z radością przyjęliśmy informację, że minister edukacji Michał Seweryński będzie uczestniczył w całym spotkaniu, przysłuchiwać się opiniom i na końcu odnieść się do nich. Na Mazowszu kumulują się wszystkie problemy edukacyjne kraju, będzie to więc to konferencja o edukacji w pigułce. Przy okazji zaprezentujemy samorządy, które wygrały w naszym konkursie „Samorząd sprzyja oświacie”, może inni uznają ich rozwiązania za ciekawe i warte zaadaptowania.

– Dziękuję za rozmowę.

Konferencję (7 grudnia 2005 r.) organizuje Samorząd Województwa Mazowieckiego w Szkole Głównej Handlowej w Warszawie. Uczestnikami konferencji będą przedstawiciele jednostek samorządu terytorialnego wszystkich szczebli, największych polskich miast, województw oraz związków samorządowych. Zaproszeni zostali przedstawiciele Sejmu, rządu RP, posłowie do Parlamentu Europejskiego, nauczycielskie związki zawodowe, osoby i instytucje ważne dla edukacji polskiej.

Celem konferencji jest przeprowadzenie znaczącej debaty poświęconej roli samorządów w kreowaniu polityki oświatowej w Polsce oraz prawnym i finansowym uwarunkowaniu wypełniania zadań oświatowych przez samorządy różnych szczebli. Konferencja ma być także forum wymiany doświadczeń samorządowców województwa mazowieckiego, na przykładzie których będzie analizowana sytuacja oświaty samorządowej w kraju.

ibo



ZARZĄDZENIE
OŚWIATA

Wspólnie z firmami **VULCAN** i **Microsoft** zapraszamy na **III edycję Konferencji Zarządzanie oświatą**.

Najbliższe terminy:

Katowice (15 grudnia 2005 r.)
Opole (16 grudnia 2005 r.)

Inne szkolenia:

Aktualne wyzwania prawne stojące przed dyrektorem szkoły (Marek Pleśniar i przedstawiciel Zarządu Głównego OSKKO)

Łódź (14 grudnia 2005 r.), Opole (17 stycznia 2006 r.), Katowice (18 stycznia 2006 r.)

Rodzice w szkole. Jak nawiązać dobrą współpracę? (Irena Dzierzowska)

Wrocław (19 grudnia 2005 r.), Poznań (20 grudnia 2005 r.), Łódź (16 stycznia 2006 r.)



Nowa książka:

Antoni Jeżowski, Leszek Zalesny
Rozważania o pracy rady pedagogicznej

- omówienie praw i obowiązków
- wzory wszystkich uchwał

60 stron, cena regularna 28 zł

dla Czytelników Głosu taniej – 25 zł*

*Na zamówieniu prosimy dopisać:
„Czytelnik Głosu Nauczycielskiego”

Instytut Badań w Oświacie
ul. M. Reja 13/15, 81-874 Sopot
tel. (0-58) 555 73 00, faks (0-58) 555 73 02
e-mail: ibo@ibo.edu.pl

Informacje, zgłoszenia, zamówienia

www.ibo.edu.pl

- Województwo mazowieckie prowadzi następujące szkoły i placówki oświatowe:
- ✓ 2 placówki doskonalenia nauczycieli
 - ✓ 6 bibliotek pedagogicznych z 33 filiami
 - ✓ 7 zakładów doskonalenia nauczycieli (3 kolegia nauczycielskie, 3 kolegia językowych obcych, zespół kolegów nauczycielskich)
 - ✓ 4 zespoły specjalnych szkół przyszpitalnych
 - ✓ 4 ośrodki szkolno-wychowawcze
 - ✓ 14 szkół policealnych
 - ✓ Centrum Kształcenia Ustawicznego w Wyszkwowie
 - ✓ Zespół Szkół nr 3 w Wyszkwowie
 - ✓ Kolegium Pracowników Służb Społecznych

Nauczyciele zatrudnieni są na ok. 76 tys. etatów w ponad 4 tys. placówek, ich praca adresowana jest do ok. 80 tys. uczniów.

Doradcy do reanimacji

Doradztwo metodyczne to pięta achillesowa polskiej oświaty. Samorządów nie stać na zatrudnianie fachowców wspomagających nauczycieli, a Centralna i Okręgowe Komisje, które w zakres swoich obowiązków mają wpisane doskonalenie nauczycieli, nie mają na to czasu.

Maciej Kułak

Efekt? Po czterech latach, jakie upłynęły od pierwszego egzaminu zewnętrznego, nauczyciele nie potrafią wykorzystać ich wyników. W wielu szkołach analiza sprawdza się do porównania średniej własnych uczniów z rezultatami w województwie i kraju. A uczniowie bez względu na to, czy zdają sprawdzian po szóstej klasie, egzamin gimnazjalny czy maturę, mają problemy z rozwiązywaniem tych samych typów zadań. Trudno oprzeć się wrażeniu, że wyniki egzaminów dla wielu szkół wciąż są jednodniowym tematem.

– Raporty, które przesyłają okręgowe komisje egzaminacyjne, łądają głęboko w biurku, często tylko przewertowane, niejednokrotnie nawet nie wypakowane z koperty – twierdzi Maria Magdziarz, zastępca dyrektora Centralnej Komisji Egzaminacyjnej. – A przy umiędzianej analizie mogą się stać kopalnią wiedzy na temat pracy z uczniami, tego, jakich umiejętności nie zdołali osiągnąć, a co opanowali doskonale.

Dziś często wyniki służą celom rankingowym, a nie dogłębnemu badaniu jakości pracy szkoły, bo wielu nauczycieli nie jest świadomych wagi dokumentu z OKE.

Panaceum na tę sytuację może być sprawny system doskonalenia nauczycieli, w tym przede wszystkim doradztwa metodycznego.

Jednak tę niezwykle ważną instytucję twórcy reformy oświatowej zepchnęli na margines oświatowego prawa. Rozmyśla się też odpowiedzialność za doskonalenie nauczycieli pomiędzy ośrodki metodyczne, ośrodki doskonalenia nauczycieli, kuratoria, okręgowe komisje egzaminacyjne i samorządy. Wszystkie one są odpowiedzialne za podnoszenie jakości kształcenia, lecz rzadkością są wspólne inicjatywy w tym zakresie.

Jak na lekarstwo

W 2003 r. minister edukacji w artykule 9c ustawy o systemie oświaty Centralnej i Okręgowym Komisjom Egzaminacyjnym dodał doskonalenie nauczycieli. To po części przepis martwy, bo przytoczone egzaminami OKE nie są w stanie podziałać tym obciążeniem.

– W 2005 r. do egzaminu maturalnego przystąpiło 310 tys. uczniów, ponad 560 tys. gimnazjalistów zdawało egzamin gimnazjalny i tyleż samo uczniów sprawdzian po szóstej klasie. Do tego doszło 50 tys. osób zdających egzamin zawodowy w 76 zawodach – tłumaczy Maria Magdziarz. – Jakby tego było mało, na naszej głowie są egzaminy poprawkowe i ogrom pracy przy tworzeniu arkuszy egzaminacyjnych. A tych na maturę przygotowano 170 rodzajów, do egzaminu zawodowego 150.

Choć już te liczby wywołują dreszcze wśród pracowników OKE,

todocznej podpory – twierdzi Ławicki. – Dziś jest to na porządku dziennym. Młody nauczyciel staje przed klasą i choć ma głowę wypchaną wiedzą, nie potrafi jej przekazać.

Jedyną szansą na reaktywowanie instytucji doradcy jest, według wicedyrektora Ławickiego, znalezienie w budżecie państwa sporych pieniędzy, które systematycznie zasilałyby placówki doskonalenia nauczycieli, pod których skrzydła doradcy metodyczni powinni wrócić. Niestety, ta bariera wydaje się nie do przeskoczenia, przynajmniej w najbliższym czasie. Dlatego wszelkie postulaty placówek doskonalenia trafiają na ministerialny opór.

Potrzebni przedmiotowcy

Podczas VI konferencji zorganizowanej 24 listopada w Sulejówku przez CODN padło wiele interesujących pomysłów, jak postawić na nogi system doradztwa metodycznego. Pierwszą i najbardziej istotną konkluzją jest potrzeba integracji działań pomiędzy ODN-ami, OKE, kuratoriami oświaty, samorządowcami i publicznymi bibliotekami pedagogicznymi. Według Marzeny Owczarz, kierownika Pracowni Rozwoju Kadr Zarządzających Systemu Oświaty CODN, wiele też zależy od samych nauczycieli.

– Muszą zgłaszać potrzebę zatrudnienia doradców swoim władzom samorządowym – uważa Owczarz. – Dużo, oczywiście, zależy od dobrej woli samorządów. Przecież jedna gmina nie musi mieć kompletu doradców. Wystarczy się porozumieć z sąsiednimi samorządami: my zatrudnimy doradców z 2–3 przedmiotów, wy z trzech innych.

– Jednak dziś przytłaczająca większość to metodycy ogólni – dodaje Marzena Owczarz. – Tymczasem wyniki egzaminów ze-

to obecny rok będzie dla nich prawdziwym wyzwaniem. O 60 proc. wzrosła liczba maturzystów (dojdą absolwenci czteroletnich techników i liceów dla dorosłych) i trzykrotnie liczba zdających egzamin zawodowy, ponieważ lista zawodów z 76 rozrosła się do 176!

– Gdzie w tym wszystkim znaleźć miejsce na doskonalenie nauczycieli? – pyta retorycznie wicedyrektor Magdziarz. – Nie możemy popełnić nawet najmniejszych błędów w arkuszach. Szybciej więc poświęćmy doskonalenie nauczycieli niż poprawne przeprowadzenie egzaminów zewnętrznych.

Może, ale nie musi

Tymczasem reformujący oświatę podjęli korzenie głównej, wrosniętej w oświatową codzienność instytucji wspomagającej nauczycielski rozwój. Doradcy metodyczni nie są już, jak było to praktycznie do końca lat 90., w gestii ośrodków doskonalenia nauczycieli i ośrodków metodycznych, lecz samorządów. Efekt? Według danych Centralnego Ośrodka Doskonalenia Nauczycieli w woj. małopolskim na jednego doradcę metodycznego przypada 480 nauczycieli, niewiele lepiej jest w woj. lubuskim,

W woj. małopolskim, gdzie pod tym względem jest najgorzej, na jednego doradcę metodycznego przypada 480 nauczycieli, w woj. opolskim, gdzie i tak jest najlepiej, doradca sprawuje pieczę nad 160 nauczycielami.

podlaskim, pomorskim, kujawsko-pomorskim i podkarpackim. Najlepiej, choć nadal tragicznie jest w opolskim, gdzie jeden doradca sprawuje metodyczną pieczę nad prawie 160 nauczycielami.

Co gorsza, nie ma województwa, w którym zatrudnieni byłiby doradcy ze wszystkich przedmiotów. W lubelskim na pomoc nie mogą liczyć nauczyciele języków obcych – francuskiego i rosyjskiego, w łódzkim – wiedzy o społeczeństwie, przedmiotów matematyczno-przyrodniczych, a w mazowieckim – przedsiębiorczości.

– Sytuacja jest absurdalna – mówi Ryszard Ławicki, zastępca dyrektora Centrum Doradztwa i Doskonalenia w Szczecinie. – Dziś samorząd może zatrudnić doradcę, ale nie musi. Tak ważna funkcja nie może być zdana na kaprys, a przede wszystkim finansowe możliwości władz lokalnych. W naszym województwie poza jednym, bogatym wyjątkiem powiatu Police, gmin nie stać na zatrudnienie doradcy.

Tymczasem to właśnie w małych wiejskich szkołach są oni szczególnie potrzebni. Tu bowiem nauczyciele mają ograniczony dostęp do wszelkiego rodzaju szkoleń i edukacyjnych nowinek.

– Niegdyś było nie do pomyślenia, by młody nauczyciel stawiał pierwsze kroki w zawodzie bez me-

wnętrznych pokazały, że nauczycielom potrzebne jest wsparcie zwłaszcza przedmiotowców.

Maria Magdziarz dostrzega w tym wszystkim jeden problem. Według niej wiele szkół wstydzi się swych metodycznych braków. Gdy przychodzi doradca, często wszelkie kłopoty zamykane są pod dywan. Dlatego dobrym rozwiązaniem byłby wewnętrzny system doskonalenia. Aby on jednak powstał, potrzeba współdziałania dyrektorów szkół z samorządami i ośrodkami doskonalenia nauczycieli.

Jego zaczątki widoczne są w województwie małopolskim. Tamejsza OKE prowadzi szkolenia dla najaktywniejszych nauczycieli. Oni zdobytą wiedzę przekazują kolegom.

– To nauczyciele-generałowie – mówi dr hab. Krystyna Szmigel, kierownik Wydziału Badań i Analiz OKE w Krakowie. – Wszyscy kierowali pracą zespołów oceniających, znają trudności występujące np. przy ocenianiu egzaminów zewnętrznych, skrupulatnie śledzą raporty OKE.

Tak więc pomysły na wybrnięcie z metodycznego impasu są. Teraz trzeba wprowadzić je w życie. Placówki doskonalenia nauczycieli do współpracy chcą łączyć samorządy i wojewódzkie publiczne biblioteki pedagogiczne. Efekty ich pracy poznamy już na wiosnę.



Ślubowanie bobrownickich pierwszaków

Fot. autor

Korzenie i skrzydła

W Bobrownikach koło Łowicza nie ma osoby, która nie słyszała o Leokadii Ostrowskiej. Przybyła tu w 1921 r. i objęła kierownictwo szkoły. Owoce jej pracy zbierane są do dziś.

Witold Salański

Na patronkę szkoły podstawowej wybrano ją w 1997 r., akurat na stulecie placówki. Ale dopiero w tym roku zainaugurowano obchody święta patronki, które postanowiono organizować odąd pod koniec listopada z okazji rocznicy jej urodzin. Stałym ich punktem jest ślubowanie pierwszoklasistów, na które zapraszani są emerytowani nauczyciele.

Dla Leokadii Ostrowskiej najważniejszym zadaniem szkoły było zawsze wychowanie patriotyczne. Ta tradycja w bobrownickiej podstawówce jest kontynuowana.

– Pojęcie patriotyzmu rozumiemy szczególnie – wyjaśnia dyrektorka Ewa Zabrzewska. – Uważamy, że nasze dzieci powinny najpierw zakorzenić się w swojej małej Ojczyźnie. Tylko wtedy potrafią wznieść się do wysokiego lotu i rozwinąć skrzydła.

Dlatego w szkole, liczącej dziś 110 uczniów, pierwszoplanową rolę odgrywa edukacja regionalna. – Od pięciu lat działa u nas Kółko Młodych Twórców Ludowych – informuje jego opiekunka Joanna Skowron, na co dzień bibliotekarka. – Inspiracją jest dla nas niezwykle bogaty folklor łowicki. Znam go od dzieciństwa, wszak urodziłam się w... Bobrownikach. Na zajęciach kółka uczymy się tych samych piosenek ludowych, które śpiewały nasze babcie.

Najbardziej utalentowane dzieci należą do międzyszkolnego zespołu folklorystycznego przy miejscowym klubie wiejskim, prowadzonym i finansowanym przez Urząd Gminy w Nieborowie. Natomiast dzieci z aspiracjami literackimi i dziennikarskimi mają możliwość publikowania swoich utworów i artykułów w szkolnym miesięczniku „Boberek” pod redakcją Barbary Kostusiak, nauczycielki nauczania zintegrowanego.

Nauczyciele otwarci są też na nowości pedagogiczne. Fakt ten nie dziwi, ponieważ na czternastu pedagogów (pełnoetatowi stanowią tylko połowę) aż siedmiu ma tytuł nauczyciela dyplomowanego. Już za kadencji poprzedniej dyrektorki Teresy Janickiej-Panek bobrownicka podstawówka w 1990 roku wprowadziła nauczanie zintegrowane i ocenę opisową w klasach I–III, zaś w 1995 została włączona do sieci Szkół Promujących Zdrowie.

Członkostwo to nie jest bynajmniej formalne. Anna Garstka i Anna Macioszek, nauczycielki nauczania zintegrowanego odpowiedzialne za wychowanie prozdrowotne, organizują dni owocowe i jogurtowe (polegają one, oczywiście, na masowej konsumpcji tych artykułów). Uczniowie zachęceni są do sadzenia w swoich ogródkach rzeżuchy, pietruszki, szczypiorku itp. Zespół nauczycielski opracował scenariusze zajęć z wychowania prozdrowotnego (ukazały się one w Zeszytach Metodycznych ODN w Skierniewicach). Szkoła organizuje też konferencje szkoleniowe dla nauczycieli zainteresowanych promocją zdrowia. Placówka wdrożyła ponadto projekt edukacyjny „Żyć zdrowo, smacznie i kolorowo”, zakończony prezentacją i konsumpcją zdrowych dań podczas ogólnoszkolnej majówki z udziałem rodziców.

W ostatnich latach bobrownicki pedagogowie coraz śmielej występują z autorskimi projektami edukacyjnymi. Agnieszka Szymańska, nauczycielka religii, podsumowała wraz z innymi nauczycielami, uczniami i rodzicami działalność Jana Pawła II z okazji 25-lecia jego pontyfikatu. Natomiast polonistka Aneta Domińczak i anglistka Izabela Dąbrowska, opiekunki Klubu Europejskiego, zrealizowały wraz z całą społecznością szkolną projekt z wychowania europejskiego, zakończony z kolei „czerwocówką”, podczas której największe wzięcie miała degustacja narodowych potraw z państw-członków Unii Europejskiej. – Niczego nowego nie odkrywamy – mówi na zakończenie dyrektorka Ewa Zabrzewska. – Uczniowie najchętniej uczą się podczas wspólnej zabawy.

Naśladuję mimo wszystko

Bohaterami cyklu „Mistrz i jego uczeń” są doświadczeni nauczyciele oraz młodzi pedagodzy — ich dawni uczniowie, którzy wracają do swojej szkoły zdobywać zawodowe szlify. Pierwsza taka rozmowa ukazała się w GN nr 36 z dnia 7 IX 2005. Dziś Helena Szypszak z 51-letnim stażem pracy i Agata Siennicka-Olzacka ucząca drugi rok, nauczycielki geografii w XVIII LO im. Jana Zamojskiego w Warszawie.



Helena Szypszak i Agata Siennicka-Olzacka z trudem przekonują się do siebie, potrzebują na to wiele czasu

Fot. autorka

Beata Igielska

Agata: Jako uczennica nie lubiłam pani lekcji. Stresowało mnie odpytywanie, bo nie wystarczyło umieć ostatniego tematu. Tak samo było na klasówkach. Np. w klasie drugiej pojawiały się pytania z początku klasy pierwszej. Mało tego, żeby znać na nie odpowiedź, trzeba było grzebać w dodatkowych źródłach. Mieliśmy tego dość i kiedyś wykradliśmy testy, które pani profesor zrobiła innej klasie. Oczywiście, zorientowała się pani, na klasówce podzieliła nas na osiem grup i porozsadzała w auli.

Helena: Poprzez taką konstrukcję testów usiłowałam uczyć was myślenia. Na lekcjach zaś zadawałam proste pytania: wytłumacz mi, dlaczego słońce w południe widzimy po stronie południowej.

Agata: Nie potrafiłam na nie odpowiedzieć! Byłam całkiem przeciętną uczennicą. Siedziałam w kącie i czekałam cichutko, aż lekcja minie. Kiedyś na poprawie oceny semestralnej zapytała mnie pani, gdzie leżą Pudliszki. Ja na to: w połowie drogi między Wrocławiem a Poznaniem. Usłyszałam: dziecko, jak ja ci każę przejść ten odcinek na piechotę, zobaczysz, jaka to połowa! Nie znosiłam, gdy do wszystkich zwracała się pani po nazwisku. Kiedyś usłyszałam: Ty, Siennicka popsulaś mi najlepszego ucznia i już nie będzie z niego olimpijczyka. Chodziło o mojego przyszłego męża Marcina. Rzeczywiście, nie wziął udziału w olimpiadzie.

Zwracam się do uczniów po imieniu

Helena: No bo zawróciłaś mi w głowie, a ja wiązałam z nim takie nadzieje!

Agata: Zwracam się do uczniów tylko po imieniu. Nie chcę, aby jak ja kiedyś czuli się anonimowi.

Helena: Zwracałam się po nazwisku, bo tak było mi wygodnie. Gdybym poprosiła do odpowiedzi Kasię, wstałoby pięć dziewcząt. Potrzebowałam czasu, bliższych kontaktów na zajęciach pozalekcyjnych, by do ucznia mówić po imieniu.

Agata: Nasze relacje unormowały się dopiero w trzeciej klasie. Chodziłam nawet na fakultet do pani profesor, a przed samą maturą brałam korepetycje. Nie u niej rzecz jasna. Jednak potem zdarzyła się nieprzyjemna sytuacja z moją oceną na maturze. Na dopuszczeniu z geografii miałam u pani tróję, natomiast na egzaminie odpowiadałam bardzo dobrze i większość członków komisji była za oceną celującą. Pani upierała się, aby ją obniżyć. Po burzliwej dyskusji przedstawiono mi szóstkę.

Helena: Nic z tego nie pamiętam! Ale przynajmniej na studia dostałaś się bez problemu. W ocenianiu uczniów starałam się być maksymalnie obiektywna.

Agata: Dopiero dziś tak to widzę.

Helena: Nabrałam dystansu do oceniania, gdy zasiadałam w komisji rekrutacyjnej na SGH. Egzaminowałam 25 lat, bywali kandy-

daci, którzy wyszli ze szkoły z piątką, a egzamin napisali na dwóję. Kiedyś wyciągnęłam uczennicę na czwórkę, a na egzaminie na studia dostała trójkę. Od tamtej pory wysokimi stopniami nie szastałam. Ale zawsze się starałam, aby ocena była odzwierciedleniem wiedzy.

Doceniłam po latach

Agata: W trakcie studiów doceniłam, jak wysoki poziom miały pani lekcje. Odkryłam, że gdy inni studenci mieli problemy z jakimś zagadnieniem, ja potrafiłam kombinować, łączyć wiedzę z różnych dziedzin. Gdy dziś wymieniamy między sobą testy, słyszę: dziecko, widać, że ty na mnie jesteś wychowana. Bo moje testy zaczynają być kolorowe, czasami wydumane, nazwy w nich są wyszukane, żeby było bardziej przekorne albo śmieszniej. Coraz bardziej zaczynam rozumieć pewne zachowania i metody uczenia pani profesor. Co więcej, zaczynam je kopiować! Moi uczniowie zupełnie tego nie rozumieją. A ja widzę, jakie efekty ma pani profesor i dlatego „kalkuję”.

Helena: Rzeczywiście, gdy obserwuję, jak prowadzisz lekcje, dostrzegam siebie. Kiedy np. uczeń mówi takie głupstwa, że tylko zapaść się pod ziemię, rzucasz dowcipny komentarz albo teatralnie załamujesz ręce. A gdy uczniowie cię prowokują, chcą zdenerwować, wtedy jak ja humorem, a nie awanturą usiłujesz rozwiązać sytuację. Metodę pół żartem, pół serio, która na ogół trafia do uczniów, przyjął dawno temu, bo niezwykle mnie raziło, gdy moi koledzy po fachu w trudnych sytuacjach posługiwali się niewybrednym słownictwem, wyzywając uczniów od najgorszych.

Jestem, jaka jestem, po prostu. Pracuję już 51 lat. Do tej szkoły przyszedłam jako 18-latką. Uczniowie ostatnich klas często byli starsi ode mnie.

Agata: Kiedy pierwszy raz weszłam do pokoju nauczycielskiego, bałam się, jakie zrobię wrażenie. Zostałam jednak dobrze przyjęta przez dyrekcję i młodszą część grona pedagogicznego. Natomiast starsi nauczyciele, którzy mnie uczyli, patrzyli na mnie z dystansem. Jedyne pani Helena potraktowała mnie ciepło. Imponuje mi jej stoicki spokój, sposób, w jaki traktuje ludzi. Zdenerwowany człowiek zawsze od niej usłyszy: usiądź, ochłoń, przeciw tego nie załatwisz w ten sposób, może zrobisz to inaczej. Dlatego mam do niej zaufanie.

Jaki tam ze mnie mistrz!

Helena: Agato, mówisz o mnie tak dobrze! To wielki dla mnie zaszczyt, choć zupełnie

nie poczuwam się do „mistrzowania”. Jestem, jaka jestem, po prostu. Pracuję już 51 lat. Do tej szkoły przyszedłam jako 18-latką. Uczniowie ostatnich klas często byli starsi ode mnie. Byłam drobniutka, wyglądałam jak smarkula. Wożny krzyczał za mną: wracaj, mała, i cofał mnie z szatni, dentystka musztrowała, gdy do niej poszłam. Kiedy zorientowała się, że jestem nauczycielką, śmiechu było co nie miara, przepraszała.

Agata: Gdy byłam na trzecim roku studiów, odbywałam tu praktyki. Dwa lata później trafiło się zastępstwo za innego nauczyciela. Wtedy moim opiekunem została pani Helena. A ponieważ praca w szkole spadła na mnie jak grom z jasnego nieba, kompletnie nie byłam do niej przygotowana, nie znałam podręczników, wymagań, programów. Pracowałam jednak z lekkim rozluźnieniem, bo już w styczniu miałam odejść. I nagle okazało się, że zostaję w szkole na dłużej. Pracę przestałam więc traktować luzacko. Bez przerwy siedziałam w książkach, zupełnie nie miałam życia prywatnego. Plan lekcji ustawiłyśmy sobie z panią profesor tak, by mieć zajęcia w pracowni, a nie biegać z materiałami pomocniczymi po innych klasach. Dlatego w szkole się mijaliśmy. Były momenty, że tak bardzo chciałam podejść do pani profesor, zadać jej jakieś pytanie... I nie robiłam tego, bo zastanawiałam się, czy pani nie uzna go za zbyt głupie. W tym roku jest już łatwiej.

Helena: Zculam tę potrzebę Agaty. Jednak mam taki charakter, że nie pcham się ze swoimi mądrościami przed szereg.

Agata: Jednak czasem trzeba huknąć na młodego nauczyciela i powiedzieć: musisz to zrobić inaczej. Teraz już bez oporów pytam, dociekam. Wspólnie z panią profesor przygotowujemy uczniów do olimpiady. Przyznam, że miewam kryzysy i wtedy najchętniej bym to wszystko rzuciła. Wtedy ona mówi: spokojnie, odłóż to, przeczytasz jeszcze raz, nabierzesz dystansu.

Helena: Bo dystans przychodzi z wiekiem. Też kiedyś byłam niecierpliwa, łatwo wpadałam w złość, obrażałam się. Teraz jestem stonowana.

Służy mi rada

Agata: Zdomowiłam się już tutaj. Podobna mi się kontakt z młodymi ludźmi i konieczność ciągłego uczenia się, żeby wiedzieć więcej niż oni. Jeśli myślę o zmianie zawodu, to tylko z powodów finansowych. Jako stażysta mam najniższą pensję, dużo godzin. W tym roku rozpoczęłam staż i muszę się „wykazać”. I w tym właśnie pomaga mi pani profesor. Bez niej już dawno zaniechałabym przygotowania moich uczniów do olimpiady. Służy mi rada, pomocą metodologiczną. Nigdy nie usłyszałam: to są twoi uczniowie, więc sama sobie z nimi radź.

Helena: Na prawdziwy komfort pracy z olimpijczykami mogłam sobie pozwolić, gdy odeszłam na emeryturę i miałam mniej godzin. Poczułam wielką ulgę, że wreszcie mogę poświęcać czas dla młodych ludzi, którzy chcą coś więcej osiągnąć, a nie tylko spokojnie godzinę na geografii przesiedzieć. Teraz przygotowuję 5, 10 uczniów. Jak trzeba, nawet w niedzielę przyjdą się pouczyć. Liczne klasy nie stwarzają warunków do powstawania więzi, do rozbudzania zainteresowań.

Agata: Przy takiej liczbie godzin i klas młody nauczyciel nie ma szans na wielkie osiągnięcia.

Coraz bardziej zaczynam rozumieć pewne zachowania i metody uczenia pani profesor. Co więcej, zaczynam je kopiować! Moi uczniowie zupełnie tego nie rozumieją. A ja widzę, jakie efekty ma pani profesor i dlatego „kalkuję”.

Helena: Mocowałam się z olimpiadami od 1975 r., ucząc w czternastu klasach. I udawało mi się jednego, czasem dwóch uczniów „wykuć” na olimpijczyków. Aby jednak odnosić sukcesy, trzeba poświęcić dużo swojego wolnego czasu. Także na uczenie się przez całe życie. Prowadziłam bowiem lekcje nie tylko z geografii, ale też z WOS-u, KOS-u, astronomii itp. Moja wiedza z różnych przedmiotów jest więc niejako przymusowa...

Agata: ...ale olbrzymia. Korzystam z niej, bo prowadzę lekcje w klasie z rozszerzoną geografiją. Sama też staram się wprowadzać innowacje poprzez ilustrowanie lekcji filmami, prezentacjami multimedialnymi, wycieczkami do biblioteki. Niestety, młodzież nie jest tym specjalnie zainteresowana, co potem wychodzi na klasówkach.

Helena: Pamiętam czas, kiedy była moda na filmy. Szkoła miała nawet projektor. Mało tego, że w połowie lekcji rwała się taśma i trzeba było ją sklejać, to jeszcze uczniom zostawało z tego w głowach niewiele. Dobrze, że ta moda się szybko skończyła. Uważam, że takim lekcjom poświęca się za dużo czasu, a efekt jest mizerny. Ale sporo uczę się w tej kwestii od Agaty.

Agata: Czasem przychodzą do mnie uczniowie i dulczą: proszę pani, może byśmy poszli na mikrołajki do kina, najlepiej na dziewiątą rano. A ja na to: możemy iść do teatru na dziewiętnastą na sztukę Mroźka, którą będziecie omawiać w przyszłości. Byłam zdziwiona, że się zgodzili, choć nie wszystkim moja propozycja odpowiadała.

Helena: Bo uczniowie lubią odciągać nauczyciela od „twardych” zajęć, ale ja stosuję żelazną dyscyplinę lekcyjną.

Powstrzymajmy regres



Dyrektorzy szkół rolniczych na spotkaniu w Krzyżowicach dyskutowali, jak zarządzić trudnej sytuacji

Fot. autorka

Środowisko szkół rolniczych od lat jest osamotnione w walce o jakość edukacji. Pozbawione metodycznego wsparcia, nowoczesnych programów, pieniędzy na zakup maszyn. Dyrektorzy kilkudziesięciu placówek postanowili to zmienić.

Beata Igielska

Począwszy od roku 1999, kiedy ministerstwo rolnictwa oddało szkoły rolnicze resortowi edukacji, przeżywają one regres. Dziś nikt dokładnie nie wie, ile jest tych szkół – według MEIN. ok. 350. Jedno jest pewne, w ostatnich latach kierunków ściśle rolniczych stopniowo ubywało, a w ich miejsce powstawały okołorolnicze (np. agrobiznes czy kucharz małej gastronomii).

Ministerstwo edukacji na kształceniu rolniczym się nie zna, szkoły uczyły więc i uczą według starych, by nie rzec przestarzałych programów, przygotowanych jeszcze przez kompetentnych ludzi w resorcie rolnictwa.

Jakby tego było mało, w tym samym czasie, kiedy zmieniły się ministerstwa, doskonalenie nauczycieli przekazano do Centrum Edukacji Medycznej (sic!), a następnie

do Krajowego Ośrodka Wspierania Edukacji Zawodowej. Partnerzy europejscy, których pozyskały sobie niektóre szkoły rolnicze, przecierali oczy ze zdumienia. Polska jest bowiem jednym z nielicznych krajów w Europie, gdzie rolnictwo jest w resorcie edukacji. Ale żeby doskonalić nauczycieli rolnictwa u medyków? Często mozolnie nawiązywana współpraca międzynarodowa, jak na przykład Krajowego Centrum Oświaty Rolniczej w Pszczelinie, była zrywana, bo żrzone niekompetencją urzędników kraje zaczęły się wycofywać.

– I nic dziwnego – mówi dr Józef Krosny, nauczyciel i były redaktor naczelny pisma „Oświata rolnicza”, wieloletni przewodniczący krajowej sekcji kształcenia rolniczego ZNP. – Kontrola NIK przeprowadzona kilka lat temu w kuratoriach wykazała, że ponad 80 proc. ludzi zajmujących się szkoła-

mi rolniczymi, nie miało nigdy z nimi do czynienia! Zdarzały się przypadki, że szkoły rolnicze nadzorowała pani po nauczaniu przedszkolnym!

Andrzej Muchorowski, dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Praktycznego w Swidwinie, mówi, że państwo chciałoby mieć dobre rolnictwo, ale o kierunkowych szkołach nie pamięta. Nawet producenci maszyn rolniczych nie są specjalnie zainteresowani promowaniem swojego sprzętu, nie organizują szkoleń dla nauczycieli. Pozostaje im więc czytanie prasy fachowej. Słowem: izolacja.

Taniej nie znaczy lepiej

Teoretycznie istnieje możliwość powrotu pod fachowe skrzydła – do końca grudnia br. ministerstwo rolnictwa może przejąć szkoły o znaczeniu regionalnym i ponadregionalnym na podstawie Ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty z 14. 05. 2004 r., art. 2. Jednak gdy w skład zespołów szkół rolniczych wchodzi także licea ogólnokształcące, przejście ich staje się skomplikowane. Zresztą nie widać, żeby resort się do tego palił. Bo i po co mu szkoły bez majątku? Ten przeszedł przecież pod starostwa.

Kłopoty szkolnictwa rolniczego są o tyle dziwne, że od kiedy w życie weszły unijne przepisy, mówiące, że gospodarstwo rolne może przejąć wyłącznie osoba legitymująca się odpowiednim wykształceniem, większość placówek nie narzeka na brak chętnych.

– W policealnej szkole dla dorosłych w zawodzie technik rolnik uczy się u nas ponad 100 osób – potwierdza Danuta Zając, wicedyrektorka Zespołu Szkół Centrum Kształcenia Ustawicznego w Nysie.

Mało tego, są szkoły, które świetnie sobie radzą. Tak, jak w Krzyżowicach, gdzie funkcjonuje dobrze prosperujące gospodarstwo rolne i stajnie. A miejscowe technikum hodowli koni ściąga chętnych z całej Polski. Ponoć jego absolwenci pracę znajdują na piu, nawet za granicą.

Ale takie pozytywne przypadki są zaledwie wyjątkami potwierdzającymi regułę. Przeważnie jest na odwrót – szkoły rolnicze

chcą uczyć lepiej, starostwa powiatowe i ministerstwo edukacji – taniej. Według obliczeń Banku Światowego kształcenie rolników jest o 40 proc. droższe niż kształcenie w ogólniakach. Subwencja za to taka sama – od stycznia tego roku zlikwidowana została waga na szkoły rolnicze. Dlatego niektóre samorządy najchętniej by je pozamykały.

– Tymczasem jeśli rzeczywiście chcemy, żeby przynajmniej 1/3 gospodarstw rolnych w Polsce funkcjonowała na odpowiednim poziomie, kształcimy siedem razy za mało rolników! – denerwuje się dr Józef Krosny. – A bez dodatkowego wsparcia finansowego kierunki rolnicze zaginą – konstatuje Andrzej Muchorowski.

Szczególnie że coraz ciężiej jest zarabiać. Kiedyś przynajmniej za kursy na prawo jazdy wpadało parę dodatkowych groszy, ale latem ubiegłego roku weszło w życie rozporządzenie, które mówi, że w szkołach egzaminy mogą zdawać tylko uczniowie, którzy mają w programie nauczania przepisy ruchu drogowego. Dyrektorzy opowiadają, że wszystko jakoś się kręci głównie dzięki nieprzespanym nocom poświęconym na wypełnianie wniosków o fundusze PHARE lub o inne unijne pieniądze.

Szkoda, że w Polsce, gdzie o wszystkim decyduje rachunek ekonomiczny, nikt nie zwraca uwagi na badania Banku Światowego, z których wynika, że sukces w zawodzie rolnika w ponad 60 proc. zależy od fachowej wiedzy i zawodowych kompetencji. Efektywność gospodarstwa prowadzonego przez rolnika po podstawówce czy zasadniczej szkole zawodowej jest porównywalna, tzn. kiepska. Dopiero gospodarstwo prowadzone przez rolnika po technikum jest w stanie wykonać znaczący skok jakościowy.

Tę prawdę znają dobrze na zachodzie Europy. Dlatego we Francji, żeby zostać rolnikiem, trzeba mieć maturę, w Niemczech tytuł mistrza, czyli ukończyć odpowiednią Fachschule.

Pomóżmy sobie sami

Ponieważ nauczycieli doświadczeniem dyrektorzy wiedzą, że załamywanie rąk nie poprawi sytuacji, postanowili działać. Pod

Menedżer na wsi

Gdy Danuta Miraszewska stała na czele upadającej szkoły rolniczej w Janowie, chodziła do niej niespełna setka uczniów. Dziś uczy się tu ich 4 razy więcej.

Maciej Kułak

A jeszcze niedawno nad szkołą zbierały się czarne chmury. Starostwo powiatowe w Mińsku Mazowieckim niezadowolone z utrzymywania dwóch placówek o tym samym profilu – w Siennicy i w Janowie, chciało tę drugą przekształcić w filię znacznie większego Zespołu Szkół Rolniczych w Siennicy.

– To byłby dla nas początek końca – wspomina Danuta Miraszewska, dyrektorka ZSA w Janowie. – Gdyby urzeczywistniono ten pomysł, nic nie stałoby na przeszkodzie, by w ogóle zamknąć szkołę.

Sytuacja wydawała się beznadziejna. Tym bardziej że w końcówce lat dziewięćdziesiątych młodzież na hasło szkoła rolnicza odwracała się plecami. Również w janowskim zespole chętnych do nauki było jak

na lekarstwo. W dodatku ówczesny dyrektor spakował manatki i przeniósł się do dyrektorskiego gabinetu w nowo utworzonym gimnazjum.

Wówczas na czele zespołu stanęła Danuta Miraszewska, drobna blondynka, nauczycielka biologii, która jak lew zaczęła bronić janowskiego „rolnika”.

– Wiedziałam, że szkoła bez diametralnych zmian nie przetrwa – opowiada. – Nieatrakcyjne technikum rolnicze czy zawodówkę ogrodniczą trzeba było zamienić na coś zupełnie nowego, nie odcinając się jednak od rolniczych korzeni.

I tak po kilku miesiącach przygotowano powstało technikum agrobiznesu, a nieco później technikum architektury krajobrazu. Zmiana szyldów to jednak za mało, by przyciągnąć młodzież. Dyrektorka rozstała się z częścią kadry, zastępując ją młodymi, bardzo dobrze wykształconymi nauczycielkami, którzy oprócz zapалу mieli konkretną wizję nowoczesnej szkoły. Dziś 80 proc. rady pedagogicznej to trzydziestolatkowie. Żaden z nich nie żałuje, że wybrał schowaną między drzewami szkołę rolniczą, zamiast szukać szczęścia w renomowanych ogólniakach w Warszawie czy Siedlcach.

– Tu jest wszystko: świetna organizacja, atmosfera, zielone światło dla wdrażania własnych pomysłów – mówi Sebastian Skorys, nauczyciel matematyki.

Niekonwencjonalnym pomysłem są rady pedagogiczne... w plenerze. Odbývają się zawsze na koniec roku. Wówczas cała kadra pakuje się do autokaru i na kilka dni wyjeżdża w malownicze zakątki kraju.

– Czekamy na nie z niecierpliwością – podkreśla Jolanta Kulisz, nauczycielka zawodowych przedmiotów gastronomicznych. – Choć ciężko wtedy pracujemy, nie czujemy zmęczenia. To też doskonała okazja, by się lepiej poznać, zintegrować.

Chcę być rolnikiem

Janowski Zespół leży tuż przy międzynarodowej trasie Warszawa-Terespol. Zjeżdża się w wąską dróżkę, na końcu której wylania się bajkowy przedwojenny pałacyk. To właśnie w tej dawnej siedzibie hrabianki Cecylii Potockiej mieści się szkoła. W zachowanych historycznie wnętrzach dostrzec można ślady dawnej świetności.

Dziś łączy się ona z nowoczesnością. W niegdysiejszych pomieszczeniach dla służby znajdują się nowoczesne pracownie informatyczne wyposażone w wysokiej klasy komputery i ciekłokrystaliczne monitory. Na nich uczniowie projektują ogrody, poznają nowoczesne programy do rachunkowości i zarządzania. Pałacowe mury otacza 21-hektarowe gospodarstwo pomocnicze wraz ze szklarniami. Tu młodzież odbywa praktyki, spędzając dziesiątki godzin na pielęgnowaniu setek gatunków roślin, a także nauce tworzenia roślinnych kompozycji. Efekt tych prac można oglądać podczas święta kwiatów.

– To kiermasz połączony z wystawą roślin, który już wrósł w miejscową tradycję – mówi Anna Niewińska, wicedyrektorka ZSA. – Odwiedzają nas całe rodziny, by wybrać coś dla upiększenia własnego ogrodu.

Młodzież dostrzega wówczas, że jej praca jest coś warta, a wiedza, którą zdobywa, może się w przyszłości przydać. Stara się więc solidnie przykładać do nauki, co owocuje tym, że szkoła każdego roku może się pochwalić stypendystami premiera. Absolwenci nie rezygnują też z dalszej edukacji, wielu z nich dostaje się na dobre kierunki studiów.

Daniel Mandziwski, uczeń IV klasy Technikum Agrobiznesu, chce kontynuować na-



Fot. M. Kułak

Kto Hilaremu naprawi okulary?

koniec listopada spotkało się ich ponad pół setki. Środowisko skrzyknął Adam Gardynik, świeżo upieczony dyrektor Zespołu Szkół Rolniczych z Krzyżowic pod Wrocławiem. Było to pierwsze od kilku lat takie spotkanie. Ustalono na nim, że z pa-ty można wyjść jedynie poprzez współpracę między szkołami. Jest ona konieczna, by nauczyciele mogli wymieniać doświadczenia, przygotowywać materiały metodyczne, doskonalić programy. A najlepiej koordynować te kontakty poprzez stowarzyszenie. I to nawet nie tyle stowarzyszenie dyrektorów szkół rolniczych, ale takich placówek, które mogłyby zacząć działać na rzecz obszarów wiejskich.

– Poprzez stowarzyszenie dopilnujemy, by resort rolnictwa bardziej się zaangażował w nasze sprawy. Na początek zaczniemy egzekwować, by dotrzymywał umów. Np. w ubiegłym roku na szkoły rolnicze miał przeznaczyć 12 mln zł, a dał 4 mln. Zaczniemy też od zaraz szkolić nauczycieli przedmiotów zawodowych. Powołajmy w stowarzyszeniu zespoły przedmiotowe. Są przecież w naszych szkołach fachowcy w danej dziedzinie. Moglibyśmy pozyskać na ten cel środki europejskie – apelował Stanisław Kosmowski, dyrektor Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych w Zduńskiej Dąbrowie, niedaleko Łowicza.

Padły też inne pomysły. Np. wymiana młodzieży, by sobie pomagać w kształceniu praktycznym. Wiadomo przecież, że sprzęt zgromadzony w niektórych centrach kształcenia praktycznego pamięta czasy Gierka albo nawet Gomułki. A egzaminy zawodowe są wyśrubowane.

I wygląda na to, że większość tych pomysłów zostanie wcielona w życie, bo nie poprzestano na rozmowie, ale powołano grupę dyrektorów odpowiedzialną za rejestrację stowarzyszenia i ustalono miejsce kolejnego spotkania – Pszczela Wola, woj. lubelskie.

Adam Gardynik: – Nie chodzi o to, byśmy w stowarzyszeniu występowali przeciwko czemuś lub komuś. Chodzi tylko o legalizację naszego głosu, głosu oddolnego. Bo ci z góry do tej pory nie chcieli nas słyszeć. Teraz będą musieli, tworzymy spór siłą.



Fot. M. Suchecki

Już wkrótce polski hydraulik będzie fachowcem poszukiwanym nie tylko nad Sekwaną, ale i... nad Wisłą.

Krystyna Strużyna

W tym roku w dwu- i trzyletnich zawodówkach naukę rozpoczęło 96 tys. uczniów, o ponad 6 tys. mniej niż dwa lata temu i aż 150 tys. mniej niż 10 lat temu, wynika z danych MEiN. Jednak już wkrótce chętnych do kształcenia się w tego typu szkołach może być jak na lekarstwo. Andrzej Urmański, główny specjalista w Departamencie Strategii Edukacyjnej i Funduszy Strukturalnych MEiN, prognozuje, że postępujący niż demograficzny wymusi na dyrektorach liceów ogólnokształcących obniżenie poprzeczki wymagań wobec kandydatów do klas pierwszych. Tymczasem w opinii wielu nauczycieli słabe wyniki egzaminów maturalnych w liceach profilowanych są potwierdzeniem tezy, że znaczna część gimnazjalistów powinna kontynuować naukę w zasadniczych szkołach zawodowych.

Egzaminacyjna kłapa

Dlaczego więc absolwenci gimnazjów omijają dziś zawodówki? Powodów jest kilka, m. in. wypuszczanie przez niektóre z nich tysiący bezrobotnych (np. w zawodach krawiec, ślusarz, mechanik) lub też nadmierne ambicje młodzieży (podsycane przez społeczne parcie na wykształcenie średnie), często niewspółmierne do ich możliwości intelektualnych. Wreszcie – totalna kłapa egzaminów zewnętrznych potwierdzających kwalifikacje zawodowe, które w 2004 r. zakończyły się pomyślnie jedynie dla 63 proc. absolwentów dwuletnich zawodówek, reszta, czyli kilka tysięcy młodych ludzi, opuściła ich mury... bez zawodu. Tym samym pozbawieni zostali szansy na zatrudnienie.

Nie lepiej wypadły egzaminy zawodowe w 2005 r. (na pełną informację trzeba jeszcze poczekać). Już jednak wiadomo, że np. spośród 455 uczniów kształcących się w zawodzie elektryka egzamin pomyślnie zdało zaledwie 37 proc. Niepokoić może też, że w kraju, gdzie co drugi obywatel jest okularkiem (a z upływem lat stanie się nim niemal każdy), wręcz symboliczna liczba przystępuje do egzaminu w zawodzie optyk-mechanik. W tym roku chętnych było... 21.

Również branża budowlana w Polsce, gdzie jednym z głównych problemów jest

brak mieszkań, przeżywa deficyt rąk do pracy. Na rynku w 2005 r. pojawiło się jedynie 687 murarzy, co stanowi 67 proc. starających się o potwierdzenie kwalifikacji w tym zawodzie. Ani się obejrzymy, a z zagranicy sprowadzać będziemy nie tylko murarzy, ale także dekarzy, monterów instalacji gazowych itp. Tych bowiem fachowców co roku przybywa tyłu, ile mamy palców u rąk.

Aby hydraulik czy murarz nie był u nas wagą złota, należy nie tylko zachęcać młodzież do nauki w zawodówkach, ale tym, którzy taką decyzję podejmą, stworzyć warunki do zdobycia kwalifikacji. Nie może być tak, że dopiero na egzaminie uczeń staje przed maszyną, której wcześniej nie widział na oczy lub oglądał ją w Centrum Kształcenia Praktycznego albo Centrum Kształcenia Ustawicznego.

– Nie można zaskakiwać zdających niespotykanym w procesie kształcenia przyrzadowaniem – mówi Lesław Zablocki, kierownik Wydziału Egzaminów Zawodowych Centralnej Komisji Egzaminacyjnej.

Wielkie „zastęgi” w marginalizacji kształcenia zawodowego ma także MEiN. Nawet ci szefowie resortu, którzy sami pokończyli technika (m. in. ministrowie Edmund Wittbrodt i Wojciech Książek), za swój sukces uznają odwrócenie proporcji szkolnictwa ogólnokształcącego do zawodowego w końcówce PRL-u z 30–70 proc. do obecnych 45–55 proc.

– Tymczasem cały Zachód poszedł akurat w odwrotnym kierunku, rozwijając przede wszystkim kształcenie zawodowe – mówi prof. Mieczysław Kabaj z Instytutu Pracy i Spraw Socjalnych. – Dobrze się więc stało, że minister Łybacka uratowała czteroletnie technika, które reformatorzy przeznaczili do kasacji. W przeciwnym razie polska gospodarka i przemysł pozbawione byłyby w jeszcze większym stopniu niż to ma miejsce obecnie, średniej kadry technicznej.

Wrocławski eksperyment

Niestety, niektórzy samorządowcy zalecenia reformatorów potraktowali jak Biblię. Władze Wrocławia cztery lata temu zlikwidowały lub przekształciły w licea profilowane 13 techników, czyli wszystkie znajdujące się na terenie miasta (w Polsce obecnie jest 2254 techników, o prawie 800 mniej niż w roku szkolnym 1995/96). Mimo że obydwa związki zawodowe – ZNP i Solidarność były temu przeciwnie. – Tłumaczono nam wówczas, że nie zrobiono tego pochopnie, tylko w oparciu o analizę potrzeb rynku pracy i to tak solidną, że

zapłacono za nią 70 tys. zł – informuje Mirosława Chodubską, prezes Dolnośląskiego Okręgu ZNP.

Zubożenie oferty edukacyjnej we Wrocławiu spowodowało, że gimnazjaliści po naukę w technikach muszą jechać poza rodzinne miasto. Według Grażyny Kargol, dyrektora Wydziału Nadzoru Kształcenia Ponadgimnazjalnego i Ustawicznego Kuratorium Oświaty we Wrocławiu, o tym, że w województwie technika cieszą się dużą popularnością, świadczy to, że w tym roku naukę w nich rozpoczęło 18 proc. absolwentów gimnazjów, podczas gdy w liceach ogólnokształcących 27 proc. Również zainteresowanie zasadniczymi szkołami zawodowymi zarówno we Wrocławiu, jak i w województwie utrzymuje się mniej więcej na tym samym poziomie (14 proc.). Zdaniem Ryszarda Pronobisa, starszego wizytatora wrocławskiego kuratorium oświaty, szacować należy, że gdyby we Wrocławiu nie zlikwidowano techników, to naukę w nich rozpoczęło by ok. 18 proc. uczniów.

Będzie gorzej

Andrzej Beker, zastępca dyrektora Wydziału Edukacji Urzędu Miejskiego we Wrocławiu, decyzję o likwidacji techników tłumaczy przyjęciem nowej koncepcji kształcenia zawodowego, a mianowicie na poziomie szkół policealnych. Jego zdaniem trzeba trochę czasu, aby ocenić tę nową koncepcję. Zakładając, że zakłady pracy, które same najlepiej wiedzą, jakich potrzeba im fachowców, aktywnie włączą się w ich ustawiczne kształcenie, gdy staną się ich pracownikami.

Dolnośląska wicekurator Ewa Prze-goń z niepokojem mówi jednak o bólach, w jakich się rodzą policealne szkoły. Wiele kontrowersji budzi sprawa zatrudniania nauczycieli do kształcenia modułowego. Zwykle na jeden moduł przeznaczają się około 36 godzin, a to oznacza, że należałoby nauczyciela zatrudnić na dwa tygodnie! Są również problemy lokalowe, ponieważ realizacja modułu blokuje w tym czasie pracownię dla innych uczniów.

– W opinii dyrektorów nowa koncepcja kształcenia zawodowego w szkołach policealnych wyprzedziła możliwości jej realizacji – informuje wicekurator Ewa Prze-goń.

Dlatego kłopoty ze średnią kadrami technicznymi będą coraz większe. Może je mieć także Warszawa. Jak wynika ze statystyk, w tym roku naukę w liceach ogólnokształcących podjęło aż 75 proc. szesnastolatków, a zaledwie 20 proc. w technikach i zasadniczych szkołach zawodowych. Na szczęście w poszukiwaniu pracy do stolicy codziennie przyjeżdża ok. 200 tys. osób, jest więc nadzieja, że wśród nich znajdują się też elektrycy, murarze i innego rodzaju fachowcy. Czy jest to jednak właściwe rozwiązanie dla dwumilionowej metropolii? Z pewnością nie.

Czy szkolnictwo zawodowe będzie w centrum uwagi nowego rządu? Ostatnio nawet Instytut Spraw Publicznych, który jeszcze do niedawna lobbował na rzecz kształcenia ogólnego, dostrzegł wagę problemu zanikania zawodówek. Dlatego apeluje, aby nie tylko samorządy dbały o kształcenie fachowców, ale przede wszystkim państwo. Czy tak się stanie? Myślę, że nie, chociażby z jednego podstawowego powodu: wykształcenie fachowca jest znacznie droższe niż absolwenta liceum ogólnokształcącego. Wygląda na to, że pieniądze na szkolnictwo zawodowe znajdują się dopiero wówczas, kiedy po murarzu, dekarzu czy hydraulikach trzeba będzie jechać do Francji, Niemiec, na Ukrainę czy do Rosji.

W dniach 15–16 grudnia 2005 r. w Centrum Doradztwa Rolniczego w Brwinowie z inicjatywy MEiN odbędzie się spotkanie dyrektorów szkół rolniczych. Jego celem będzie powołanie stowarzyszenia „Europea-Polska”, które stałoby się członkiem „Europea International” – stowarzyszenia szkół rolniczych, które zrzesza większość krajów unijnych.

Więcej informacji na stronie: www.europea.org

ukę w Wyższej Szkole Zarządzania w Warszawie i jednocześnie prowadzić gospodarstwo rolne swojej babci.

– Zbadam rynek i nastawię się na jednorodną produkcję – snuje plany. – Będzie to ogrodnictwo lub hodowla, na pewno jednak z przeznaczeniem na eksport.

Iza Konowrocka, Magda Wąsowska i Piotrek Żeberek wybierają się na SGGW w Warszawie, chcą studiować architekturę krajobrazu.

– To przyszłościowy zawód, który będzie spełnieniem moich oczekiwań – mówi Iza.

Dyrektorka, mimo lokalnego boomeru na szkołę, nie spoczęła na laurach. Gdy tylko na nogi stanęły kierunki rolnicze, wespół ze swą kadram postanowiła otworzyć kolejny – technikum hotelarskie.

– W starostwie pukali się w czoło – wspomina Danuta Miraszewska – Pytali mnie jak, ja sobie wyobrażam konkurencję ze strony szkół z Warszawy.

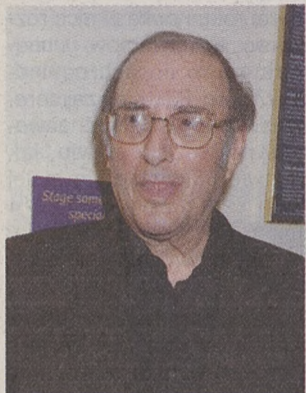
Jednak nie po to kończyła studia podyplomowe z zakresu zarządzania oświatą, kursy „Zarządzania jakością pracy oświatowej” i „Badanie jakości pracy szkoły”, by nie dopiąć swego. Dziś uczniowie odbywają praktyki w ekskluzywnych hotelach stolicy – Victorii, Intercontinentalu, Holiday Inn, Novotelu, pensjonatach w Polanicy Zdroju, a już niedługo także w turystycznych ośrodkach na Cyprze. Wszędzie zbierają doskonałe opinie.

Wieści o tym lotem błyskawicy rozeszły się po okolicy.

– Dziś chętnych mamy 3 razy więcej niż miejsc – mówi dyrektorka. – Z żalem musimy odsyłać kandydatów, których jeszcze kilka lat temu witalibyśmy z otwartymi rękami.

Jak co roku, 10 grudnia, w rocznicę śmierci Alfreda Nobla, w Filharmonii Sztokholmskiej odbędzie się ceremonia wręczenia nagród jego imienia w dziedzinie fizyki, chemii, medycyny i literatury. Te najbardziej prestiżowe wyróżnienia wręczy osobiście król Szwecji Karol XVI Gustaw. Tego samego dnia w ratuszu miejskim w Oslo, w obecności norweskiej rodziny królewskiej, wręczona zostanie Pokojowa Nagroda Nobla. Każdy z laureatów otrzymuje złoty medal i dyplom honorowy, a także znaczną sumę pieniędzy (obecnie jest to 10 milionów koron szwedzkich), aby mógł kontynuować swoje badania lub prace bez konieczności zabiegania o fundusze.

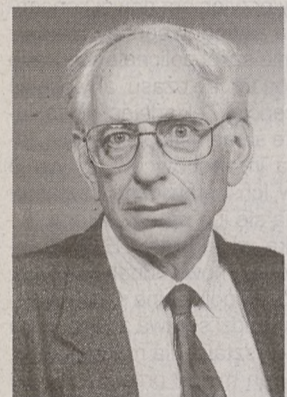
Wyważanie drzwi do zamkniętych pokoi



Literacka Nagroda Nobla przypadła 75-letniemu dramaturgowi brytyjskiemu Haroldowi Pinterowi. Szwedzka Akademia nagrodziła go za to, że „w swoich sztukach odkrywa przepaść pod codzienną paplaniną i wyważa drzwi do dołujących zamkniętych pokoi”. Pinter, podobnie jak Beckett (również noblista) i Ionesco, reprezentuje teatr absurdu. Jest także twórcą „komedii zagrożenia”, polegającej na ukazywaniu pozorności komunikacji między ludźmi i dramatycznej bezradności człowieka wobec świata i swojej podświadomości.

Do jego najważniejszych sztuk, z których większość była wystawiona także w Polsce, należą: „Urodziny Stanley'a”, „Dozorca”, „Powrót do domu” i „No Man's Land”. Pisał również scenariusze filmowe, w tym do filmów Josepha Losey'a „Służący” czy „Wypadek”. Ma na swoim koncie 22 niewielkie role teatralne i filmowe.

Korygowanie przyrody



Nagrodą Nobla z chemii podzielili się trzej naukowcy: Francuz Yves Chauvin (74 lata) z francuskiego Instytutu Naftowego oraz Amerykanie Robert Grubbs (63 lata) i Richard Schrock (60 lat) z California Institute of Technology.

Otrzymali ją za pracę nad nową techniką syntezy związków organicznych zwaną metatezą. Laureaci sprawili, że metateza stała się jedną z najważniejszych reakcji chemii organicznej, dających fantastyczne możliwości wytwarzania nowych cząsteczek. Mechanizm metatezy wyjaśnił

w 1971 r. Chauvin. Natomiast 20 lat później Schrock i Grubbs opracowali wysoce efektywne katalizatory tej reakcji, pozwalające na tworzenie wielu nowych cząsteczek. Nagrodzone odkrycia w istotny sposób wpłynęły na rozwój przemysłu chemicznego i farmaceutycznego. Co więcej, pozwalają w sposób prosty i bezpieczny dla środowiska (bez produktów ubocznych, pojawiających się w reakcjach chemicznych) produkować lekarstwa, nowe tworzywa sztuczne, dodatki do paliw, polimery itp.

Helicobacter odpowiada za wrzody

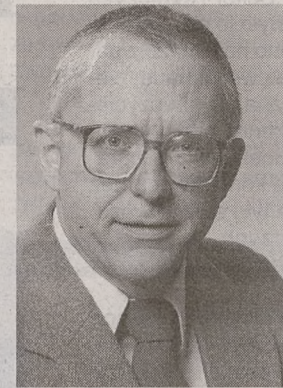
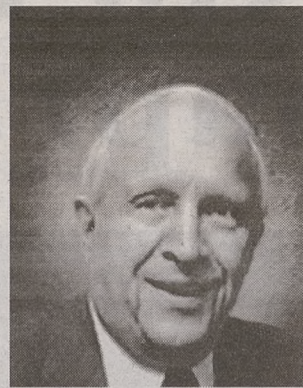


Noblistami w dziedzinie medycyny została para australijskich lekarzy Barry Marshall (54 lata) oraz Robin Warren (68 lat), którzy w 1982 r., pracując w Royal Perth Hospital, odkryli, że przyczyną 80 proc. przy-

padków choroby wrzodowej żołądka i 90 proc. choroby wrzodowej dwunastnicy są bakterie *Helicobacter pylori*. Odkrycie, że wrzody można wyleczyć antybiotykami, było rewolucyjną zmianą w postrzeganiu tej choroby i jej leczeniu. Gdy 20 lat temu australijscy naukowcy ogłosili, że wrzody żołądka to zakaźna choroba bakteryjna jak gruźlica czy tyfus, lekarzom trudno było w to uwierzyć, ponieważ tylko 10 proc. nosicieli zarazków cierpiało na jakiegokolwiek dolegliwości. Powszechnie sądzono,

że zapalne ogniska w wyściółce żołądka to wynik stresu, palenia papierosów i nadużywania alkoholu. Co więcej, wrzody uważano za chorobę chroniczną.

Superczułe pomiary



Nagrodę Nobla z fizyki otrzymali dwaj Amerykanie: Roy Glauber (80 lat), teoretyk z Harvard University, i John Hall (71 lat) z University of Colorado oraz Niemiec Theodor Hansch (63 lata) z Uniwersytetu w Monachium. Nagrodzone zostały ich prace nad kwantową teorią światła i jej zastosowaniem. Zgodnie z tą teorią obserwacje dotyczące światła ujawniają jego dualną korpuskularną naturę, co oznacza, że światło może być opisane jako strumień pędzących w przestrzeni cząsteczek (fotonów) lub jako fala. W 1963 r. Glauber ogłosił pracę stano-

wiącą podwaliny optyki kwantowej. Dwaj pozostali laureaci, opierając się na kwantowej optyce naukowca, opracowali metody niezwykle precyzyjnego pomiaru długości i czasu. Opracowali superczułe urządzenia pomiarowe, w których wykorzystali lasery. Te precyzyjne techniki laserowe przyczyniły się do ulepszenia systemów telekomunikacji i GPS. Jednak najważniejszym efektem wieloletnich badań jest to, że dzięki takiej dokładności pomiarów uzyskano wiele fundamentalnych informacji na temat budowy świata.

Energia atomowa dla pokoju



Laureatem Pokojowej Nagrody Nobla jest Międzynarodowa Agencja Energii Atomowej (IAEA) i jej dyrektor — egipski prawnik Mohamed ElBaradei (61 lat). Komitet Noblowski w swym oświadczeniu stwierdził, że nagroda przyznana jest Agencji i jej szefowi za wysiłki, jakie włożyli w zapobieganie wykorzystaniu energii nuklearnej do celów militarnych oraz starania o możliwie najbezpieczniejsze wykorzystanie jej do celów pokojowych.

Utworzona w 1956 r. IAEA jest organizacją międzynarodową mającą swoją siedzibę w Wiedniu. Jej celem jest przyspieszenie i zwiększanie wykorzystania energii atomowej dla zapewnienia pokoju, zdrowia i dobrobytu na całym świecie. Obecnie skupia 140 państw.

Teoria gier i mikroekonomia



Nagrodę Banku Szwecji im. Alfreda Nobla w dziedzinie ekonomii otrzymali Robert Aumann (75 lat) z Hebrajskiego Uniwersytetu w Jerozolimie i Amerykanin Thomas Schelling (84 lata) z University of Maryland za prace dotyczące zastosowania teorii gier w naukach społecznych i mikroekonomii. Teoria gier to dział matematyki zajmujący się badaniem optymalnego zachowania w przypadku konfliktu interesów.

Wywodzi się z gier hazardowych. Znajduje zastosowanie w wielu dziedzinach, w tym w strategiach wojskowych, w zarządzaniu, marketingu, planowaniu. Wkład Aumanna w teorię gier polega m.in. na doprecyzowaniu pojęcia subiektywnej oceny szans na wygraną. Był też pierwszym, który przeprowadził pełną analizę tak zwanych gier nieskończone powtarzalnych. Natomiast Schelling, profesor ekonomii, jest uznanym autorytetem w dziedzinie strategii nuklearnej i kontroli zbrojeń. Napisał wiele prac, z których najbardziej znana to „Strategia konfliktu”. W ubiegłym roku wystąpił na Uniwersytecie Jagiellońskim z wykładem „Racjonalny wybór i niektóre inne alternatywy”.

Nagrody Nobla zostaną wręczone laureatom w Sztokholmie 10 grudnia. W sumie z tegorocznymi otrzymało je 746 osób i 17 organizacji.

Počet polskich noblistów

Maria Skłodowska-Curie (1867—1934) była dwukrotną laureatką Nagrody Nobla. Pierwszą w dziedzinie fizyki otrzymała w 1903 r. wraz ze swym mężem za odkrycie polonu i radu. Drugą w 1911 roku w dziedzinie chemii za wyodrębnienie w stanie czystym preparatów radu oraz radu w stanie metalicznym.

Henryk Sienkiewicz (1846—1916) był pierwszym polskim laureatem literackiego Nobla. Otrzymał go równo 100 lat temu w 1905 r. za historyczną powieść „Quo vadis?” o wczesnym chrześcijaństwie i jego prześladowaniu za czasów Nerona.

Władysław Reymont (1867—1925) otrzymał Nobla w dziedzinie literatury w 1925 r. za epicką powieść „Chłopi”, uznaną za arcydzieło światowej literatury.

Czesław Miłosz (1911—2004) poeta, prozaik i eseista jest trzecim Polakiem, laureatem Literackiej Nagrody Nobla. Otrzymał ją w 1980 r. za całokształt bogatej twórczości.

Lech Wałęsa (ur. w 1943 r.) działacz związkowy i polityk, a następnie prezydent Polski w latach 1990—1995, był pierwszym Polakiem-laureatem Pokojowej Nagrody Nobla. Otrzymał ją w 1983 r.

Wisława Szymborska (ur. 1923 r.) była drugą Polką-noblistką. Literacką Nagrodą Nobla została wyróżniona w 1996 r. za „poezję, która z ironiczną precyzją odświeża prawa biologii i działania historii we fragmentach ludzkiej rzeczywistości”.

Związkowcy mimo chodem?

W cieszyńskim oddziale ZNP przybyło w ostatnich trzech latach prawie czterystu nowych członków. Większość z nich to nauczyciele z krótkim stażem. Prezesa Jadwiga Lincer, zapytana, jak się to robi, odsyła do Szkoły Podstawowej nr 2 i Gimnazjum nr 2, gdzie najwięcej młodych wstąpiło do ZNP.

Maria Aulich

Jeszcze rok temu tworzyły wspólne ognisko związkowe. Urzędujące w jednym budynku podstawówkę i gimnazjum dzielą tylko korytarze, a łączy idea integracji — obydwie szkoły prowadzą klasy integracyjne — więc osobne, związkowe ogniska były niepotrzebne. W końcu jednak ognisko rozrosło się tak, że przy liczbie prawie 50 związkowców można było powołać dla nich odrębny oddział. Tylko w ciągu kilku miesięcy w każdej ze szkół zapisało się do Związku po siedmiu młodych nauczycieli.

— Oddział już mamy, wspólny dla miasta i dwu ościennych gmin — mówi Danuta Kantor-Krzyżak, prezesa ogniska w Szkole Podstawowej nr 2 — zdecydowaliśmy więc podzielić jedno duże ognisko na dwa mniejsze.

Prezesa nie potrafi odpowiedzieć na pytanie, jak to się dzieje, że młodzi tak się gromadzą do ZNP. A co na to sami nauczyciele?

Wuefistka Katarzyna Rodzaj, która legitymację związkową otrzymała podczas październikowych uroczystości stulecia ZNP, uważa, że wszystko odbyło się mimochodem. Nikt jej na siłę nie ciągnął, nie przekonywał. Tylko czasem pani Danusia opowiedziała, co się dzieje w oddziale, w okręgu i całym Związku. A Waldemar Kubić, także wuefista z dwuletnim stażem zawodowym, dodaje, że prezesa zawsze była za młodymi, w razie potrzeby oferując pomoc.

— Pomagała w stażu na nauczyciela kontraktowego — opowiada Kubić — zychliwie to-

warzysząc początkom naszych zawodowych karier.

W końcu nauczyciel zaczął wnikliwie przyglądać się organizacji, aż wreszcie poprosił o deklarację. Uznał bowiem, że też chce i może zrobić coś dla innych.

Dla Wojciecha Tomsa, anglisty z pięcioletnim doświadczeniem w zawodzie, Związek to dająca poczucie bezpieczeństwa ściana, o którą można się oprzeć. Podobnie ocenia ZNP Beata Tokarzewska, specjalistka nauczania zintegrowanego z dwuletnim stażem. Oboje pracują w podstawówce i zgodnie twierdzą, że ich akces do ZNP jest przede wszystkim zasługą prezesa. Bo nie machając własną legitymacją, potrafiła przekonać, że warto zrobić coś razem. — Pani Danusia traktuje nas jak zawodowe dzieci — uśmiecha się nauczycielka.

Z siódemki rekrutujących się z Gimnazjum nr 2 młodych związkowców, wszyscy legitymują się stażem, dwu-, trzy-, najwyżej czteroletnim. Barbara Bednarczyk, anglistka ze swoimi pięcioma latami pracy, czuje się więc niemal jak nestorka. Dla niej jednym z argumentów przemawiających za wstąpieniem do ZNP okazał się przykład Bogusława Rajskiego, prezesa ogniska, który lubił opowiadać o własnych tradycjach rodzinnych i o tym, jak można pracować na rzecz środowiska oświatowego.

Joanna Sobaszek, od dwóch lat nauczyciel-bibliotekarz, wstąpiła do ZNP, bo zbuntowała się przeciwko traktowaniu jej jak osoby do „zapychania” dziur. Takiej, którą posyła się na wszelkie nagłe zastępstwa na przykład z matematyki. Pomyślała, że Związek może jej pomóc udowodnić, że nauczyciel-bibliotekarz to nie pogotowie ratunkowe. Po kilku miesiącach przynależności przekonała się jednak, że zastępowanie nieobecnych nauczycieli jest konieczne i, jeśli dyrektor nie ma pod ręką nikogo innego, czasem musi to zrobić bibliotekarka. Wymyśliła, że warto powalczyć o utworzenie nowego stanowiska: nauczyciel na zastępstwa. Mógłby on pełnić rolę doraźnej pomocy, jeżdżąc po szkołach w gminie czy powiecie. To dość śmiały pomysł, szczególnie w warunkach oświatowej biedy. Ale może właśnie dlatego kolegom spodoba-



Spotkanie młodych związkowców
Fot. autorka

ła się odwaga Joanny Sobaszek, którą wybrano na sekretarza gimnazjalnego ogniska. Teraz trzeba jeszcze przekonać do tego pomysłu samorząd.

Patrycja Jagiełło, nauczyciel prowadzący, oraz Ewa Sudczak i Anna Łoboda, nauczycielki wspomagające, wspólnie pracują w klasach integracyjnych. Razem z Anną Dziedziak, logopedą z czteroletnim stażem, szybko dopatrzyły się, że ich studia na oligofrenopedagogice, choć ukończone na różnych uczelniach, znaczą to samo. Tymczasem różni je treść dyplomów. Na niektórych słowo oligofreno- jest na początku nazwy specjalizacji, w innych na końcu. I w tym cała bieda, bo okazuje się, że jeśli jest na końcu, to dla zdobycia uprawnień do nauczania w klasie integracyjnej trzeba dodatkowo kończyć studia podyplomowe, które nie obowiązują tych, co mają „oligo” na początku. Postanowiły więc, że zostaną orędowniczkami ujednolicenia studiów pedagogicznych w sposób, który nie będzie zmuszał młodych ludzi do dodatkowych, płatnych studiów. Będą pukać od drzwi do drzwi i pokazywać różnym oświatowym urzędnikom swoje dyplomy. Dziewczyny zdają sobie sprawę, że czeka je ogromna praca, ale wierzą, że przy pomocy kolegów z ZNP łatwiej im przyjdzie walczyć o swoje. Tym bardziej, że sekunduje im nie tylko od-

dział i prezes ogniska, ale także dyrektorka gimnazjum Teresa Tatuś, związkowiec od trzydziestu kilku lat.

W cieszyńskich „dwójkach” od niedawna zastanawiają się także, czy nie założyć klubu młodego nauczyciela. Mają już nawet pierwszą sprawę do rozwiązania. Otóż Rada Miasta Cieszyna podjęła uchwałę, z której wynika, że nauczycielskie studia podyplomowe nie będą dofinansowywane z funduszu na doskonalenie. I nieważne, że większość młodych musi je podejmować, żeby nie stracić pracy. A przecież zarobki stażysty czy nauczyciela kontraktowego ledwo pozwalają związać koniec z końcem, to skąd wziąć jeszcze na studia? Nauczyciele postanowili zatem wystąpić z listem do radnych i poprosić ich o ponowne rozważenie uchwały. Przecież ustawa nie zabrania dofinansowania studiów podyplomowych. Młodzi związkowcy powoli wciągają do współpracy inne placówki. Ten list będzie pierwszym wspólnym działaniem trzech placówek — gimnazjum, podstawówki i... przedszkola, zresztą też numer 2. Na marginesie warto dodać, że w tym ostatnim uzwiązkowienie jest stuprocentowe!

Cieszyńscy nauczyciele postanowili wziąć swoje sprawy we własne ręce. I choć skrzyknęli się pod egidą ZNP, to nie robią tego tylko dla siebie, ale dla wszystkich nauczycieli. Także tych spoza Związku.

Złota wieża



Monika Raszka, gimnazjalistka z Cisownicy, najmłodsza laureatka konkursu, z nagrodą prezesa Oddziału ZNP w Cieszynie
Fot. autorka

W listopadzie zjechali do Cieszyna laureaci piątej już edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „O Złotą Wieżę Piastowską”, organizowanego przez tamtejszy oddział ZNP.

W paradnej sali ratusza pamiętającej wizytę Franciszka Józefa gości witała kapela beskidzkich górali. Wręczaniu nagród towarzyszyła prezentacja zwycięskich wierszy w wykonaniu aktorów Teatru Polskiego z czeskiego Cieszyna. Nie zabrakło też niespodzianek. Pierwsza z nich to jeszcze ciepły, pachnący drukarską farbą, tomik poezji, w którym zebrane zostały wszystkie nagrodzone utwory z minionych pięciu lat.

Inną niespodzianką był występ uczniów Szkoły Podstawowej nr 7 z Cieszyna, którzy w dwu krótkich scenkach przedstawili miejscowe legendy. Jak zauważył Czesław Markiewicz, laureat pierwszej nagrody, polonista z Zielonej Góry, był to godny naśladowania przykład promocji regionu z udziałem najmłodszych mieszkańców. Przyznał on także, że wielkim zaskoczeniem była dla niego sama nagroda — obok ręcznie malowanego szklanego pucharu z widokiem cieszyńskiej piastowskiej wieży, tygodniowy pobyt dla dwu osób w Sanatorium ZNP w Ciecho-cinku.

Po oficjalnych uroczystościach w ratuszu, związkowcy zaprosili gości do siebie, do oddziału, na własnoręcznie przygotowaną skromną kolację, w serwowaniu której pomagali uczniowie szkoły gastronomicznej. Potem było także coś dla ducha, ponieważ laureaci wspólnie z przedstawicielami cieszyńskiej Grupy Literackiej i jurorami zorganizowali ad hoc poetycką rozmowę. Widać ta swoista dyskusja o życiu, prowadzona wyłącznie przy pomocy wierszy, wszystkim przypadła do gustu, bo światła w siedzibie cieszyńskiego oddziału nie gasły do późnego wieczora.

MEA

Nagrodzeni w V Ogólnopolskim Konkursie Poetyckim „O Złotą Wieżę Piastowską”: Czesław Markiewicz z Zielonej Góry, Sylwia Gibaszek z Ożarowa Mazowieckiego, Łukasz Mańczyk z Krakowa, Krzysztof Kokot z Nowego Targu, Mirosław Pisarkiewicz z Łęczycy, Agata Chmiel z Zagórza Dworskiego, Eugeniusz Rychlicki z Chorzowa, Monika Raszka z Cisownicy (uczennica gimnazjum).

Wyróżnieni: Dariusz Chrobak z Czernichowa, Zofia Nowacka-Wilczek z Lublina, Wiesława Wisłowska z Żywca, Piotr Kurzyński z Gdyni oraz Dominika Nowak-Adamczyk z Krakowa (uczennica gimnazjum).

insGraf Co Ltd.
Manufacturing & Trading Company

- szkolnych
 - przedszkolnych
 - biurowych
 - socjalnych
- producent mebli

**ZAMÓWIENIA NA MEBLE SZKOLNE
ZREALIZUJEMY DO KOŃCA ROKU!**



www.insgraf.com.pl

- ◆ INSGRAF Sp. z o.o. Szczecinek, tel.: 0 (94) 374.29.90, e-mail: szczecinek@insgraf.com.pl
- ◆ INSGRAF Sp. z o.o. Warszawa, tel.: 0 (22) 666.98.68, e-mail: meble@insgraf.com.pl
- ◆ INSGRAF Sp. z o.o. Gliwice, tel.: 0 (32) 230.04.51, e-mail: gliwice@insgraf.com.pl
- ◆ TILDA Zielona Góra, tel./faks: 0 (68) 327.22.67, e-mail: tilda2@wp.pl
- ◆ DIAGONAL Sopot, tel./faks: 0 (58) 551.13.60, e-mail: diagonal@diagonal.pl
- ◆ EUROMEBLE Lublin, tel./faks: 0 (81) 527.48.27, e-mail: euromebles@wp.pl
- ◆ PPH SURFLAND Sp. z o.o. Wrocław, tel.: 0 (71) 780.27.60, e-mail: meble@surfland.pl
- ◆ CEZAS Sp. z o.o. Kielce, tel./faks: 0 (41) 331.23.79, e-mail: cezaskielce@xl.wp.pl
- ◆ Radom, tel.: 0 (48) 331.70.44
- ◆ Ekkehard® Kraków, tel.: 0 (12) 422.36.81, e-mail: biuro@ekkehard.com.pl

Może bardziej otwarcie?

Jeśli masz problemy z dokumentowaniem na bieżąco działań podejmowanych w trakcie stażu na nauczyciela dyplomowanego, wydaj własne czasopismo

W artykule pt. „O efektywności stażu” (GN nr 33/2005) zastanawiałem się, jakie korzyści ze stażu na nauczyciela dyplomowanego, oprócz samego zainteresowanego, mogą odnieść inni nauczyciele czy szerzej oświata, a nawet nauka. Kandydat na dyplomowanego realizuje przecież różne projekty edukacyjne, opracowuje bibliografie, przeprowadza eksperymenty dotyczące efektywności różnych metod na-

choćby jeden artykuł (oczywiście niech to będzie temat najciekawszy!). Obecnie sytuacja jest taka, że po zakończeniu stażu nauczyciel chowa swoją teczkę do szafy, a niektórzy wręcz pozbywają się jej, bo uważają, że na nic się już nie przyda.

A może własne czasopismo?

Dorobek stażu można udostępnić nie tylko po zakończeniu, ale i w czasie jego realizacji. Chciałbym przedstawić własny pomysł polegający na wydawaniu na terenie szkoły czasopisma, którego odbiorcami byli nauczyciele szkoły, szkolna biblioteka oraz dyrekcja. Ponieważ jestem nauczycielem języka angielskiego, czasopismo otrzymało nazwę „Nasze Języki”. Ukazywało się nieperiodycznie, czasem codziennie, czasem co dwa tygodnie. Wydawane było w formacie A-4, każdy numer miał od dwóch do sześciu stron. Drukowałem je na mojej drukarce laserowej w kilku egzemplarzach. Przy takiej małej ilości koszty papieru i druku były bez znaczenia. W okresie stażu opublikowałem 60 numerów gazetek i wszystkie one zostały dołączone do teczek stażu. Również w przyszłości chciałbym kontynuować wydawanie czasopisma.

Czasopismo jest świetną dokumentacją stażu. Wiele osób często ma z tym problemy. A przecież dla komisji kwalifikacyjnej liczy się nie tylko to, że wprowadziliśmy nową metodę nauczania, zorganizowaliśmy kółko turystyczne czy dodatkowe lekcje języków obcych, ale przede wszystkim musimy przekonać ją, że w ogóle dane działania miało miejsce, a następnie, że było ono efektywne. W tym kontekście jakże często zdarza się, że pod koniec maja nauczyciel nie dosypia, nie dojada i w ogóle „chodzi na rzesach”, aby zebrać całą dokumentację. No, miał ten odczyt multimedialny, ale kiedy to było? Przeprowadził lekcje w ramach fakultetów, ale gdzie jest ta lista obecności? To są pytania towarzyszące wielu nauczycielom przygotowującym teczkę dokumentacji pod koniec stażu. Czy nie lepiej więc wszystko dokumentować na bieżąco w postaci własnego czasopisma? Oczywiście, w tym momencie można powiedzieć, że problemy z zebraniem dokumentacji mają tylko słabo zorganizowani nauczyciele. Tak, ale nawet jeżeli uznać przedstawiony wyżej argument za mało przekonujący, jest jeszcze kilka innych.

nie miało miejsce, a następnie, że było ono efektywne. W tym kontekście jakże często zdarza się, że pod koniec maja nauczyciel nie dosypia, nie dojada i w ogóle „chodzi na rzesach”, aby zebrać całą dokumentację. No, miał ten odczyt multimedialny, ale kiedy to było? Przeprowadził lekcje w ramach fakultetów, ale gdzie jest ta lista obecności? To są pytania towarzyszące wielu nauczycielom przygotowującym teczkę dokumentacji pod koniec stażu. Czy nie lepiej więc wszystko dokumentować na bieżąco w postaci własnego czasopisma? Oczywiście, w tym momencie można powiedzieć, że problemy z zebraniem dokumentacji mają tylko słabo zorganizowani nauczyciele. Tak, ale nawet jeżeli uznać przedstawiony wyżej argument za mało przekonujący, jest jeszcze kilka innych.

Ujawniając na bieżąco działania realizowane w okresie stażu w formie czasopisma, mamy możliwość skonfrontowania naszych pomysłów z opiniami innych nauczycieli. Jednemu może nasz pomysł się podobać, inny będzie miał jakieś zastrzeżenia i przedstawi własne propozycje. Wreszcie jeszcze inny powie, że to nie ma sensu i proponuje zasadnicze zmiany w projekcie. To wszystko jest

Niech będzie krytyka

Ujawniając na bieżąco działania realizowane w okresie stażu w formie czasopisma, mamy możliwość skonfrontowania naszych pomysłów z opiniami innych nauczycieli. Jednemu może nasz pomysł się podobać, inny będzie miał jakieś zastrzeżenia i przedstawi własne propozycje. Wreszcie jeszcze inny powie, że to nie ma sensu i proponuje zasadnicze zmiany w projekcie. To wszystko jest

cenne i prowadzi do ulepszenia działań. W większych szkołach w tym samym czasie staż realizuje kilku nauczycieli. „Ujawnienie” tego, co robimy, prowadzi czasem do propozycji połączenia działań, wykonywania pewnych prac w grupach. Może się zdarzyć, że różni nauczyciele wykonują podobne projekty, a wcale o tym nie wiedzą. Realizacja takiego tematu w większym gronie może prowadzić do polepszenia standardu realizowanej pracy, objęcia nią większej grupy uczniów, zwiększenia liczby badanych elementów itd. Myślę, że również komisja kwalifikacyjna doceni jakość takich tematów, zwracając uwagę na umiejętność pracy w grupie.

W moim przypadku opublikowanie w czasopiśmie informacji o możliwościach zastosowania własnych programów komputerowych w języku Visual Basic w dydaktyce spowodowało, iż wykonanie wspólnych projektów zaproponowali mi dwaj nauczyciele: historyk, w wyniku czego powstał program komputerowy do nauki dat wydarzeń z okresu historii Polski po roku 1918, oraz ksiądz, z którym wspólnie opracowaliśmy wykorzystywany na lekcjach program testowy na temat Ewangelii św. Łukasza.

Dyrektor chce wiedzieć

Działania podejmowane przez nauczyciela w okresie stażu obserwuje dyrektor szkoły, a właśnie on jest głównym recenzentem stażu i od niego zależy, czy zostanie on zakończony pozytywnie, czy nie. Z drugiej strony, temat stażu Kowalskiego na nauczyciela dyplomowanego jest tylko jednym z działań dyrektora. Dlatego ważne, aby takie czasopismo trafiało nie tylko do pokoju nauczycielskiego, ale i do dyrekcji. Dyrektor pewnie nie będzie miał czasu systematycznie przeglądać numerów czasopism, ale jednak będzie „w kursie dzieła”. Wtedy czytając sprawozdanie, nie będzie się zastanawiał, czy rzeczywiście Kowalski zrobił to, o czym pisze, bo przypomni sobie, że przecież o tym już kiedyś pisał w czasopiśmie. Zdarza się, że zbierając materiały do dokumentacji stażu, nauczyciel czasem „tworzy” jakieś tematy. Jest to o tyle niebezpieczne, że po przekazaniu dokumentacji nagle wychodzi szydło z worka, że jednak trochę sobie pofantazjowali. Opisując w czasopiśmie wszystkie swoje działania, nauczyciel nie będzie wprowadzał do w dokumentacji stażu czegoś, co nie zastało zrobione, bo przecież każdy inny nauczyciel może sprawdzić, czy jest to prawda, czy nie. Dlatego też powołanie się na to, co o swoim projekcie napisało się w szkolnej gazecie, ma swoją wartość.

Wydawanie gazetki może mieć również wartość dla nauczycieli, którzy podejmują staże w przyszłości, i to nie tylko na nauczycieli dyplomowanych. Mogą przeczytać, jakie tematy były dotychczas podejmowane w szkole, jakie są wyniki zrealizowanych tematów badawczych, czego się nie udało zrobić, co można poprawić.

Artykuły opublikowane w czasopiśmie wydawanym dla nauczycieli na terenie szkoły mogą, po dokonaniu poprawek, być publikowane już w całkiem „ważnych” czasopismach edukacyjnych, oświatowych czy nawet naukowych. Nauczyciele czytający artykuł w czasopiśmie szkolnym nieomylnie wychwyca wszelkie błędy, poczynając od stylistycznych aż do błędów faktograficznych. Będą to więc pierwsi recenzenci. W moim przypadku, w oparciu o materiały przedstawione w „Naszych Językach” ukazało się jak dotąd kilka artykułów w czasopismach oświatowych, w tym również w „Głosie Nauczycielskim”. Także i ten artykuł jest pokłosiem wcześniejszych refleksji zamieszczonych w moim piśmie.

**Janusz Leśniak,
nauczyciel języka angielskiego
w Zespole Szkół
Budowlano-Drzewnych
w Poznaniu**

Między lekcjami

Ministrowie przychodzą, ministrowie odchodzą...

Czy państwo to przeżywali? Do szkoły ma przyjechać minister edukacji! Przygotowania, porządkowanie (bo przecież szkoła musi się pokazać, będą media!), napięcie (czy aby nic nie nawali), przejęcie (żebym tylko się nie wygłupił).

Ja to przeżywałem kilkanaście razy. Byłem uczestnikiem, a potem organizatorem wielu takich spotkań, bowiem do ogólnopolskiej placówki kształcącej kadre kierowniczą oświaty ministrowie chętnie przyjeżdżali — traktowali to, przynajmniej niektórzy, jako doskonałą okazję do bezpośredniej konsultacji z przedstawicielami codziennej rzeczywistości oświatowej, bowiem w Kaliszu (a teraz w Gnieźnie) uczył się dyrektorzy szkół i nauczyciele z całej Polski.

Gdy głęboko sięgnę pamięcią, przypominają mi się lata siedemdziesiąte i Jerzy Kuberski. Ten umiał tworzyć wizerunek! Dostojny, elegancko ubrany (w tamtych czasach!), świetnie mówił — każdy usłyszał to, co chciał usłyszeć. Przy okazji odwiedził pobliską szkołę, zajrzał do pokoju nauczycielskiego, woźnemu podał rękę. Niewątpliwie robił wrażenie!

W latach osiemdziesiątych ministrowie edukacji byli równie ospali i bezradni jak cały rząd, w którym pracowali, więc unikali bezpośrednich kontaktów z nauczycielami. Najbardziej dynamiczny był Jacek Fisiak, który prawie już przyjechał do Kalisza, ale cóż, system padł szybciej, niż się spodziewano.

W nowym ustroju było zupełnie inaczej, ministrowie chętnie reagowali na zaproszenie do Kalisza. Choć też różnie bywało...

Sluchacze Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty na pewno mile wspominają Tadeusza Pilcha. Był u nas dwa razy — doskonale przygotowany, chętnie nawiązywał bezpośrednie kontakty, nie spieszył się...

Tej komunikatywności brakowało Kazimierzowi Derze, który imponował za to kompetencjami w zakresie finansów oświatowych.

Ryszard Czamy nie tyle przyjechał, ile przybył na godzinę do Kalisza, otoczony liczną grupą asystentów. Ale ogólnie zrobił dobre wrażenie — pewny siebie, dowcipny i... szarmancki wobec pań.

Inny wiceminister, Stefan Pastuszka, imponował spokojem, opanowaniem i szczerością. Natomiast Irena Dzierzgowska spotkała się chyba z najbardziej życzliwym przyjęciem słuchaczy. Ale też przyjeżdżała zawsze przygotowana, nie sposób było wyprowadzić ją z równowagi. Jak żaden z jej poprzedników dobrze znała realia szkolne, wyraźnie widać było nauczycielską proweniencję. Bardzo komunikatywna i bezpośrednia, miała czas nawet na dłuższe rozmowy indywidualne.

Tych ministrów i wiceministrów absolwenci studiów menedżerskich wspominają najmilej.

Byli jednak też i tacy, którzy niby bardzo chcieli przyjechać, obiecywali, umawiali się. Ale jak przyszło co do czego, to na przykład pewna pani minister tak długo przekładała terminy, aż w końcu rząd odszedł i ona też, więc do Kalisza ostatecznie nie dotarła.

Jeszcze gorzej było niedawno z innym ministrem, który zapowiedział przyjazd, ustalił termin oraz przebieg wizyty i inne szczegóły. Zaprosiliśmy kuratora, władze miasta, dyrektorów okolicznych szkół, w końcu przyjedzie minister, na pewno będzie ciekawie! A minister po prostu nie przyjechał — odwołał wizytę w ostatniej chwili, nie wysilając się nawet na wymyślenie poważnego powodu.

To jednak nie było jeszcze najgorsze moje doświadczenie z ministrami, jako że ten przynajmniej, późno, bo późno, ale uprzedził, że nie przyjedzie.

Ale był też pod koniec lat dziewięćdziesiątych taki wiceminister, który umówił się i, no właśnie... Pełna sala, media, goście, bo o siedemnastej przyjedzie wiceminister edukacji. Mija kwadrans, pół godziny, godzina — gościa nie ma! Żadnej informacji, komórka wyłączone, nikt nie wie, co się stało — całkowita konsternacja! Ach, szkoda, że ów minister nie słyszał tego, co o nim mówili zawiedzeni uczestnicy niedoszedłego spotkania. Nigdy nie dowiedziałem się, dlaczego nie przyjechał. Żadnego wyjaśnienia, żadnych przeprosin...

Sześciu ministrów przyjechało na spotkanie z uczącymi się dyrektorami i nauczycielami, troje chciało, ale nie przyjechało, jeden zwyczajnie zlekceważył.

Ministrowie odchodzą, ministrowie przychodzą... Wkrótce znów wysłamy zaproszenie!

Lechosław Gawrecki



Fot. M. Suhecki

uczania, często opisuje wyniki swych ustaleń metodami statystycznymi. Wiele z takich badań jest zgodnych ze standardami eksperymentu w naukach pedagogicznych. Niektóre z opracowanych projektów mogłyby być nawet podstawą prac magisterskich, a może i przyczynkiem do podjęcia prac doktorskich z dziedziny studiów edukacyjnych.

I tak mogłoby być, gdyby... No właśnie, gdyby został wprowadzony obowiązek przesyłania wybranych (w domyśle najlepszych prac) np. do Centralnej Biblioteki Pedagogicznej w Warszawie. Wówczas każdy zainteresowany mógłby zobaczyć, co w tej dziedzinie zrobili inni nauczyciele, skorygować swoje działania czy choćby wzbogacić własną bibliografię.

Tymczasem jak dotąd prawie cała para idzie w gwizdek. Wprawdzie niektórzy nauczyciele publikują, między innymi w internecie, artykuły dotyczące tematów zrealizowanych w okresie stażu, jeżeli jednak weźmiemy pod uwagę, ilu nauczycieli „dyplomuje się” w ciągu roku, liczba opublikowanych prac jest nieznaną. W cytowanym wyżej artykule proponuję, aby wprowadzić przepis, iż po pozytywnie zakończonej rozmowie kwalifikacyjnej, a przed wręczeniem dyplomu, nauczyciel przekazywałby obligatoryjnie do Biblioteki Pedagogicznej w Warszawie

ok!internet

surfujesz, wygrywasz, nagrody zdobywasz!



Aktor Wiktor Zborowski, który wystąpił w części artystycznej, chętnie poprowadziłby program telewizyjny o bezpiecznym korzystaniu z internetu

W II LO im. Stefana Batorego w Warszawie 30 listopada zainaugurowano ogólnopolski konkurs dla dzieci i młodzieży w wieku od 7 do 19 lat. Organizowany jest w ramach akcji promującej bezpieczne korzystanie z internetu. Laureaci konkursu, który potrwa do 31 marca 2006 roku, pojedą na wycieczkę do miasteczka nauki i techniki La Vilette pod Paryżem, a autor najciekawszej pracy otrzyma dodatkowo specjalną nagrodę prezesa TP.

Konkurs jest kolejnym projektem Telekomunikacji Polskiej realizowanym w ramach programu „edukacja z internetem tp”, do którego przystąpiło już ponad 8 tys. szkół. Uczestnicy zostali podzieleni na cztery grupy wiekowe: malarze (klasy I—III szkoły podstawowej) rysują i malują swe wyobrażenia o bezpiecznym komputerze; graficy (klasy IV—VI szkoły podstawowej) za pomocą symboli tworzą kodeks bezpiecznego poruszania się w internecie; komiksarze (gimnazjaliści) wymyślają postać, która pilnuje bezpieczeństwa i porządku w internecie, jest bohaterem stworzonego przez nich komiksu; filmowcy (szkoły ponadgimnazjalne) w dowolnej technice stworzą film promujący bezpieczne korzystanie z sieci.

W konkursie mogą wziąć udział uczniowie ze wszystkich szkół w Polsce. Formularz zgłoszeniowy dostępny jest na stronie www.okinternet.tp.pl. Szczegółowe informacje można uzyskać pod bezpłatnym numerem telefonu 0-800-205-205.



Paweł Gregorczyk, Grzegorz Salawa, licealiści II LO im. Batorego w Warszawie. Z komputerem za pan brat są od 12 roku życia, z internetu korzystają zarówno w szkole, jak i w domu. Twierdzą, że choć w szkole administrator sieci czuwa nad internautami, a w domu rodzice kontrolują sposób korzystania z internetu, akcja „ok!internet” jest bardzo potrzebna. Identyfikacja osoby na czacie jest niemożliwa, o czym już nieraz się przekonali. Dlatego mimo młodego wieku z rozwagą podchodzą do niekontrolowanego niczym surfowania po internecie.

Zdjęcia M. Strużyna



Ania Wolanin, studentka psychologii w Wyższej Szkole Pedagogiki Społecznej, i Claudia Chograni, studentka psychologii wielokulturowej na Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej, przekonują, że konkurs jest atrakcyjną formą propagowania bezpiecznego korzystania z internetu. Rodzice, widząc dziecko przed komputerem, najczęściej nie interesują się stronami, które odwiedza ich pociecha, zaś w obleganych przez uczniów kawiarenkach internetowych najważniejsza jest kasa. Tymczasem coraz częściej słychać o niebezpiecznych skutkach, czasami wręcz tragicznych, niekontrolowanego korzystania z internetu.



edukacja
z internetem tp

W Polsce od 2003 r. do czerwca 2005 r. przybyło ponad 2 mln internautów, obecnie jest ich 8,35 mln. Największą grupę (41 proc.) stanowi młodzież w wieku 14—24 lat. Następną grupą (19 proc.) to młodzi ludzie w wieku 25—34 lat, (14 proc.) osoby w wieku 35—44 lat i tyleż samo procent dzieci do lat 7. 45—54-latkowie stanowią 9 proc. i zaledwie 3 proc. osoby powyżej 55 roku życia. (Źródło: Raport Strategiczny IAB Polska Internet 2004. Europa i Świat).



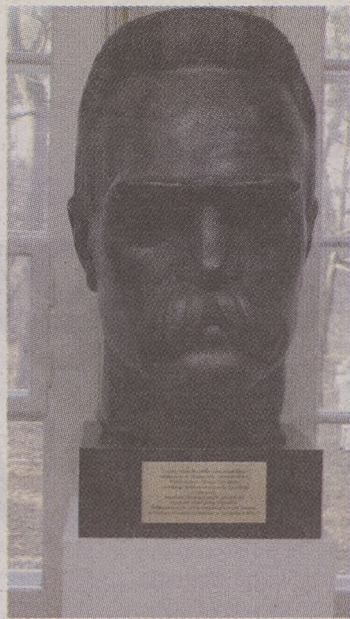
☎ 0 800 205 205 ↗ www.tp.pl

blżej





Fot. M. Suhecki



Rzecz osobista i narodowa

O tym, jak wielka jest dziś potrzeba niekwestionowanego autorytetu przywódcy, świadczą tłumy, które w listopadzie odwiedziły wystawę pamiątek po Józefie Piłsudskim w Dworku Milusin w podwarszawskim Sulejówku.

Halina Drachal

Po 65 latach powrócili do kraju osobiste rzeczy marszałka Józefa Piłsudskiego. Udostępniła je, niestety tylko na miesiąc, w rodzinnym domu w Sulejówku Jadwiga Piłsudska-Jaraczewska, młodsza córka Marszałka.

Ekspozyty wywiezione z Polski tuż po wybuchu wojny różnymi drogami dotarły do Londynu i zostały oddane żonie Aleksandrze Piłsudskiej. Dopiero po wielu latach, już po jej śmierci, córki przekazały je do Instytutu Józefa Piłsudskiego w Londynie. W 2004 roku wszystkie należące do rodziny pamiątki powróciły do kraju.

Rok 1939, wybuch II wojny światowej. Dr Wacław Jędrzejewicz (polityk związany z obozem piłsudczykowskim, brat Janusza Jędrzejewicza, ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego) wspomina wywiezienie do Bukaresztu, wraz z transportem Funduszu Obrony Narodowej, pamiątek po Marszałku:

„W transporcie tym znajdowało się parę skrzyń i waliz z przedmiotami należącymi do rodziny Marszałka Piłsudskiego. Były to wielkie skrzynie z rękopisami, szable Marszałka, mundur, czapka, butawa, część archiwum Kapituły orderu Virtuti Militari oraz inne pamiątki z Muzeum Belwederskiego (...) Eskortę tych przedmiotów stanowili chorąży Walenty Wójcik i sierżant żand. Kozera (...) podzieliliśmy całość zbiorów belwederskich na trzy części: chorąży Wójcik i sierż. Kozera (...) zabrali dwie walizki rękopisów Marszałka Piłsudskiego, mundur, butawę i inne przedmioty pamiątkowe i 13 października 1939 r. zawieźli je pod opiekę posła Tarnowskiego do Sofii, skąd udało się przewieźć całość do Londynu i przekazać pani Marszałkowej Piłsudskiej. (...) Trzecią partię stanowiły szable. Było ich dziewięć i dwa kindżały, razem 11 obiektów. (...) Ustaliśmy z kolegami wojskowymi ambasady francuskiej w Bukareszcie, że najważniejsze będzie przewiezenie ich do Paryża przez francuskich kurierów wojskowych i wręczenie niedawno powołanemu na prezydenta RP Władysławowi Raczkiewiczowi. (...) Prezydent Raczkiewicz za zgodą marszałkowej Piłsudskiej złożył je w Bibliotece Polskiej w Paryżu. Zaraz po wojnie, z obawy przed przejęciem Biblioteki przez władze PRL, ówczesny jej dyrektor, Franciszek Pułaski, przewiózł szable do Muzeum Polskiego w Chicago. Dopiero w 1987 roku powróciły do Paryża. Następnie przewiezione zostały do Londynu i złożone w Instytucie Józefa Piłsudskiego”.

(Z folderu sulejowskiej wystawy „Powrót do kraju po 65 latach”)

Na wystawie w Sulejówku zbiory zostały zaprezentowane chronologicznie: od koszulki do chrztu Józefa Klemensa, poprzez pamiątki z dzieciństwa i lat młodzieńczych, czasów legionowych i lat niepodległości aż po flagę, którą przykryta była trumna Marszałka w drodze do krypty świętego Leonarda w katedrze na Wawelu.

Wzrok przyciągał mundur Marszałka z odznaczeniami: Krzyżem Srebrnym Orderu Wojennego Virtuti Militari, Krzyżem Niepodległości z Mieczami, Krzyżem Walecznych z trzema okuciami. Zainteresowanie budził również Krzyż Wielki Virtuti Militari (z gwiazdą) za zwycięstwo w wojnie z bolszewicką Rosją. W gablotach wisiały szable i ryngrafy, a także okazałe srebrne klucze do stołecznego królewskiego miasta Wilna wręczone Marszałkowi w kwietniu 1922 r. przed Ostrą Bramą, podczas uroczystości przejścia przez Rzeczpospolitą władzy nad miastem i ziemią wileńską.

Ale były także przedmioty bardzo osobiste; jak zegarek, papierośnica, szkatułka i karty do gry, obrus z Madery przywieziony przez Marszałka żonie, jej skrzynia podróżna i paszport, na pod-

stawie którego w 1939 r. Aleksandra wyemigrowała z Polski.

Wystawie towarzyszyło ogromne zainteresowanie. Odwiedzali ją starzy, i młodzi. 15 listopada zastaliśmy m. in. III klasę gimnazjum im. Józefa Piłsudskiego z Warszawy, licealistów z „Sienkiewicza” i sześciolatków z przedszkola w Sulejówku. Dworek na ten miesiąc ożył. Szkoda, że wystawa trwała tak krótko. Najważniejsze z tych pamiątek mają trafić do Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie jako depozyt.

– Bardzo chętnie udostępniłbyśmy publiczności zbiory pamiątek po Marszałku – powiedziała nam Jolanta Kozimor, główny inwentaryzator Muzeum Wojska Polskiego – gdyby taka była wola depozytariusza. Ten jednak nie wyraził woli wyeksponowania ich w salach muzealnych. Fundacja Rodziny Józefa Piłsudskiego zastrzegła sobie prawo do decydowania, gdzie i kiedy będzie prezentowała pamiątki po swym wielkim przodku.

Zapytany o to Jerzy Pawłowski, kustosz dworku Milusin, poinformował z kolei, że w przyszłym roku Fundacja planuje zorganizowanie wystawy pamiątek po Marszałku w Krakowie. Najprawdopodobniej otwarcie nastąpi 19 marca, w dniu imienin Marszałka.

Ale jest i ważniejsza sprawa. Marszałek Józef Piłsudski wciąż nie ma swego muzeum. Być może obecne zainteresowanie wystawą jego osobistych rzeczy spowoduje, że sprawy nabiorą tempa. Rozmowy wciąż trwają i z pewnością nie są łatwe. Najważniejszym miejscem byłyby Milusin, dworek Marszałka w Sulejówku.

Przez Milusin przewijało się po 600 osób dziennie. Zdumienie wiedzających budziła prostota wyposażenia. – Gdyby dzisiejsi przywódcy chcieli brać z niego przykład – wdychali niektórzy.

Z czego wynika to ogromne zainteresowanie wystawą osób prywatnych, a także nauczycieli i uczniów? W Warszawie nie brakuje muzeów, które warto zobaczyć. Dziś potrzeba nam jednak czegoś więcej niż tylko martwych ekspozycji. Okazało się, że legenda Marszałka nadal uwodzi kolejne pokolenia Polaków.



Koleżanki i Koledzy!
zapraszam do



**STUDIUM DOSKONALENIA
MENEDŻERÓW OŚWIATY
w Kaliszu i w Gnieźnie**

*Elitarna placówka doskonalenia dyrektorów i nauczycieli.
12 lat działalności, 5 tysięcy absolwentów! Najlepsi wykładowcy.*

W GNIEŹNIE

**PODYPLOMOWE STUDIA
ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA
„MENEDŻER W OŚWIACIE”
– turnus zimowo-feryjny**
*Ostatnia szansa, aby przed wiosennymi konkursami
ukończyć studia podyplomowe!*

Organizacja:

- zjazd weekendowy – 14–18 grudnia 2005 r.
- turnus feryjny – 13 dni podczas zimowych wakacji (w trzech terminach)
- zjazd egzaminacyjno-dyplomowy – 26–28 lutego 2006 r. (zakończenie studiów)

Czesne: 2150 zł (płatne w ratach)

Zakwaterowanie: w hotelu (pokoje 2–3-osobowe) za dobę 25–35 zł

**KURS „POZYSKIWANIE FUNDUSZY UNIJNYCH
DLA POTRZEB SZKÓŁ
ORAZ OŚWIATY SAMORZĄDOWEJ”**

Uczymy: o źródłach funduszy, jak pisać wnioski, jak rozliczać pozyskane środki

Organizacja:

- kurs teoretyczno-praktyczny – 23–26.01.2006 r.
- seminarium w Brukseli: wiosna 2006 r. – zajęcia w Parlamencie Europejskim
- Uwaga: seminarium w Brukseli nie jest obowiązkowe (można wziąć udział tylko w części teoretycznej w Gnieźnie)

Czesne:

- dla absolwentów studiów podyplomowych w Gnieźnie i w Kaliszu – 400 zł
- dla innych osób 500 zł
- ok. 1200 zł wyjazd do Brukseli (koszty całkowite: autokar, noclegi, całodzienne wyżywienie, program)

Zakwaterowanie: w hotelu (pokoje 2–3-osobowe) za dobę 25–35 zł

W KALISZU

**PODYPLOMOWE STUDIA
PEDAGOGIKA OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZA
I PRZEDSZKOLNA**

– nadające kwalifikacje do pracy na stanowiskach:

- pedagoga szkolnego
- nauczyciela przedszkola (oddziału przedszkolnego)
- wychowawcy w placówkach opiekuńczo-wychowawczych

Organizacja: 4 semestry, 500 godzin, system weekendowy

Czesne: 2400 zł (płatne w ratach)

Zakwaterowanie: w hotelu Europa***, 27–47 zł za dobę – noclegi i nauka w jednym obiekcie!

**KURS KWALIFIKACYJNY PRZYGOTOWUJĄCY DO SPRAWOWANIA
NADZORU PEDAGOGICZNEGO (120 godzin)**
(zgodnie z Rozporządzeniem MENIS z dnia 23 kwietnia 2004 r.)

- Kurs nadaje wymagane kwalifikacje osobom zatrudnionym w instytucjach sprawujących nadzór pedagogiczny
- Kompetencje zdobyte w trakcie kursu niezbędne będą dla osób, które planują prowadzenie badań i opracowywanie ekspertyz na zlecenie różnych instytucji

Termin: 09–14.01.2006 r.; 27.03–01.04.2006 r. oraz obrona prac dyplomowych 17.06.2006 r.

Czesne: 1400 zł (płatne w ratach)

Zakwaterowanie: w hotelu Europa***, 27–47 zł za dobę – noclegi i nauka w jednym obiekcie!

Szczegółowe informacje:

62-200 Gniezno, ul. Pstrowskiego 3a
tel./fax 061 425 53 13
e-mail: sdmo@sdmo.edu.pl

62-800 Kalisz, Al. Wolności 5
tel. 062 757 26 63; tel./fax 062 757 14 91
www.sdmo.edu.pl
e-mail: studium@zapis.net.pl

Serdecznie zapraszam
Dyrektor SDMO

prof. dr Lechosław Gawrecki
GWSHM MILENIUM



Oświata za granicą

Powrót do łask

Od początku lat 60. rząd Tanzanii postanowił znacjonalizować instytucję kościoła i odsunąć ją od najważniejszych dziedzin życia społecznego. Obecnie państwo boryka się z coraz większymi problemami, szczególnie w dziedzinie edukacji i szkoły parafialne znów wróciły do łask. Coraz więcej diecezji otwiera bezpłatne placówki nauczania podstawowego i gimnazjalnego. We wrześniu 2006 roku zostanie otwarta pierwsza niepaństwowa uczelnia wyższa w tym kraju. Oprócz świeckich kierunków Anglikański Uniwersytet św. Jana będzie posiadał szeroko rozwinięty wydział teologiczny. Uczelnia powstanie w stolicy Tanzanii Dodoma i ma być największym w kraju ośrodkiem kulturowo-naukowym.

Druga szansa

Największy problem edukatorów w Nigerii stanowią nie młodzi, którzy bardzo chętnie garną się do nauki, ale starsze pokolenie. Spory odsetek ludzi powyżej 50 roku życia to analfabeci, co jest tym dziwniejsze, że ich dzieci są dobrze wykształcone. Dlatego też pedagogi, z pomocą telewizji, podjęli trud zachęcania starszych do nauki. Nieocenionym narzędziem do osiągnięcia celu był nadawany w latach 80. serial komediowy „Druga Szansa” opowiadający o perypetiach grupy „starszych uczniów” i ich nauczycielach. Obecnie coraz częściej sami zainteresowani domagają się otwierania centrów nauki dla dorosłych. Dzięki swoim wykształconym dzieciom odkrywają, jak bardzo wiedza może wzbogacić ich życie oraz przyczynić się do poprawy jego jakości. Nauczyciele zaś walczą o to, by zarzucony kilka lat temu program popularyzowania szkół dla dorosłych znów wrócił na rządową wokandę.

Uwaga! Dziecko na drodze

NTT Data Corp. i Nissan Motor Co. opracowały zintegrowany system drogowego ostrzegania, który ma zapewnić japońskim dzieciom bezpieczeństwo na drodze. Aby wszystko sprawnie działało, potrzebna jest dobra współpraca. Kierowcy powinni posiadać w samochodzie odbiornik, który będzie dostawał sygnał z nadajników umieszczonych w miejscach często uczęszczanych przez dzieci. Zbliżając się do takiej strefy usłyszą oni komunikat doradzający zachowanie szczególnej ostrożności. W nadajniki powinny zostać wyposażone też dzieci. Dzięki temu będą mogły czuć się bezpiecznie w każdym miejscu na drodze. Jeśli 6-miesięczne testy przyniosą spodziewane rezultaty, metoda zostanie spopularyzowana, a na komplet urządzeń — dla kierowcy i dla dzieci — (jak zapewniają producenci) będzie stać każda przeciętna rodzina. System ten może okazać się szczególnie pomocny w warunkach znacznie ograniczonej widoczności i w nocy.

NIKA

Burmistrz bez matury

W Ameryce wszystko jest możliwe, nawet to, by uczeń został burmistrzem. A taka historia niedawno przydarzyła się ośmiotysięcznemu miastu Hillsdale niedaleko Detroit. Michael Sessions, 18-letni uczeń miejscowej średniej szkoły postanowił spróbować szczęścia i zaważać o fotel burmistrza. Przy ogromnym wsparciu miejscowej straży pożarnej oraz dyrekcji szkoły udało się nastolatkowi pokonać rywalów, 51-letniego właściciela lodowiska. Na pomysł startu w wyborach na burmistrza Michael wpadł po tym, jak jego ojciec stracił pracę. W wakacje postanowił zarobić na swoją kampanię. 700 dolarów uciulanych ze zbierania jabłek starczyło na wydrukowanie plakatów i ulotek. Resztę „załatwił” osobiście odwiedzając mieszkańców i przedstawiając im swój program na ożywienie życia w mieście, z którego uciekają przedsiębiorcy. Michael jako burmistrz będzie urzędował od rana do szóstej po południu, w tym czasie może np. podnosić podatki, zaś wieczorem będzie odbierał lekcje.

Dyplomy przypłacają życiem

W związku z coraz liczniejszymi napaściami na zagranicznych studentów rosyjskie ministerstwo nauki sporządziło listę bezpiecznych dla nich szkół wyższych, z której wypadł m.in. Uniwersytet w Krasnojarsku, Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Orenburgu i Niżnim Nowgorodzie. Na czarnej liście miast znalazł się też Sankt Petersburg, gdzie tylko w tym roku odnotowano trzydzieści napaadów na zagranicznych żaków. Nie obyło się bez ofiar śmiertelnych. Podobne tragedie wydarzyły się też w Lipiecku, Kaludze, Krasnodarze i Woroneżu, miastach będących jeszcze dwie dekady wstecz przyjaznymi dla zagranicznych gości — mówi Anisiet Gabriel, szef utworzonego w 1996 r. Stowarzyszenia studentów obcokrajowców w Rosji. Postrachem dla ciemnoskórych żaków są przede wszystkim skinhedzi. Np. w Woroneżu jest ich ponad tysiąc. Rok temu zabili studenta z Gwinei. Choć zabójca siedzi za kratkami, zaś ulice patrolują wzmożnione oddziały policjantów, nadal są napaści i śmiertelne okaleczenia obcokrajowców.

Kluby Liderów

Zdobywcy Kryształowych Pelikanów — statuetki wręczanej zwycięzcom organizowanego od kilkunastu lat konkursu Nauczyciel Roku Rosji — chcą być użyteczni i dzielić się z kolegami po fachu swoją wiedzą i doświadczeniem. Są stowarzyszeni w Międzyregionalnym Klubie Nauczyciela Roku, który popularyzuje ideę konkursu i dorobek laureatów, a także jest organizatorem ciekawych ogólnokrajowych inicjatyw oświatowych. Oprócz tego laureaci ogólnokrajowego konkursu oraz jego poszczególnych etapów tworzą terenowe Kluby Nauczyciela Roku. Są one wspierane przez miejscowe władze oświatowe i samorządowe. Skupiamy bowiem najlepszych pedagogów, którzy w pewnym stopniu pełnią funkcję metodyków i doradców w swoich dziedzinach. Kluby organizują nie tylko lekcje pokazowe dla nauczycieli, ale także różnego rodzaju seminaria, warsztaty i konferencje. Ich zadaniem jest również wyszukiwanie młodych talentów pedagogicznych i wspieranie innowacji w szkole.

IKA

Za: „CISA”, „Daily Champion”, „The Japan Times”, „The Times of India”, „Detroit News”, „Rossijskaja Gazieta”

SZTANDARY

szkolne, zakładowe
i organizacyjne
wykonuje pracownia

HAFT ARTYSTYCZNY

Dorota Stróżewska, ul. Różana 4
62-002 Suchy Las k.Poznań
tel. (0-61) 812-56-03, 812-55-93
www.haft_artystyczny.fotobus.pl
strozewska@haft_artystyczny.fotobus.pl

Oprogramowanie komputerowe dla

- ◆ stołówek
- ◆ placówek oświatowych:
- ◆ szkoły, przedszkola, internaty,
- ◆ placówki opiekuńcze.

Magazyn, jadłospisy, wartości
odżywcze cena 240 zł brutto
www.intendtura.fr.pl
tel. (87)4210297
kom. (0)600937802

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA

sama włącza dzwonki
10 lat GWARANCJI
DZWONKI BEZSTRESOWE
supernowoczesne TANIE
TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK

elektronika
profesjonalna
01-456 Warszawa
ul. Górczewska 163 b
zamówienia telefoniczne:
(0-22) 837-05-87 lub 0-601-95-02-87

Oprogramowanie

Szeroka oferta programów komputerowych dla szkół i nauczycieli. Naszym atutem jest niska cena połączona z wysoką jakością produktów. Z ofertą naszej firmy można zapoznać się na www.milikomk.mega.com.pl

Rozwiązanie zadań szachowych

Rozwiązanie zadania nr 27

1. Wh5+ Ka4 2. Sa8: Wc1 3. Sb6+ Ka3 4. Wb5 Ka2 5. Sb3 Wb1 6. Sc4 Wb3: 7. Wa5+ Kb1 8. Sd2+ z wygraną

Rozwiązanie zadania nr 28

1. c2 — c4!

Rozwiązanie zadania nr 29

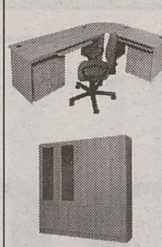
1. e6! Kf4! 2. e7 We5 3. g3+! Kf5 4. g4+! Kf6 5. g5+! Kf5 6. g6 Kf6 7. g7 We6 8. Kd5 We5+ 9. Kd4 We7: 10. g8H z wygraną

Rozwiązanie zadania nr 30

1. Wc3 — h3!

Rozwiązanie zadania nr 31

1. c6 e6 2. Gf3 Wc7: 3. Ge4 mat



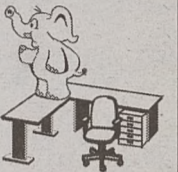
PRYMUS
WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH
BIUROWYCH
AKADEMICKICH
HOTELOWYCH
ul. Przemysłowa 3, 62-300 Września
tel/fax (0-61) 4361-350
fax/fax (0-61) 4367-666
WWW.PRYMUS.ONE.PL
PRYMUS@PRYMUS.ONE.PL
posiadamy wymagane certyfikaty



PRODUKCJA MEBLI LAJS

MEBLE SZKOLNE Z CERTYFIKATAMI

- STOŁY I KRZESŁA SZKOLNE
- STOLIKI KOMPUTEROWE
- PRACOWNIE: językowe, przedmiotowe
- TABLICE: zielone, białe, korkowe, obrotowe
- METALOWE: SZAFY, REGAŁY, SEJFY



produkujemy meble nietypowe gabinetowe, biurowe, socjalne i do akademików

Biuro Handlowe, 02-776 Warszawa, ul. Miklaszewskiego 14A
tel/fax (022) 855 78 11+13; fax (022) 643 01 87
e-mail: lajs@lajs.pl; www.lajs.pl

KURSY KWALIFIKACYJNE

- Pedagogiczny
- Przyroda
- Bibliotekoznawstwo
- Zarządzanie oświatą
- Opiekuńczo-wychowawczy
- Języka angielskiego
- Terapia pedagogiczna
- Oligofrenopedagogika

KURSY DOSKONALĄCE

- Mierzenie jakości pracy szkoły
- Praca z uczniem zdolnym
- Agresja i przemoc
- Kierowników wycieczek szkolnych
- Ratownictwa i pierwszej pomocy
- Szkolenia bhp
- Mobbing w szkole i pracy
- Minimum sanitarne — HACCP

NODN „COGITO”

Warszawa, ul. Sosnkowskiego 10
tel./fax (22) 478 35 02, www.csz.waw.pl

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją

BOGDANA KUSIŃSKIEGO

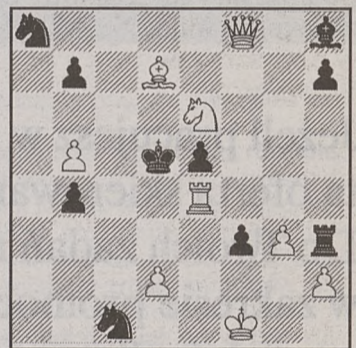
Zadanie nr 48

Mat w trzech posunięciach

Białe: Kf1, Hf8, We4, Gd7, Se6, b5, d2, g3, h2

Czarne: Kd5, Wh3, Sa8, Sc1, Gd7, b4, b7, e5, f3, h7

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



1. ... f3 2. ef3: l fe4: mat
1. ... Wa5; 2. Hh3 Wa3: 3. Ge6 mat
1. ... Wc6 2. Wc6: Kc6: 3. He4 mat

Rozwiązanie zadania nr 32

1. Hh2 — a2!

Rozwiązanie zadania nr 33

We5 Ge5 2. He8 Gb8 3. He2+: He2 4. Sb8: mat

Rozwiązanie zadania nr 34

1. d2 — d4!

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. Nr 27 — Irena i Robert Fularowie z Bejcs, za zad. Nr 28 — Andrzej Kania z Warszawy, za zad. Nr 29 — Józef Wcisło z Bochni, za zad. Nr 30 — Wiesława Idźkowska z Zielonki, za zad. Nr 31 — Zbigniew Rączka z Grudnej Dolnej, za zad. Nr 32 — Jan Wrona z Międzyrzecza, za zad. Nr 33 — Adrian Wcisło z Bochni, za zad. Nr 34 — Stanisław Paduła z Przedborza.

Gratulujemy!

NIESTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdażyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na poczcie — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: BPH PBK S.A. VIII/O Warszawa nr 39106000760000401020181300. Cena prenumeraty na I kwartał 2005 r. — 52,02 zł, na II kwartał — 104,05 zł, roczna — 208,09 zł wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2006 r. wynosi 50,70 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratę. Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 6812401053111000004430494 lub kasa Oddziału. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (0-22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732, internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@okdp.ruch.com.pl
5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.12 — na I kwartał 2006 r.

Prenumerata pocztowa

Przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach: — do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku — do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia — do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca — do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października. Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratę przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doreczone do miejsca zamieszkania prenumeratę lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

GŁOS NAUCZYCIELSKI

Wydawnictwo „Głos Nauczycielski”. Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, tel./fax: (0-22) 826-34-20, 827-66-30, 828-13-55, Centrala: (0-22) 826-10-11, wew. 262 <http://www.glos.pl>, e-mail: glos@glos.pl

Redaktor naczelna Lidia Jastrzębska (jastrzebska@glos.pl)

sekretariat redakcji: Ewa Miłoszewska-Piontek (piontek@glos.pl), Anna Wojciechowska (wojciechowska@glos.pl); dział edukacja i wychowanie: Krystyna Strużyna — kier. (struzyna@glos.pl), Beata Igielska (igielska@glos.pl), Maciej Kulak (kulak@glos.pl); dział społeczno-zawodowy: Halina Drachal — kier. (drachal@glos.pl), Maria Aulich (aulich@glos.pl), Witold Salański (salanski@glos.pl), Danuta Kowalewska-Kujawska (kujawska@glos.pl); dział prawni: Teresa Konarska — kier. (konarska@glos.pl), Joanna Skrobisz; fotoreporter: Marek Suchecki (suchecki@glos.pl); współpracownicy: Dariusz Chętkowski, Zanneta Piłis, Beata Rechin, prof. Jerzy Podracki, Przemysław Sadura, Andrzej Stok; strona internetowa: InternetArt2000; dział fotokładu: Barbara Kozarska — kier. (kozarska@glos.pl), Bożenna Nasłowska, Bogusława Rentz, Izabella Kordas (kordas@glos.pl), Włodzimierz Kozarski (kowo@glos.pl); korekta: Barbara Rokicka, Zofia Rozum; dział reklamy i kolportażu: Izabella Żabik (zabik@glos.pl); dział marketingu: Artur Kwiepiewski (marketingP@glos.pl) tel. 828 90 06 GSM 0 602 252 035, Rafał Wójcik (marketingU@glos.pl) tel. 828 61 48 GSM 0 501 62 76 05; dział administracji: Barbara Dziedzic — kier. (dziedzic@glos.pl). Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam.

Druk: „Seregini Printing Group” ul. Matuszewska 14, Warszawa

PRACA

PRACOWNICY OŚWIATY POSZUKIWANI OD ZARAZ

Jeżeli pracujesz w oświacie, masz trochę wolnego czasu i szukasz dodatkowej pracy ta oferta skierowana jest właśnie do Ciebie.

Do Twoich zadań należeć będzie opieka w imieniu NAU nad lokalnym środowiskiem oświaty w zakresie promocji i dystrybucji produktów ubezpieczeniowych i finansowych przygotowanych specjalnie dla pracowników oświaty.

Oferujemy:

- bardzo ciekawą ścieżkę dodatkowego rozwoju zawodowego
- pełne wsparcie i szkolenia
- stabilny i atrakcyjny system wynagrodzeń
- satysfakcję z wykonywanej pracy

Jesteśmy pewni, że dzięki Twojej pracy lokalne środowisko oświaty zyska dostęp do przywilejów wynegocjowanych przez NAU z największymi towarzystwami ubezpieczeniowymi i bankami.

Zainteresowane osoby prosimy o przesłanie CV na adres: Nauczycielska Agencja Ubezpieczeniowa S.A., ul. Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa, fax: (0 22) 696 72 75, e-mail: praca@nau.pl



Jesteś dla nas VIP-em

BLIŻEJ PRAWA

komentuje Teresa Konarska

informacje § komentarze § orzecznictwo

Dochodzenie sprawiedliwości w sądzie pracy czasem trwa bardzo długo. Jeżeli dodamy do tego jeszcze środki odwoławcze, czyli apelację i kasację, niekiedy wydłuża się ono nawet do 8, 10 lat. I wówczas, wywalczone z takim trudem odszkodowanie, może się okazać mało znaczącą kwotą pieniędzy. Siła nabywczą złotych może w tym czasie ulec istotnej zmianie, oczywiście in minus, dlatego ze wszech miar wydaje się słuszne, aby wysokość odszkodowania była ustalana dla okresu, w którym zapada wyrok. W sprawach spornych sam mechanizm waloryzacyjny powinien być zaproponowany przez sąd.

K.C. ...z odsieczą!

Sławomir S., lubiany woźny ze szkoły w S., pracujący w niej ponad 20 lat, od pierwszej chwili nie mógł się porozumieć z nowym dyrektorem. Awersja tego ostatniego do pana S. była tak wielka, że — wykorzystując pretekst — rozwiązał z nim umowę o pracę bez wypowiedzenia, na podstawie art. 52 Kodeksu pracy, czyli z winy pracownika. Uzasadził to ciężkim naruszeniem podstawowych obowiązków pracowniczych, jakim było stawienie się w pracy w stanie wskazującym na spożycie alkoholu. Po wielu latach, jak sam mówi, tułania się po sądach, nareszcie doczekał się sprawiedliwego wyroku i sąd uznał, że wypowiedzenie umowy było nieuzasadnione, ale skoro upłynęło już 5 lat od tego momentu i były woźny jest zatrudniony w innym zakładzie, postanowił zasądzić już tylko odszkodowanie.

Zgodnie z art. 56 § 1 Kodeksu pracy pracownikowi, z którym rozwiązano umowę o pracę bez wypowiedzenia z naruszeniem przepisów, przysługuje roszczenie o przywrócenie do pracy na poprzednich warunkach albo odszkodowanie. O tym orzeka sąd. Zgodnie z art. 58 Kodeksu pracy odszkodowanie przysługuje w wysokości wy-

nagrodzenia za okres wypowiedzenia, np. w przypadku woźnego Sławomira S. za 3 miesiące. Po przeliczeniu pieniędzy okazało się, że jest to połowa tej kwoty, którą otrzymywałby obecnie. Zamierza wystąpić w tej sprawie do Sądu Najwyższego.

Podobną sprawą SN zajmował się ostatnio na skutek wniesienia kasacji jednego z pracowników firmy polsko-niemieckiej, który wystąpił o waloryzację odszkodowania. Dodajmy, że pracownik ten na wyrok kończący tę sprawę czekał 10 lat, choć pewne efekty uzyskał już w sądzie okręgowym, który rozpatrując sprawę stwierdził wyraźnie, że

zasądzenie nominalnej wysokości 3-miesięcznego wynagrodzenia pobieranego przez pracownika przed jego zwolnieniem, czyli po ponad 10 latach od bezprawnego rozwiązania z nim stosunku pracy, nie odpowiada w żaden sposób realnej wysokości odszkodowania.

Niestety, nie uzasadnił tego prawnie, i w tej sytuacji pracownik firmy polsko-niemieckiej zwrócił do Sądu Najwyższego, który ostatecznie wyjaśnił tę sprawę orzekając w wyroku 23 lutego 2005 r. (III PK74/04), że

odszkodowanie z tytułu umowy o pracę bez wypowiedzenia z naruszeniem przepisów

o rozwiązywaniu umów w tym trybie, w przypadku upływu bardzo długiego okresu od rozwiązania umowy o pracę do wydania wyroku zasądzonego to odszkodowanie, może być ustalone według wynagrodzenia, jakie pracownik otrzymywałby w dniu wydania wyroku.

Jak zauważył SN w uzasadnieniu, przytoczone przez sąd okręgowy argumenty świadczą o zastosowaniu przez niego nieświadomie mechanizmu waloryzacyjnego określonego w art. 358¹ § 3 Kodeksu cywilnego. Czytamy w nim, że w razie istotnej zmiany siły nabywczej pieniądza (np. na skutek corocznej niewielkiej inflacji) po powstaniu zobowiązania, czyli w tym wypadku będzie to odszkodowanie za sprzeczne z prawem rozwiązanie stosunku pracy bez wypowiedzenia

sąd może po rozważeniu interesów stron, czyli pracownika i pracodawcy, zgodnie z zasadami współzależności społecznego, zmienić wysokość lub sposób spełnienia

świadczenia pieniężnego, mimo że wcześniej było to ustalone w orzeczeniu lub w umowie.

Na sądzie spoczywa więc obowiązek ustalenia mechanizmu waloryzacyjnego odszkodowania, który by skutecznie wprowadził w życie zapis art. 358¹ § 3 Kodeksu cywilnego.

W omawianym przez nas wypadku Sąd Najwyższy uznał, że wyliczenie przez sąd okręgowy odszkodowania według hipotetycznej wysokości jego wynagrodzenia z daty wydania wyroku, czyli według uznania, że w chwili wydania wyroku pracownik zarabiałby właśnie taką określoną kwotę, jest właściwe. Stwierdził także, że zasądzone od tak wyliczonego odszkodowania dodatkowo odsetki, licząc od daty wyroku, w tym wypadku od sierpnia 1993 r., są słusznie zasądzone. Reasumując uznał, że zastosowano w tym wypadku dobry mechanizm waloryzacyjny.

Na zarzut strony przeciwnej (pracodawcy), że brak jest jakichkolwiek podstaw prawnych do takiej waloryzacji, Sąd Najwyższy przytoczył także art. 363 § 2 Kodeksu cywilnego, zgodnie z którym, jeżeli naprawienie szkody ma nastąpić w pieniądzu, wysokość odszkodowania powinna być ustalona według cen obowiązujących w czasie zasądzenia odszkodowania.

Chochlik działa

W nr. 47 w materiale „Inne okresy wliczane do wystugi lat” początek tekstu powinien brzmieć: „Przy ustalaniu dodatku za wystugę lat wlicza się okresy poprzedniego zatrudnienia we wszystkich zakładach pracy, czyli także poza oświatą”. Nie ma znaczenia, w jakim wymiarze czasu pracy nauczyciel pracuje.

Czytajcie statuty!

Dlaczego tak rzadko sięgamy do statutu — konstytucji szkoły lub placówki, która wyczerpująco określa, a przynajmniej powinna, jej podstawowe zadania i kompetencje? Pytanie jest retoryczne — po prostu nie mamy takiego zwyczaju. A szkoda, bo w tym dokumencie, który, notabene, obligatoryjnie musi zawierać wszystkie postanowienia ramowego statutu sporządzonego przez ministerstwo — znajdziemy odpowiedź na wiele dręczących nas pytań. Niestety, nieznaną statutu czasami prowadzi aż na ławę sądową.

Ewa C., nauczycielka przedszkola, wystąpiła z roszczeniem o wypłacenie jej dodatku za wychowawstwo, uważa bowiem, że taka funkcja istnieje w tej placówce. Sprawa „zatoczyła już szerokie kręgi” i jest nadal wyjaśniana. A wystarczy sięgnąć do statutu przedszkola, a konkretnie do § 13, aby się przekonać, że dziećmi nie opiekują się wychowawca, tylko opiekun oddziału. Rozporządzenie placowe w tym przypadku nie przewiduje dodatku funkcyjnego.

Ten casus i inne pokazują, że wiedza na temat tworzenia, uchwalania i zapisów statutów jest nadal niewielka. Przypomnijmy więc, że zgodnie z art. 42 ustawy z 7 września 1991 r. o systemie oświaty (Dz.U. nr 256, poz. 2572 z 2004 r. z późn.zm.)

projekt statutu szkoły i placówki przygotowuje rada pedagogiczna.

Ma więc duży wpływ na to, jak pracuje placówka, określając wszystkie standardy. W każdym czasie może go nowelizować, czyli dokonywać zmian lub wprowadzać nowe postanowienia. Najważniejsze jest to, że przy jego opracowywaniu należy **uwzględnić w całości postanowienia ramowego statutu szkoły lub placówki publicznej**, które są określone w rozporządzeniu ministra edukacji narodowej z 21 maja 2001 r. w sprawie ramowych statutów publicznych przedszkola oraz publicznych szkół (Dz.U. nr 61, poz. 624 z 2001 r. z późn.zm.).

Zgodnie z art. 60 ustawy o systemie oświaty statut szkoły lub placówki publicznej powinien obligatoryjnie określać:

- ◆ nazwę i typ szkoły lub placówki oraz ich cele i zadania;
- ◆ organ prowadzący szkołę lub placówkę;
- ◆ organy szkoły lub placówki oraz ich kompetencje;
- ◆ organizację szkoły lub placówki;
- ◆ zakres zadań nauczycieli oraz innych pracowników szkoły lub placówki;
- ◆ zasady rekrutacji uczniów;
- ◆ prawa i obowiązki uczniów, w tym przypadki, w których uczeń może zostać skreślony z listy uczniów szkoły.

Projekt statutu przedstawiany jest radzie szkoły, która, jak wiemy, uczestniczy w rozwiązywaniu wszystkich wewnętrznych spraw i także **uchwala statut**. Od momentu jego uchwalenia jest obowiązującym prawem dotyczącym funkcjonowania szkoły.

W związku z licznymi pytaniami dotyczącymi funkcjonowania przedszkola i szkoły, na które odpowiedzi znajdziemy w statucie ramowym, przedstawiamy w skrócie najważniejsze jego zapisy.

Statut przedszkola

Przygotowując projekt statutu danego przedszkola, szkoły lub placówki pamiętajmy, że ramowy statut daje nam dyrektywę, co i jak należy zapisać i określić w naszym statucie. Należy także pamiętać, że w każdym statucie muszą się znaleźć *in extenso* tzw. przepisy stanowiące statutu ramowego, np. *że godzina zajęć w przedszkolu trwa 60 min.* itd.

Co na pieczęcie?

Nazwa, oczywiście, ale jeżeli przedszkole wchodzi w skład zespołu, zaczynają być problemy. Przedszkole poprzez nazwę chce utrzymać swoją tożsamość. Jak to można pogodzić? Statut proponuje kompromis.

Nazwa przedszkola wchodzącego w skład zespołu szkół lub specjalnego ośrodka szkolno-wychowawczego, składa się z nazwy zespołu lub ośrodka i nazwy tego przedszkola. Te z językiem nauczania mniejszości narodowych lub grup etnicznych, oprócz nazwy w języku polskim, mogą używać nazwy w języku danej mniejszości narodowej lub grupy etnicznej.

Czytajcie statuty!

dokończenie ze str. I

Imię przedszkola nadaje organ prowadzący na wniosek rady przedszkola lub rady pedagogicznej. Gdy rady proponują różne imiona, muszą dojść do konsensusu. Organ prowadzący nie może rozstrzygać bowiem sporu w tej sprawie.

Zdarza się, że nazwa w pełnym brzmieniu wraz z imieniem przedszkola jest bardzo długa i są kłopoty z zamieszczeniem jej na pieczętkach, wówczas dopuszcza się używania skrótu nazwy.

Uwaga, z całą delikatnością należy podchodzić do umieszczania w nazwie przedszkoli i w różnych dokumentach określenia *przedszkole specjalne*. Zarówno na tablicy urzędowej zawieszanej na gmachu budynku, jak i na pieczęciach pomijamy określenie „specjalne”. Tam, gdzie dzieci mają legitymację przedszkolną, należy także pomijać w treści to określenie. **Na żadnej tablicy ani w dokumencie nie można określać także rodzaju niepełnosprawności dzieci.**

Kto odbiera dzieci?

Pojawiający się ostatnio problem zasad przyprawiania i odbierania dzieci z przedszkola należy zapisać w części dotyczącej celów i zadań realizowanych w przedszkolu. Statut danego przedszkola musi:

- ◆ dokładnie określić cele i zadania przedszkola wynikające z przepisów prawa, np. ustawy o systemie oświaty, zwłaszcza w zakresie:
 - udzielania dzieciom pomocy psychologiczno-pedagogicznej,
 - organizowania opieki nad dziećmi niepełnosprawnymi,
 - umożliwiania dzieciom podtrzymywanie poczucia tożsamości narodowej, etnicznej, językowej i religijnej;
- ◆ w sposób tzw. sfabularyzowany należy przedstawić, jak realizuje się konkretne zadania przedszkola, szczególnie uwzględniając takie tematy, jak: wspomaganie indywidualnego rozwoju dziecka oraz rodziny w jego wychowaniu i przygotowaniu go do nauki w szkole, a w przypadku dzieci niepełnosprawnych — ze szczególnym uwzględnieniem rodzaju i stopnia niepełnosprawności.

Ponadto należy dokładnie określić:

- ◆ organizację działalności innowacyjnej i eksperymentalnej, jeżeli przedszkole taką działalność prowadzi;
- ◆ sposób sprawowania opieki nad dziećmi w czasie zajęć w przedszkolu oraz w czasie zajęć poza przedszkolem;
- ◆ szczegółowe zasady przyprawiania i odbierania dzieci z przedszkola przez rodziców (prawnych opiekunów) lub upoważnioną przez nich osobę zapewniającą dziecku pełne bezpieczeństwo;

W przedszkolu specjalnym funkcjonującym w specjalnym ośrodku szkolno-wychowawczym dzieci są przyprawiane i odbierane przez wychowawcę grupy internatu ośrodka.

- ◆ organizację zajęć dodatkowych, w szczególności z uwzględnieniem potrzeb i możliwości rozwojowych dzieci.

Jakie są organy szkoły i w jakie kompetencje są wyposażone?

Statut przedszkola określa szczegółowo i w szczególności z uwzględnieniem przepisów ogólnych kompetencje:

- ◆ dyrektora przedszkola,
- ◆ rady pedagogicznej,
- ◆ rady przedszkola oraz rady rodziców — jeżeli zostały utworzone.

Określa także tryb wyboru członków rady przedszkola oraz zasady współdziałania organów przedszkola, zapewniając w szczególności właściwe wykonywanie kompetencji tych organów określonych w przepisach prawa i w statucie przedszkola oraz zapewniając bieżącą wymianę informacji pomiędzy organami przedszkola.

Istotne jest także zawarcie w statucie sposobów rozwiązywania sporów między organami przedszkola, np. między radą pedagogiczną a radą rodziców.

Ile dzieci jest w grupie?

Podstawową jednostką organizacyjną przedszkola jest oddział obejmujący dzieci w zbliżonym wieku, z uwzględnieniem ich potrzeb, zainteresowań, uzdolnień, rodzaju i stopnia niepełnosprawności. Liczba dzieci w oddziale nie może przekraczać 25, ale w oddziale przedszkola integracyjnego oraz w oddziale integracyjnym w przedszkolu ogólnodostępnym powinna wynosić od 15 do 20, w tym od 3 do 5 dzieci niepełnosprawnych.

Liczba dzieci w oddziale przedszkola specjalnego oraz w oddziale specjalnym w przedszkolu ogólnodostępnym powinna wynosić:

- ◆ w przedszkolu (oddziale) dla dzieci niesłyszących i słabo słyszących — od 6 do 8;
- ◆ w przedszkolu (oddziale) dla dzieci niewidomych i słabo widzących — od 6 do 10;
- ◆ w przedszkolu (oddziale) dla dzieci z chorobami przewlekłymi — od 10 do 16;
- ◆ w przedszkolu (oddziale) dla dzieci z zaburzeniami psychicznymi — od 6 do 8;
- ◆ w przedszkolu (oddziale) dla dzieci z upośledzeniem umysłowym w stopniu umiarkowanym i znacznym — od 6 do 10;
- ◆ w przedszkolu (oddziale) dla dzieci z autyzmem i z niepełnosprawnościami sprzężonymi — od 2 do 4.

Za zgodą organu prowadzącego przedszkole i tylko w uzasadnionych przypadkach liczba dzieci w oddziale może być niższa od liczby przedstawionej wyżej.

Jak długo trwają zajęcia?

Godzina zajęć w przedszkolu trwa 60 minut. Na wniosek rodziców (prawnych opiekunów) mogą być prowadzone zajęcia dodatkowe. W tym miejscu trzeba przypomnieć, że zgodnie z art. 6 ustawy o systemie oświaty przedszkole publiczne jest zobowiązane do prowadzenia bezpłatnego nauczania i wychowania tylko w zakresie co najmniej podstawy programowej wychowania przedszkolnego. W związku z tym musi być ustalona odpłatność za zajęcia dodatkowe, chyba że organ prowadzący postanowi inaczej. Ze względu na koszty, ale przede wszystkim na możliwości percepcyjne dzieci, czas trwania zajęć prowadzonych dodatkowo, w szczególności zajęć umuzykalniających, nauki języka obcego, nauki religii i zajęć rewalidacyjnych, powinien być dostosowany do możliwości rozwojowych dzieci i wynosi:

- ◆ z dziećmi w wieku 3—4 lat — około 15 minut,
- ◆ z dziećmi w wieku 5—6 lat — około 30 minut.

W przedszkolu mogą być organizowane zajęcia rewalidacyjno-wychowawcze dla dzieci z upośledzeniem umysłowym w stopniu głębokim.

Sposób dokumentowania zajęć prowadzonych w przedszkolu określają odrębne przepisy.

Czy można tworzyć latające przedszkola?

Przedszkola mogą być jedno- lub wieloddziałowe. W uzasadnionych przypadkach poszczególne oddziały, nie więcej jednak niż 6, mogą być zlokalizowane w różnych miejscach, jeżeli organ prowadzący zapewni dyrektorowi przedszkola warunki do sprawowania bezpośredniego nadzoru nad tymi oddziałami, czyli chodzi o finansowanie przejazdów.

Jak ważny jest arkusz organizacyjny?

Szczegółową organizację wychowania, nauczania i opieki w danym roku szkolnym określa arkusz organizacji przedszkola opracowany przez dyrektora przedszkola. Określa się w nim w szczególności:

- ◆ czas pracy poszczególnych oddziałów;
- ◆ liczbę pracowników przedszkola, w tym pracowników zajmujących stanowiska kierownicze;
- ◆ ogólną liczbę godzin pracy finansowanych ze środków przydzielonych przez organ prowadzący przedszkole.

Arkusz organizacji przedszkola zatwierdza organ prowadzący.

Kto ustala ramowy rozkład dnia?

Organizację pracy przedszkola określa ramowy rozkład dnia ustalony przez dyrektora przedszkola na wniosek rady pedagogicznej, z uwzględnieniem zasad ochrony zdrowia i higieny pracy.

Na podstawie ramowego rozkładu dnia nauczyciel (nauczyciele), któremu powierzono opiekę nad danym oddziałem, ustala dla tego oddziału szczegółowy rozkład dnia, z uwzględnieniem potrzeb i zainteresowań dzieci.

Przedszkole funkcjonuje przez cały rok szkolny, z wyjątkiem przerw ustalonych przez organ prowadzący.

Statut przedszkola określa:

- ◆ dzienny czas pracy przedszkola ustalony przez organ prowadzący na wniosek dyrektora przedszkola i rady przedszkola, w tym czas przeznaczony na realizację podstawy programowej wychowania przedszkolnego, nie krótszy niż 5 godzin dziennie;
- ◆ terminy przerw w pracy przedszkola ustalone przez organ prowadzący na wniosek dyrektora przedszkola i rady przedszkola;
- ◆ dodatkowe informacje o organizacji pracy przedszkola;
- ◆ zasady odpłatności za pobyt dzieci w przedszkolu i odpłatności za korzystanie z wyżywienia przez pracowników, ustalone przez organ prowadzący.

Kiedy powierza się funkcje wicedyrektora?

Stanowisko wicedyrektora może być utworzone w przedszkolu:

- ◆ liczącym co najmniej 6 oddziałów lub
- ◆ posiadającym oddziały zlokalizowane w różnych miejscach albo
- ◆ w którym co najmniej 2 oddziały pracują dłużej niż 10 godzin dziennie.

Dyrektor przedszkola, za zgodą organu prowadzącego, może utworzyć stanowisko

wicedyrektora w innych przypadkach niż określone wyżej, a także, za zgodą organu prowadzącego, może tworzyć inne stanowiska kierownicze.

Wychowawca czy opiekun?

Statut nie przewiduje stanowiska wychowawcy. Dyrektor przedszkola powierza poszczególne oddziały opiece jednego lub dwu nauczycieli zależnie od czasu pracy oddziału lub realizowanych zadań oraz z uwzględnieniem propozycji rodziców (prawnych opiekunów).

Dla zapewnienia ciągłości i skuteczności pracy wychowawczej i dydaktycznej wskazane jest, aby nauczyciel (nauczyciele) opiekował się danym oddziałem przez cały okres uczęszczania dzieci do przedszkola.

W **przedszkolu integracyjnym** i w przedszkolu ogólnodostępnym z oddziałami integracyjnymi zatrudnia się dodatkowo nauczycieli posiadających specjalne przygotowanie pedagogiczne oraz specjalistów prowadzących zajęcia rewalidacyjne.

W **przedszkolu specjalnym** dla dzieci z upośledzeniem umysłowym w stopniu umiarkowanym i znacznym, z niepełnosprawnością ruchową, z autyzmem i z niepełnosprawnościami sprzężonymi zatrudnia się pomoc nauczyciela.

Jakie zadania wykonują nauczyciele?

Statut przedszkola powinien szczegółowo określać zakres zadań nauczycieli, a w szczególności związanych z:

- ◆ współdziałaniem z rodzicami (prawnymi opiekunami) w sprawach wychowania i nauczania dzieci, z uwzględnieniem prawa rodziców (prawnych opiekunów) do znajomości zadań wynikających w szczególności z programu wychowania przedszkolnego realizowanego w danym oddziale i uzyskiwania informacji dotyczących dziecka, jego zachowania i rozwoju;
- ◆ planowaniem i prowadzeniem pracy wychowawczo-dydaktycznej oraz odpowiedzialnością za jej jakość;
- ◆ prowadzeniem obserwacji pedagogicznych mających na celu poznanie i zabezpieczenie potrzeb rozwojowych dzieci oraz dokumentowaniem tych obserwacji;
- ◆ współpracą ze specjalistami świadczącymi pomoc psychologiczno-pedagogiczną, opiekę zdrowotną i inną.

Ponadto, powinien określać formy współdziałania oraz częstotliwość organizowania stałych spotkań z rodzicami (prawnymi opiekunami).

Jakie są zasady rekrutacji?

Do przedszkola uczęszczają dzieci w wieku od 3 do 6 lat. Jednakże dziecko, któremu odroczono rozpoczęcie spełniania obowiązku szkolnego, może uczęszczać do przedszkola do końca roku szkolnego w tym roku kalendarzowym, w którym kończy 10 lat. W szczególnie uzasadnionych przypadkach do przedszkola może uczęszczać dziecko, które ukończyło 2,5 roku.

Statut przedszkola musi określać szczegółowo zasady rekrutacji dzieci do przedszkola, uwzględniając zasadę powszechnej dostępności wprowadzoną przez ustawę o systemie oświaty, oraz ich prawa i obowiązki, w tym:

- ◆ warunki pobytu w przedszkolu zapewniające dzieciom bezpieczeństwo;
- ◆ przypadki, w których dyrektor przedszkola może skreślić dziecko z listy wychowanków.

Zapewnienie warunków wychowania przedszkolnego spoczywa na gminie i jest jej zadaniem własnym. Opłaty za świadczenia prowadzonych przez gminę przedszkoli publicznych ustala rada gminy. W przypadku innych przedszkoli gminy — organ prowadzący. Do zadań rady gminy należy także ustalenie sieci prowadzonych przez gminę przedszkoli publicznych.

PYTA J! odpowiemy

Joanna Skrobisz

STAŁY DYŻUR - WTOREK 11³⁰ - 14³⁰

(0-22) 827-66-30

Praca w gospodarstwie rolnym rodziców po ukończeniu 16 roku życia a pracowniczy staż pracy

Jestem nauczycielką. Po ukończeniu 16 roku życia pracowałam w gospodarstwie rolnym rodziców. Pracę w gospodarstwie rolnym udokumentowałam zeznaniami świadków. Zwróciłam się do dyrektora szkoły o wypłatę nagrody jubileuszowej za 30 lat pracy. Dyrektor odmówił mi twierdząc, że nie ma podstaw do zaliczenia tej pracy z uwagi na to, że nie przejęłam tego gospodarstwa i nie rozpoczęłam jego prowadzenia. Czy jest to zgodne z obowiązującym prawem? (D.L. Legionowo)

Tak, ponieważ nauczycielka nie przejęła gospodarstwa rolnego i nie rozpoczęła jego prowadzenia. Po dniu 1 stycznia 1991 r. u wszystkich pracodawców, u których obowiązujące przepisy płacowe dopuszczają zaliczenie do pracowniczego stażu pracy okresy pracy u innych pracodawców, do stażu tego wlicza się okresy pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym. Regulacja ta odnosi się również do pracowników szkół, w tym nauczycieli.

Zasadę tę wprowadziła ustawa z 20 lipca 1990 r. o wliczaniu okresów pracy w indywidualnym gospodarstwie rolnym do pracowniczego stażu pracy (Dz.U. Nr 54, poz. 310).

Zgodnie z art. 1 ust. 1 ustawy pracownikowi wlicza się do stażu pracy między innymi okresy przypadające przed dniem 1 stycznia 1983 r. okresy pracy po ukończeniu 16 roku życia w gospodarstwie rolnym prowadzonym przez rodziców lub teściów, poprzedzające objęcie tego gospodarstwa i rozpoczęcie jego prowadzenia osobiście lub wraz ze współmałżonkiem.

Przez prowadzenie gospodarstwa rolnego należy rozumieć samodzielną lub przy pomocy innych osób faktyczną pracę w gospodarstwie rolnym, wykonywaną na własny rachunek w charakterze właściciela lub posiadacza.

Zgodnie z art. 55³ Kodeksu cywilnego za gospodarstwo rolne uważa się grunty rolne wraz z gruntami leśnymi, budynkami lub ich częściami, urządzeniami i inwentarzem, jeżeli stanowią lub mogą stanowić zorganizowaną całość gospodarczą oraz prawami i obowiązkami związanymi z prowadzeniem gospodarstwa rolnego.

Do 1971 r. gospodarstwem rolnym była nieruchomości rolne, której łączny obszar nie przekraczał 0,2 ha. Od dnia 24 grudnia 1971 r. norma ta została podwyższona do 0,5 ha, a od 1 lipca 1989 r. do 1 ha użytków rolnych.

Nagroda jubileuszowa

Jestem nauczycielem. Z dniem 1 września 2006 r. chcę przejść na emeryturę. 31 sierpnia 2006 r. mój staż pracy będzie wynosił 39 lat i 15 dni. Czy w takiej sytuacji przysługiwać mi będzie nagroda jubileuszowa za 40 lat pracy, czy też będę musiał pracować dłużej? (S.W. Katowice)

Nauczyciel za wieloletnią pracę otrzyma nagrodę jubileuszową. Nauczyciel nabywa prawo do nagrody jubileuszowej w dniu upływu okresu uprawniającego do nagrody bądź w dniu wejścia w życie przepisów wprowadzających nagrody jubileuszowe.

Od powyższej zasady istnieje wyjątek, w świetle którego w razie rozwiązania stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy, nauczycielowi, któremu do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej brakuje mniej niż 12 miesięcy, licząc od dnia rozwiązania stosunku pracy, nagrodę tę wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy.

Urlop bezpłatny a prawo do urlopu wypoczynkowego

Od 10 lat pracuję jako sekretarka w szkole. Z powodów rodzinnych przebywałam przez 8 miesięcy w roku 2004/2005 na urlopie bezpłatnym. Nadmieniam, że za rok 2004 urlop wypoczynkowy wykorzystywałam w pełnym wymiarze. Chciałabym się dowiedzieć, w jakim wymiarze powinnam otrzymać urlop w roku 2005? (R.G. Tarnów)

Urlop bezpłatny, zgodnie z art. 174 Kodeksu pracy, udzielany jest na pisemny wniosek pracownika i okresu tego urlopu nie wlicza się do okresu pracy, od którego zależą

uprawnienia pracownicze. W przypadku udzielenia urlopu bezpłatnego w wymiarze przekraczającym 3 miesiące, pracodawca może zastrzec możliwość odwołania pracownika z takiego urlopu, ale tylko z ważnych przyczyn.

Art. 155² § 1 Kp. określa, w jaki sposób udziela się urlopu wypoczynkowego pracownikowi powracającemu w ciągu roku kalendarzowego z urlopu bezpłatnego. W myśl tego przepisu pracownikowi, który w dniu 1 stycznia danego roku kalendarzowego nie świadczył pracy, gdyż przebywał na urlopie bezpłatnym, przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze proporcjonalnym do okresu pozostałego do końca danego roku kalendarzowego.

Z uwagi na to, że Czytelniczka nie podała, przez ile miesięcy w roku 2005 r. przebywała na urlopie bezpłatnym, nie można udzielić dokładnej informacji na temat wymiaru przysługującego jej urlopu. Można jedynie zobrazować to na przykładzie. I tak, jeżeli urlop bezpłatny w roku bieżącym wynosił 3 miesiące, to Czytelniczka będzie uprawniona do urlopu wypoczynkowego w wymiarze 9/12 z 26 dni urlopu, co daje 20 dni.

Oświadczenie czy zaświadczenie

W obowiązującym w naszej szkole regulaminie podziału środków funduszu socjalnego jest zapis, że dokumentując dochód na członka rodziny należy przedstawić zaświadczenie o zarobkach małżonka. Czy nie narusza to przepisów ustawy o ochronie danych osobowych? (D.L. Stargard Szczeciński)

Nie, o tym, czy uprawniony otrzyma ulgowe świadczenia, usługi czy dopłaty z funduszu socjalnego, decyduje kryterium socjalne, którym zgodnie z przepisami ustawy jest jego sytuacja życiowa, rodzinna i materialna. Należy jednak zauważyć, że wymieniona ustawa nie określa, w jaki sposób ustalić to kryterium socjalne. Wskazuje jednak, że powinno to wynikać z regulaminu. Najczęściej takim kryterium jest dochód przypadający na członka w rodzinie uprawnionego, który nie jest tożsamy z wynagrodzeniem, ponieważ zależy również od osiągniętych zarobków przez współmałżonka, jak też od liczby posiadanych dzieci. Dlatego też regulamin może zawierać ustalenie, że występujący o świadczenie z funduszu socjalnego powinien dołączyć do wniosku oświadczenie o liczbie dzieci i zaświadczenie o zarobkach współmałżonka. Potwierdził to Sąd Najwyższy w wyroku z 8 maja 2002 r. sygn. akt I PKN 267/01, w którym stwierdził że podstawą przyznania zapomogi jest:

średni dochód na członka rodziny, uwzględniający wszystkie dochody, w tym opodatkowane i nieopodatkowane, z uwzględnieniem udokumentowanych wydatków na lekarstwa w postaci rachunków za lekarstwa oraz zaświadczenia lekarskiego o chorobie i

wypełnienie druku wniosku o przyznanie zapomogi, w którym należy wskazać dochody swoje i współmałżonka ze wszystkich posiadanych źródeł.

Odnośnie ustawy o ochronie danych osobowych i przetwarzaniu danych, w pierwszej kolejności należy sięgnąć do art. 22¹ § 4 Kodeksu pracy, zgodnie z którym pracodawca może żądać od pracownika podania danych osobowych innych niż wymienione w § 1 i 2 wymienionego przepisu, jeżeli obowiązek ich podania wynika z odrębnych przepisów. Niewątpliwie regulamin podziału środków z zakładowego funduszu świadczeń socjalnych jest wewnątrzzakładowym aktem normatywnym, co oznacza, że jest źródłem prawa pracy w rozumieniu art. 9 § 1 Kodeksu pracy.

Przeniesienie nauczyciela

Od 12 lat jestem nauczycielem szkoły podstawowej. Posiadam mianowanie. Od 1 września 2005 r. przeniosłem się do pracy w innej szkole podstawowej. Przeniesienia dokonałem na podstawie art. 18 ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela. W nowej szkole dyrektor podpisał ze mną umowę o pracę na czas nieokreślony. Obecnie dochodzą do mnie informacje, że nie powinienem podpisywać takiej umowy. Proszę o odpowiedź co do poprawności mojego zatrudnienia? (H.Z. Nakło)

Jak wynika z art. 18 Karty Nauczyciela nauczyciel mianowany może być przeniesiony na własną prośbę lub z urzędu za jego zgodą na inne stanowisko w tej samej lub innej szkole, w tej samej lub innej miejscowości, na takie samo lub inne stanowisko.

Przeniesienia nauczyciela mianowanego do innej szkoły dokonuje dyrektor szkoły, do której nauczyciel ma być prze-

niesiony, po zasięgnięciu opinii organu prowadzącego tę szkołę i za zgodą dyrektora szkoły, w której nauczyciel jest zatrudniony.

Przy zastosowaniu trybu przeniesienia następują zmiany w treści stosunku pracy po stronie pracodawcy (nowy), ale nie dochodzi do rozwiązania samego stosunku pracy. Dlatego też w nowej placówce dyrektor nie zawiera nowej umowy o pracę ani też nie zatrudnia nauczyciela na podstawie nowego mianowania.

Ekwiwalent za urlop wypoczynkowy

Uprzejmie proszę o udzielenie mi odpowiedzi. Jestem emerytowanym nauczycielem. Byłem zatrudniony w szkole podstawowej na 3/5 etatu na podstawie umowy o pracę na okres od 15 października 2004 r. do 31 sierpnia 2005 r. (tj. 10 1/2 miesiąca). Pytanie moje brzmi — czy należał mi się urlop po wygaśnięciu tej umowy? (S.R. Radom)

Nauczyciel nie ma prawa do ekwiwalentu za urlop wypoczynkowy z uwagi na to, że urlop ten wykorzystał w naturze w okresie ferii zimowych i letnich, a więc w czasie trwania umowy o pracę.

W świetle art. 64 ust. 1 Karty Nauczyciela nauczycielowi zatrudnionemu w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie letnie i zimowe, przysługuje urlop wypoczynkowy w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii i w czasie ich trwania. Sprawę urlopu wypoczynkowego nauczycieli zatrudnionych na podstawie umowy o pracę na czas określony rozstrzygnął ust. 5 art. 64.

I tak nauczyciel zatrudniony przez cały okres trwania zajęć w danym roku szkolnym w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie szkolne, ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze i na zasadach określonych wyżej. Nauczyciel zatrudniony przez okres krótszy niż 10 miesięcy w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie szkolne, ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze proporcjonalnym do określonego w umowie okresu prowadzenia zajęć.

Ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy pracodawca wypłaca pracownikowi w razie niewykonywania przez pracownika przysługującego urlopu wypoczynkowego z powodu rozwiązania lub wygaśnięcia stosunku pracy.

Umowa na czas określony a urlop macierzyński

Prowadzę w szkole sprawy kadrowe i w związku z tym mam pytanie — czy z pracownicą zatrudnioną na podstawie umowy o pracę na czas określony, która rozwiąże się przed dniem porodu, pracodawca powinien zawrzeć umowę o pracę na czas nieokreślony a następnie udzielić jej urlopu macierzyńskiego i urlopu wychowawczego? (L.S. Lublin)

Umowa o pracę zawarta na czas określony lub na czas wykonania określonej pracy albo na okres próbny przekraczający jeden miesiąc, która uległaby rozwiązaniu po upływie trzeciego miesiąca ciąży, ulega przedłużeniu do dnia porodu. Oznacza to, że w dniu porodu taka umowa rozwiązuje się z mocy prawa, a pracownica otrzymuje od pracodawcy zasiłek macierzyński za okres urlopu macierzyńskiego.

dokończenie na str. IV

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

Prosimy o przesyłanie maszynopisów.

PYTAJ
my odpowiemy

KUPON
„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 49/2005

dokończenie ze str. III

Z uwagi na to, że umowa ulega rozwiązaniu, pracownicy nie przysługują ani urlop macierzyński, ani urlop wychowawczy. Świadczenia te bowiem przysługują pracownicy pozostającej w zatrudnieniu. Zatrudnienie pracownicy w ciąży na podstawie umowy o pracę na czas nieokreślony zależy tylko i wyłącznie od decyzji (dobrej woli) pracodawcy.

Stosunek pracy kobiety w ciąży podlega szczególnej ochronie wynikającej z przepisów Kodeksu pracy. Oznacza to, że pracodawca nie może rozwiązać ani wypowiedzieć umowy o pracę w okresie ciąży, a także w okresie urlopu macierzyńskiego pracownicy, chyba że zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia z jej winy i reprezentująca pracownicę zakładowa organizacja związkowa wyraziła zgodę na rozwiązanie umowy. Zasady tej nie stosuje się do pracownicy w okresie próbnym nie przekraczającym jednego miesiąca.

Rozwiązanie przez pracodawcę umowy o pracę za wypowiedzeniem w okresie ciąży lub urlopu macierzyńskiego może nastąpić tylko w razie ogłoszenia upadłości lub likwidacji pracodawcy. Pracodawca jest wówczas obowiązany uzgodnić z reprezentującą pracownicę zakładową organizacją związkową termin rozwiązania umowy o pracę. W przypadku niemożności zapewnienia w tym okresie innego zatrudnienia, pracownicy przysługują świadczenia określone w odrębnych przepisach (np. zasiłek macierzyński). Okres pobierania tych świadczeń wlicza się do okresu zatrudnienia, od którego zależą uprawnienia pracownicze.

Kiedy dokonać korekty odpisu na fundusz socjalny

Zbliża się koniec roku kalendarzowego. Pracodawcy tworzący zakładowy fundusz świadczeń socjalnych będą musieli dokonać korekty odpisów na ten Fundusz. Czy operację tę dokonać pod koniec roku 2005 czy też na początku 2006 r.? (B.L. Szczecinek)

Korekty dokonanych odpisów na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych należy dokonać na początku 2006 r., ponieważ będzie to uzależnione od rzeczywistego rocznego zatrudnienia, które ustala się na koniec roku, tj. 31 grudnia. Zmiana w stanie zatrudnienia w ciągu roku, kalendarzowego nie ma wpływu na zmianę podstawy tworzenia funduszu lub wypłaty świadczenia urlopowego, ponieważ o tym decyduje liczba zatrudnionych pracowników w dniu 1 stycznia danego roku.

Korekta odpisów na Fundusz dokonywana jest „w górę” lub „w dół”. Gdy Fundusz w wyniku tej korekty ulegnie zwiększeniu, brakujące środki pracodawca powinien przekazać na wyodrębniony rachunek Funduszu, które stanowią jego koszty uzyskania przychodu. Przy korekcie zmniejszającej wartość odpisu, zaliczonego wcześniej do kosztów uzyskania przychodów, różnicę pracodawca przekazuje na rachunek bieżący z jednoczesnym zmniejszeniem kosztów lub nadpłacone pieniądze na Fundusz może zaliczyć w poczet odpisów na rok następny.

Przepisy ustawy nie określają terminu, w jakim pracodawca ma dostosować wysokość odpisu do faktycznej liczby zatrudnionych w danym roku. Na pewno będzie to początek roku 2006, gdyż przy przeprowadzaniu tej operacji należy wziąć pod uwagę stan zatrudnienia na 31 grudnia 2005 r.

Należy przypomnieć, że wysokość funduszu u danego pracodawcy uzależniona jest od prawidłowo ustalonej liczby zatrudnionych. Odpis na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych naliczany jest w stosunku do przeciętnej liczby zatrudnionych zgodnie z przepisami rozporządzenia ministra Pracy i Polityki Socjalnej z 14 marca 1994 r.

Przeciętną liczbę zatrudnionych ustala się poprzez dodanie przeciętnej liczby zatrudnionych w poszczególnych miesiącach roku kalendarzowego lub obrachunkowego i tak otrzymaną sumę dzieli się przez 12.

Ten sposób obliczania przeciętnej liczby zatrudnionych jest stosowany także, gdy pracodawca działał w okresie krótszym niż jeden rok kalendarzowy.

Mając na uwadze istniejące trudności ze sposobem obliczania przeciętnej liczby zatrudnionych najważniejszym rozwiązaniem byłoby zastosowanie zasad obowiązujących przy sporządzaniu sprawozdań statystycznych. Występują tu dwie metody, a mianowicie:

- ♦ metoda średnio arytmetyczna ze stanów dziennych w miesiącu, obliczana na podstawie sumy dwóch stanów dziennych — w pierwszym i ostatnim dniu miesiąca, a otrzymaną w ten sposób sumę należy podzielić przez dwa,
- ♦ metoda średnio chronologiczna, obliczana na podstawie sumy połowy stanu dziennego w pierwszym i ostatnim dniu miesiąca oraz stanu zatrudnienia w 15 dniu miesiąca podzielonej przez dwa.

Nie wskazane jest jednak stosowanie metody średniej chronologicznej przy dużej zmianie zatrudnienia oraz gdy działalność zakładu nie jest prowadzona przez pełen miesiąc.

Przeliczenia osób niepełnozatrudnionych na pełne etaty dokonuje się według liczby godzin pracy ustalonych w umowie o pracę w stosunku do obowiązującej normy.

Przy obliczaniu przeciętnej liczby zatrudnionych w danym roku uwzględnia się:

- ♦ pracowników zatrudnionych na czas nieokreślony i określony na podstawie umowy o pracę, powołania, wyboru, mianowania lub spółdzielczej umowy o pracę w pełnym i niepełnym wymiarze czasu pracy (po przeliczeniu na pełny wymiar czasu pracy),
- ♦ pracowników przebywających na urloпах wychowawczych,
- ♦ osoby, z którymi zakład pracy zawarł umowę o wykonywanie pracy nakładczej,
- ♦ osoby zatrudnione na podstawie umowy agencyjnej, wykonujące pracę nieprzerwanie co najmniej przez 30 dni,
- ♦ pracowników sezonowych.

Ustalając przeciętną liczbę zatrudnionych należy brać pod uwagę również:

- ♦ osoby zatrudnione w ramach prac interwencyjnych pod warunkiem, że zatrudnienie to nastąpiło w wyniku umowy zawartej z urzędem pracy,
- ♦ osoby zatrudnione w systemie robót publicznych przy wykonywaniu prac zorganizowanych przez organy samorządu terytorialnego, budżetu państwa lub funduszy celowych.

Należy pamiętać, że przy ustalaniu przeciętnej liczby zatrudnionych dla celów obliczania odpisu podstawowego na fundusz socjalny nie uwzględnia się:

- ♦ osób świadczących pracę na podstawie umów zlecenia lub umowy o dzieło,
- ♦ właścicieli firm, których z zakładem pracy nie łączy stosunek pracy,
- ♦ poborowych odbywających tak zwaną zastępczą służbę wojskową,
- ♦ osób korzystających z urlopow bezpłatnych na swój wniosek.

Nie wszyscy zatrudnieni będą jednak mieli wpływ na wysokość przeciętnej liczby zatrudnionych. Dotyczy to młodocianych zatrudnionych na podstawie umowy o pracę w celu przygotowania zawodowego. Dla tej grupy pracowników odpis na zakładowy fundusz świadczeń socjalnych obliczany jest w wysokości 5, 6 lub 7 % przeciętnej wynagrodzenia w zależności od roku nauki.

Ustawa z 4 marca 1994 r. o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych (Dz. U. Nr 70, poz. 335 ze zm.) przewiduje odpowiedzialność pracodawców za naruszenie jej przepisów.

Zgodnie z art. 12a ustawy kto, będąc pracodawcą lub będąc odpowiedzialnym, w imieniu pracodawcy, za wykonywanie przepisów ustawy, nie wykonuje jej przepisów albo podejmuje działania niezgodne z ustawą, podlega karze grzywny. W wymienionych sprawach orzeka się na podstawie wniosku pochodzącego od inspektora pracy w trybie określonym w dziale VII Kodeksu postępowania w sprawach o wykroczenia.

Tej samej odpowiedzialności podlega pracodawca za spóźnienie lub nie dokonanie korekty odpisów, ponieważ popełnił wykroczenie polegające na zaniżeniu odpisu.

Świadczenia z funduszu socjalnego

Czy prawdą jest, że wypłaty z funduszu socjalnego są na rodzinę. Pracujemy z żoną w jednej szkole i wg naszych władz np. talony należą się jednej osobie. Jak to jest naprawdę? A kto kontroluje wydatki z funduszu socjalnego? Boko skoro niewiele osób otrzymuje z niego środki, to co z tymi pieniędzmi się dzieje? (D.F. Konin)

Przepisy ustawy uzależniają przyznawanie usług i świadczeń z funduszu od sytuacji materialnej, życiowej i rodzinnej osoby uprawnionej.

Kryteria te stanowią podstawę do zróżnicowania wysokości dopłat do usług i świadczeń finansowanych z funduszu. Przyznawanie świadczeń socjalnych jest również uzależnione od posiadanych środków.

Pracownikowi znajdującemu się w szczególnie trudnej sytuacji pracodawca może pokryć z funduszu pełne koszty wypoczynku, leczenia w sanatorium itp. Niektórzy pracownicy i członkowie ich rodzin będą korzystać z funduszu socjalnego np. dwa razy w roku, natomiast inni raz na dwa lata lub w ogóle.

Może również zdarzyć się sytuacja, że pomimo dokonywania odpisu na każdego pracownika, część zatrudnionych nie skorzysta ze świadczeń i usług finansowanych z tego funduszu. Ustalone w regulaminie kryteria przyznawania świadczeń np. w wysokości dochodu mogą wykluczyć tego pracownika z możliwości ich otrzymania.

Pracując u tego samego pracodawcy małżonkowie są objęci uprawnieniami do świadczeń z zakładowego funduszu socjalnego. Jednak to, czy dostanie takie świadczenie każde z nich, będzie uzależnione zarówno od kryterium socjalnego jak też od zapisów obowiązujących w ich placówce regulaminu. Jeśli małżonkowie byłoby zatrudnieni u różnych pracodawców, to mogliby otrzymać u każdego z nich świadczenia z funduszu socjalnego na podstawie dwóch różnych regulaminów obowiązujących u tych pracodawców.

Kontrolę nad wydatkami z funduszu socjalnego sprawują związki zawodowe. Wynika to zarówno z ustawy o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych jak też ustawy o związkach zawodowych.

Zgodnie z art. 27 ustawy z 23 maja 1991 r. o związkach zawodowych (Dz.U.01.79.854 ze zm.) ustalanie zasad wy-

korzystania zakładowego funduszu świadczeń socjalnych, w tym podział środków z tego funduszu na poszczególne cele i rodzaje działalności, ustala pracodawca w regulaminie uzgodnionym z zakładową organizacją związkową. Przyznawanie, pracownikom świadczeń z funduszu socjalnego również dokonywane jest w uzgodnieniu z zakładową organizacją związkową.

Jeżeli u danego pracodawcy nie działają organizacje związkowe, a pracownicy mają podejrzenia co do prawidłowego administrowania środkami funduszu, wówczas mogą zwrócić się o pomoc do państwowej inspekcji pracy.

Szkolenia w dniu wolnym od pracy

Czy dyrektor szkoły może organizować szkolenia w soboty? Jestem nauczycielem kontraktowym i aby wyżyć zatrudniam się dodatkowo przy sprzątnięciu mieszkań w soboty? (A.L. Kościerzyna)

Zgodnie z art. 237³ Kodeksu pracy nie wolno dopuścić pracownika do pracy, do której wykonywania nie posiada on wymaganych kwalifikacji lub potrzebnych umiejętności, a także dostatecznej znajomości przepisów oraz zasad bezpieczeństwa i higieny pracy. Pracodawca jest obowiązany zapewnić przeszkolenie pracownika w zakresie bezpieczeństwa i higieny pracy przed dopuszczeniem go do pracy oraz prowadzenie okresowych szkoleń w tym zakresie.

Szkolenia, o których mowa wyżej, odbywają się w czasie pracy i na koszt pracodawcy.

Dlatego szkolenia te nie powinny być organizowane w dniu dla pracownika wolnym od pracy.

Jeżeli szkolenia organizowane przez pracodawcę w dniu wolnym od pracy są szkoleniami, których celem jest doskonalenie zawodowe lub podnoszenie kwalifikacji, to udział pracownika jest obowiązkowy. W tym przypadku dodatkowe zatrudnienie pracownika nie może stanowić usprawiedliwienia jego nieobecności z uwagi na to, że nie mają związku ze świadczoną pracą w szkole. W tej sytuacji pracownik powinien tak sobie zorganizować dodatkową pracę, aby mógł uczestniczyć w szkoleniu.

Nabór na stanowiska pracy w szkole

Czy przy zatrudnianiu w szkole pracowników nie będących nauczycielami (np. referent sprzątaczką) należy przeprowadzić otwarty, konkurencyjny nabór? (Z.D. Izabelin)

Nie. Nowelizacja z 6 maja 2005 r. ustawy o pracownikach samorządowych, ustawy o samorządowych kolegiach odwoławczych i ustawy o systemie oświaty (Dz. U. nr 122, poz. 1020), która weszła w życie 8 sierpnia br. wprowadziła zasadę otwartości i konkurencyjności naboru na wolne stanowiska pracy, na których zatrudnienie następuje na podstawie mianowania lub umowy o pracę. Dostęp do stanowisk urzędniczych ma być wolny i równy dla każdego kto spełnia określone wymagania, a nabór ma być przeprowadzany w sposób jawny. Wymieniona wyżej zasada naboru pracowników nie dotyczy pracowników samorządowych zatrudnianych na podstawie wyboru i powołania. Także na stanowiskach pomocniczych i obsługi pracownicy mogą być zatrudnieni z pominięciem zasady otwartości i konkurencyjności naboru. Wykaz stanowisk pomocniczych i obsługi w urzędach gmin, starostwach powiatowych i urzędach marszałkowskich zawarty jest w rozporządzeniu Rady Ministrów z 2 sierpnia 2005 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników zatrudnionych w urzędach gmin, starostwach powiatowych i urzędach marszałkowskich (Dz. U. nr 146, poz. 1223) i w rozporządzeniu Rady Ministrów z 2 sierpnia 2005 r. w sprawie zasad wynagradzania pracowników samorządowych zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych jednostek samorządu terytorialnego (Dz. U. Nr 146, poz. 1222 ze zm.).

Należą do nich m.in. kierownik biblioteki, kierownik archiwum, bibliotekarz, archiwista, telefonistka, kierownca, konserwator, operator urzędzeń wielofunkcyjnych, robotnik gospodarczy, referent czy sprzątaczką.

Dodatek wiejski

Jestem nauczycielką, obecnie przebywającą na urlopie wychowawczym. Czy w trakcie tego urlopu powinien być wypłacony dodatek wiejski? (D.F. Magnuszew)

Nauczycielom zatrudnionym na terenie wsi i w mieście liczącym do 5000 mieszkańców przysługuje odrębny dodatek w wysokości 10% wynagrodzenia zasadniczego, który organ prowadzący szkołę może podwyższyć jeżeli na terenie wiejskim występuje deficyt kadr. Dodatek ten otrzymuje nauczyciel posiadający wymagane kwalifikacje i jest zatrudniony w wymiarze co najmniej połowy tygodniowego wymiaru zajęć.

Nauczyciel zachowuje prawo do tego dodatku w pełnej wysokości w okresach niewykonywania pracy, za które przysługuje wynagrodzenie, jak również za okres pobierania zasiłku z ubezpieczenia społecznego, korzystania z urlopu macierzyńskiego lub wychowawczego oraz urlopu dla poratowania zdrowia oraz w stanie nieczynnym.



PZU SA

Z myślą o bezpieczeństwie

weź udział
w zabawie
Pascal
www.pascal.pl



Królewska
Kopenhaga

Na
narty
do
sąsiadów

Szlakiem
śląskich
zabytków

GŁOS NAUCZYCIELSKI
TYGODNIK SPOŁECZNO-OSWIATOWY

TURYSTYKA

Dokąd na sylwestra?

Wycieczki z klasą i małą kasą

- Wycieczki krajowe i zagraniczne
- Zielone szkoły
- Imprezy dla nauczycieli
- Kolonie, obozy, zimowiska

Zostań wychowawcą lub kierownikiem naszej kolonii.

Nauczycieli, którzy zbiorą grupę dzieci, zatrudnimy na korzystnych warunkach jako wychowawców.

Sz szczególnie polecamy 4. edycję wspaniałych Kolonii Artystycznych – szczegółowy opis na stronie:

www.laborplus.pl



Wycieczka zagraniczna do Lwowa.



Wycieczka do Malborka.



Zielona szkoła w Bieszczadach.



Występ koloni artystycznej w Cisnej.

Labor Plus (+)

02-349 Warszawa, ul Baśniowa 3, VI piętro, pok. 608
tel. 0 22 668-99-62, tel/fax. 0 22 668-99-75
www.laborplus.pl, biuro@laborplus.pl

Drodzy Czytelnicy!

Kiedy redakcja „Głosu Nauczycielskiego” poprosiła mnie o zredagowanie nowej — w formule i treści — wkładki „Turystyka”, zaczęłam się zastanawiać, z jakiego powodu nauczyciele chcieliby podróżować częściej, może bardziej intensywnie niż przedstawiciele innych zawodów.

Dosłłam do wniosku, że pierwszy powód jest prozaiczny — długie wakacje. Drugi: niezbędna dla każdego, kto chce dobrze uczyć, ciekawość świata. I to niezależnie od tego, czy przychodzi wykladać geografii, chemię czy język polski. Trzeci powód: kłopot z interesującym zaplanowaniem szkolnych wycieczek jest mniej istotny od czwartego: nauczyciel też człowiek i musi czasem odpocząć od codziennej rutyny, hałaśliwych uczniów i szarości pokoju nauczycielskiego. A zatem w Polskę i świat!

Co proponujemy?

Na weekend: Kopenhagę — stolicę kraju nieodległego, a dla Polaków ogromnie egzotycznego. Do Kopenhagi można dotrzeć szybko i w miarę tanio.

W Polskę: odkrywamy położoną niemal w jej „pępku” dolinę Pilicy.

Podróże to nie tylko zwiedzanie zabytków, wysokich gór i malowniczych plaż. Turystyka przemysłowa proponuje wypad do...kopalń i zakładów przemysłowych. To naprawdę MOŻE być fascynująca przygoda.

Moje magiczne miejsce: wybrałam coś, co leży niedaleko: Dom Muzyki w Wiedniu. Cztery godziny autokarem od granic Polski i można w drugie cztery godziny nauczyć się więcej o muzyce, niż podczas miesiąca szkolnych wykładów

Poza tym w numerze:

- ↗ wyjazd na narty do Słowacji — żeby było blisko i tanio
 - ↗ różne pomysły na spędzenie sylwestra
 - ↗ recenzję arcyciekawego przewodnika „Ponidzie”
 - ↗ daleki wypad do Andaluzji pachnącej... najszlachetniejszą oliwą
- Liczymy na współpracę nauczycieli w redagowaniu kolejnych wydań „Turystyki”. Opowiedzcie nam o swoich magicznych miejscach, interesujących a zapomnianych regionach i odkrytych przez siebie sposobach spędzania ferii i wakacji.

Anna Lenar-Bielecka

Spis treści

Wycieczki z klasą	2
Śląskim szlakiem zabytków	3
Królewska Kopenhaga	4
Po drugiej stronie Bałtyku	5
Mały kraj na wielkie wakacje	6
Promem, na linie albo w krynolinie	7
W Polskę jedziemy	8
Turystyczne co, gdzie, kiedy	9
Moje miejsce magiczne	9
Andaluzja pachnąca oliwką	10
Zaproszenie na Ponidzie	11
Konkurs	12

Bezpłatny dodatek tygodnika „Głos Nauczycielski” pod redakcją Anny Lenar

Projekt graficzny



www.gabi4net.com

Wydawca: Wydawnictwo „Głos Nauczycielski”
ul. J. Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa
Skład, łamanie i korekta „Głos Nauczycielski”

Druk: Z.P. Poligrafia, Warszawa, ul. Smulikowskiego 6/8

Śląskim szlakiem zabytków

Od niedawna obowiązuje w Polsce nowa, pożyteczna moda — adaptowania zabytkowych obiektów przemysłowych m.in. dla turystyki przemysłowej. Zjawisko to, w Polsce stosunkowo nowe, jest gorąco propagowane nie tylko przez organizacje turystyczne, ale także przez konserwatorów zabytków, historyków, samorządowców. A potencjał do rozwoju tego rodzaju turystyki mamy bogaty — stare kopalnie, huty, elektrownie, młyny, fabryki, linie kolejowe, kanały wodne, śluzy.

W Polsce działa już 100 muzeów, których profil związany jest z dziedzictwem przemysłowym, żeby wymienić Sztolnię Walimskie, Muzeum Kolei Wąskotorowych w Sochaczewie czy muzea Produkcji Zapalek w Częstochowie i Historii Przemysłu w Opatówku.

Szczególnie bogate w zabytki poprzemysłowe jest województwo śląskie. Zewidencjonowanych jest tam ponad 1,6 tys. obiektów, w tym 149 wpisanych do rejestru zabytków. Ochroną prawną objęto XVI-wieczne podziemne wyrobiska kopalni kruszców w Tarnowskich Górach i wyrobiska XVIII-wiecznej kopalni „Fryderyk”. Jest także wiele zabytkowych obiektów hutniczych, do rejestru wpisano huty Bobrek w Bytomiu i Gliwice w Gliwicach. Cenne budowle ma również przemysł koksowo-chemiczny, energetyka, górnictwo i hutnictwo metali kolorowych. Przemysł włókienniczy pozostawił zabytkową fabrykę sukna w Bielsku-Białej, spożywczy — browary w Żywcu, Cieszynie i Bielsku-Białej. Wartość historyczną przedstawiają zespoły dworcowe, osiedla kolejowe, zespoły lokomotywowni, mosty. Dotychczas na Czarnym Śląsku wytyczono 5 szlaków turystycznych wiodących śladem zabytków poprzemysłowych — szlak zabytków techniki województwa śląskiego, trasa kolejki wąskotorowej z Bytomia przez Tarnowskie Góry do Miasteczka Śląskiego, szlak historii górnictwa, szlaki kanału Gliwickiego i początków hutnictwa

Sprawdziłiśmy, na ile interesujące jest zwiedzenie Skansenu Górniczego „Królów Luiza” w Zabrze, Sztolni Czarnego Pstrąga i Zabytkowej Kopalni Rud Srebra i Ołowiu w Tarnowskich Górach, Radiostacji Gliwickiej, Muzeum Odlewnictwa. Przejechaliśmy się także kolejką wąskotorową z Bytomia do Tarnowskich Gór. Górny Śląsk to rzeczywiście jest region turystyczny. I wielka to zasługa władz i rzeszy zapaleńców, bo trzeba wiedzieć, że prywatni ludzie inwestują całkiem niemałe pieniądze w wykupienie i uratowanie od zniszczenia starych szybów, cechowni i innych zabudowań kopalnianych. Ot, choćby Damian Kaczmarczyk, właściciel firmy zajmującej się budową, renowacją i konserwacją organów, kupił i zrekonstruował cechownię kopalni „Pstrowski”, pochodzącą z początku XX wieku. Urządził tam halę montażową produkcji puszczek organowych. Na pytanie, po co inwestuje pieniądze w jakąś starą kopalnię, pan Damian odpowiada, że jego brat i dziadek tutaj pracowali i grzechem byłoby pozostawić wszystko w ruinie. To się nazwało kiedyś etosem pracy.

Chemik Zbigniew Warecki kupił natomiast zabudowania ponad stuletniego szybu „Maciej” kopalni Concordia. W budynku nadszybia stworzył rodzaj muzeum, z maszyną wyciągową z początków ubiegłego stulecia, a sam szyb posłużył mu do instalacji ujęcia wody pitnej. Królów Luiza, zbudowana w 1791 r., należała do najstarszych i największych kopalni na Górnym Śląsku. W 1993 r. urządzono tu skansen. W części nadziemnej najciekawsza jest czynna maszyna parowa, napędzająca urządzenia do transportu ludzi i urobku. W części podziemnej można zwiedzić wyrobiska i chodniki z początku XIX wieku, zobaczyć jak pracowały zabytkowe i współczesne maszyny górnicze, a nawet przejechać się kolejką, tak jak to kiedyś robili górnicy.

Tarnowskie Góry również mają swoją zabytkową kopalnię. Tyle, że głębszą, bardziej zimną i wilgotną — kopalnię rud srebrnonośnych. To rozległy labirynt częściowo zalanych podziemnych chodników i wyrobisk. Trasę turystyczną pokonuje się więc i pie-



Oddział Odlewnictwa Artystycznego Muzeum w Gliwicach Fot. archiwum

szo, i łodziami. Także łodziami zwiedza się 600-metrowy fragment Sztolni Czarnego Pstrąga, znajdującej się obok kopalni.

Na koniec śląskich opowieści o dziedzictwie przemysłowym — dwa zabytki gliwickie. Pierwszy to Oddział Odlewnictwa Artystycznego Muzeum w Gliwicach z kolekcją artystycznych odlewów pochodzących w większości z Pruskiej Królewskiej Odlewni, założonej przez dwóch urzędników pruskich: von Redena i von Heinitza. Po II wojnie światowej na jej miejscu rozpoczęły działalność Gliwickie Zakłady Urządzeń Technicznych, które do dziś są jednym z najpoważniejszych zakładów odlewających pomniki. Drugi, to ruiny Teatru Miejskiego otwartego dla widzów w 1899 r. pod nazwą Teatr Victoria. W 1924 r. połączył się on z teatrami Bytomia i Zabrze tworząc Teatr Trzech Miast. W 1945 r. bezmyślnie wzniesiony przez żołnierzy sowieckich pożar strawił całe wnętrze wraz z wyposażeniem. Dzisiaj w nieodbudowanym teatrze odbywają się koncerty i spektakle cieszące się zainteresowaniem nie tylko u mieszkańców Gliwic. To znakomita, naturalna sceneria dla wszystkich sztuk Szekspira.

Gliwice są uznawane za jedno z najpiękniejszych miast Górnego Śląska. Swoją urodę zawdzięczają zabytkowym budynkom, pięknie teraz odnowionym. Warto wybrać się tam na spacer i poglądnąć świadków historii: Zamek Piastowski z XIV wieku, Willę Caro — dawną rezydencję przemysłowca Oscara Caro, gdzie dzisiaj mieści się stała wystawa wnętrz i ekspozycja etnograficzna. Koniecznie trzeba zwrócić uwagę na mury obronne starówki, należącej do jednej z najlepiej zachowanych na Śląsku, ratusz z XV wieku, palmiarnię z 6 tys. okazów roślinnych, kościoły (w tym najstarszy, pod wezwaniem Wszystkich Świętych, pochodzący z XIV-XVI w.), śliczny rynek otoczony kamieniczkami o pastelowych frontonach. Jest jeszcze Radiostacja Gliwicka. Ale o niej opowiemy w następnym numerze „Turystyki”.

Informacje praktyczne

Gliwice

Informacja Turystyczna, tel. 32/2391319
Palmiarnia Miejska — Park Chopina, tel. 32/2313239
Ruiny Teatru Miejskiego — al. Przyjaźni, tel. 32/2311591
Muzeum w Gliwicach — www.muzeum.gliwice.pl

Zabrze

Urząd Miejski, tel. 32/3733300, www.um.zabrze.pl
Skansen Górniczy „Królów Luiza”, tel. 32/3701127, www.luiza.zabrze.pl

Tarnowskie Góry

Punkt informacji o mieście, tel. 32/3933849, www.tarnowskiegory.pl
Kopalnia Zabytkowa Rud Srebrnonośnych — Biuro Obsługi Ruchu Turystycznego, tel. 32/2854996, www.kopalniasrebra.pl/KOPALNIA.asp



Fot. A. Lenar

Na weekend:

Królewska Kopenhaga

Stolica Danii to wbrew obiegowej opinii miejsce kolorowe i fascynujące, a przede wszystkim bliskie i znakomicie nadające się do spędzenia tam weekendu. Bez względu na porę roku.

Kopenhaga ma także tę zaletę, że wszystko, co godne zwiedzenia, znajduje się w zasięgu ręki — muzea, ogrody Tivoli, pomnik Małej Syrenki, pałac królewski, bulwar starego portu Nyhaven. Sercem miasta jest najdłuższy w Europie deptak Stroget z eleganckimi sklepami i restauracjami, ale także małymi knajpkami, których właściciele wystawiają stoliki na zewnątrz nawet w lutym. I tłum Duńczyków, przemierzających ulice na rowerach, głównym środkiem lokomocji w tym mieście. Turyści zmęczeni zakupami (polecamy pchli targ na rynku Israels Plads czynny w niedziele od 8 do 14) i zwiedzaniem muzeów, mogą przysiąść na ławeczce lub w pubie na jednym z wielu placzków. Posmakować duńskiego piwa Carlsberg lub Tuborg, podawanego z czerwonymi kiełbaskami na zakąskę. W ramach relaksu warto pospacerować bulwarem Nyhaven podziwiając średniowieczne domki marynarzy lub popływać stateczkiem po licznych kanałach (Kopenhaga położona jest na wyspach Zelandia i Amager).

Relaks relaksem, do Kopenhagi jedzie się jednak po to, by zobaczyć jej zabytki. Przede wszystkim pałac i rezydencję królewską Amalienborg — dom królowej Małgorzaty. Dobrze znaleźć się przed nim w południe, by zobaczyć widowiskową zmianę warty. Może się z nią równać jedynie ta przed pałacem Buckingham w Londynie. Skoro o królach mowa, będąc w Kopenhadze trzeba zajrzeć do Christiansborg, pierwszej siedziby królów, obecnego budynku parlamentu. Do zwiedzania są komnaty królewskie. Warta uwagi jest również kolekcja arrasów. Przed gmachem, zamiast lancii, stoją stare rowery, którymi duńscy posłowie, a nawet sam premier przyjeżdżają do pracy. W pobliżu parlamentu znajduje się najbardziej charakterystyczny dla tego miasta budynek z wieżą w kształcie skręconych smoczyczych ogonów niegdyś gielda, dzisiaj siedziba Izby Handlowej. I dalej ratusz, renesansowa budowla, wyznaczająca centrum miasta.

W Kopenhadze klimat jest dość łagodny, ale wilgotny. A kiedy wieje zimny wiatr, zaczyna być paskudnie. Warto wtedy schronić się w muzeach. Godne polecenia jest Muzeum Thordvaldsena, najwybitniejszego duńskiego rzeźbiarza, Hirschprung Collection ze zbiorami obrazów sztuki duńskiej XIX wieku i Muzeum Narodowe pre-

zentujące historię Danii. Jeśli znudzą się już muzea, a pogoda wciąż nie zachęca do spacerów, można pójść do browaru piwa Carlsberg (otwarty dla zwiedzających od poniedziałku do piątku) lub planetarium Tycho de Bracha, albo do fabryki porcelany Royal Copenhagen czy do ogrodu botanicznego z jednym z większych zbiorów flory na kontynencie. Kiedy aura już się poprawi, obowiązkowo trzeba zwiedzić Tivoli, ogród i wesołe miasteczko otwarte w okresie przedświątecznym (od końca listopada do końca grudnia).

Do Kopenhagi najlepiej popłynąć promem ze Świnoujścia, 10 godzin na tym luksusowym statku dostarczy wielu atrakcji, dopływając zaś do brzegów Danii można z pokładu podziwiać wyrastający z morza most łączący Kopenhagę z Malmö. Prom, jako środek transportu ma i tę zaletę, że nie trzeba szukać noclegu w Kopenhadze. Warto jednak spędzić nieco więcej czasu w Danii, chociażby po to, by zdążyć pojechać do Hølsinger, miasta odległego od Kopenhagi o 40 km i zwiedzić tam hamletowski zamek Kronborg.

Pożyteczne adresy:

www.visitcopenhagen.com — można zarezerwować nocleg www.polferries — sprawdzić rozkład rejsów i zamówić bilet www.copenhagen.com — informacje różne

Informacje praktyczne:

- ☞ waluta: korona duńska
- 1 DKK=100 ore
- ☞ biuro informacji turystycznej: Kopenhaga, ul. Bernstorffsgade 1, www.woco.dk, tel. 70/222442
- ☞ banki otwarte: pon. — śr. i piąt. 9.30—16.00, czw. 9.30—18.00
- ☞ komunikacja: autobus, metro, kolej miejska (5.00—0.30), która przejeżdża przez Dworzec Centralny,
- ☞ rowery: w Kopenhadze rowery stoją w 125 oznaczonych miejscach; sposób korzystania z nich jest taki sam, jak z wózków w supermarketach — wrzuca się kaucję w wysokości 20 DKK; można ich używać tylko w granicach miasta
- ☞ Karta Kopenhaska — 24-godzinna kosztuje 199 DKK (do kupienia: w biurze turystycznym naprzeciwko głównego wejścia do ogrodów Tivoli, na dworcu kolejowym, w hotelach i schroniskach młodzieżowych), upoważnia do bezpłatnego korzystania ze stołecznego transportu publicznego oraz do darmowego wstępu do ogrodów Tivoli i zniżek przy zwiedzaniu niektórych zabytków.

Błękitna szkoła ze zwiedzaniem Ystad m/f WAWEL

ŚWINOUJŚCIE-YSTAD - 2 dni

W ofercie m.in.:

nauka morskiego rzemiosła, konkursy związane z tematyką morską i wiedzą o Skandynawii, Chrzest Morski, wieczór integracyjny i zwiedzanie Ystad.

już od
150zł

Błękitna szkoła ze zwiedzaniem Kopenhagi m/f POMERANIA

ŚWINOUJŚCIE-KOPENHAGA - 3 dni

W ofercie m.in.:

nauka morskiego rzemiosła, konkursy związane z tematyką morską i wiedzą o Skandynawii, Chrzest Morski, wieczór integracyjny i zwiedzanie Kopenhagi.

już od
199zł

Błękitna szkoła ze zwiedzaniem Sztokholmu m/f SCANDINAVIA

GDANSK-NYNASHAMN - 3 dni

W ofercie m.in.:

nauka morskiego rzemiosła, konkursy związane z tematyką morską i wiedzą o Skandynawii, Chrzest Morski, wieczór integracyjny i zwiedzanie Sztokholmu.

już od
260zł

Błękitna szkoła na morzu...



Możliwość zorganizowania zajęć dydaktycznych, programów profilaktycznych.

1 nauczyciel na 10 uczniów bezpłatnie, młodzież do 19 lat.

W zorganizowaniu wyjazdu pomogą **Morskie Biura Podróży Polferries:**

Gdynia, tel. 58 620 87 61; Katowice, tel. 32 206 85 75; Kołobrzeg, tel. 94 352 50 10
Poznań, tel. 61 866 12 16; Szczecin, tel. 91 488 02 38; Świnoujście, tel. 91 322 43 96
Warszawa, tel. 22 830 09 30; Wrocław, tel. 71 344 41 37



MORSKIE BIURA PODRÓŻY

www.polferrries.pl, info@polferrries.pl



Po drugiej stronie Bałtyku

Tak się jakoś utarło, że najbliższych sąsiadów odwiedza się najrzadziej. Dlatego planując zagraniczne podróże, nieczęsto myślimy o naszych sąsiadach z północy.

Aszkoda, bo przyroda tam wspaniała, woda czysta, zieleń bujna, jeziora pełne ryb, lasy niezaśmiecone, mnóstwo ścieżek rowerowych. Parę ciekawych zabytków też by się znalazło. Do tego bezpiecznie jak nigdzie w Europie. Pozostawienie roweru, otwartego samochodu czy namiotu z całym wyposażeniem nie jest zaniebdaniem przyprawiającym o palpitaacje serca.

Do Szwecji czy Danii najwygodniej i najtaniej jest dostać się morzem — promami Polskiej Żeglugi Bałtyckiej, największego narodowego przewoźnika.

I tak promem „Scandinavia” dopłyniemy z Gdańska do **Nynäshamn** w Szwecji. To port oddalony od Sztokholmu o 60 km, typowe, szwedzkie miasteczko, otoczone archipelagiem 2 tys. wysp. Spokój, który tu panuje, może ukoić każdego, a wędzone krewetki zachwyca największych grymasników. Można popłynąć także bezpośrednio do **Sztokholmu**, królewskiej stolicy

Szwecji rozłożonej nad zatoką Saltsjön i jeziorem Melar na lądzie, 14 wyspach, które połączone są 53 mostami. Cały obszar stołeczny Sztokholmu obejmuje m.in. Archipelag Sztokholmski, czyli 24 tys. wysp, wysepek i skał przybrzeżnych. Ze 188 km² powierzchni miasta jedną trzecią stanowi teren zabudowany, pozostałe to woda i lasy. Początki miasta sięgają XII wieku, a za założyciela uważany jest niejaki Birger Jarl. Warto odwiedzić Gamla Stan (Stare Miasto), gdzie znajduje się, ukończony w roku 1754 r. rokokowo-gustawiański murywany Pałac Królewski, wybudowany po wielkim pożarze, jaki zniszczył niemal całe drewniane wówczas miasto. Niedaleko Gamla Stan znajduje się Riddarholmskyrkan — nieczynny od dawna kościół, zbudowany przez franciszkanów w 1280 r. Pełni on rolę nekropolii królów szwedzkich. Przyjemnie jest też po prostu pospacerować po mieście lub odwiedzić jedno z 70 muzeów, z których najciekawsze jest Muzeum Okrętu VASA.

Promem „Wawel” dopłyniemy ze Świnoujścia do **Ystad** w Szwecji. Na zwiedzenie tego średniowiecznego miasteczka, które może się poszczycić niebywałą liczbą zabytków architektury, mamy wtedy 7 godzin. W Ystad w doskonałej formie przetrwało blisko 300 domów o konstrukcji szachulco-

wej. Znaczna ich część pochodzi z XIV i XV w. To bodaj największy tego typu zespół w całej Skandynawii. To również jeden z najważniejszych portów Skandynawii, szczególnie dla żeglugi pasażerskiej.

Natomiast promem „Pomerania” dopłyniemy ze Świnoujścia do stolicy Danii **Kopenhagi**, o której piszemy obok.

Do północnych sąsiadów płynie się długo, warto ten czas wykorzystać nie tylko na szaleństwo w dyskotekach, ale i na naukę. W tym celu PZB zaproponowały program „Błękitna szkoła”, który został przygotowany z myślą o młodzieży do lat 19. Podczas morskiej podróży i zwiedzania portów można jednocześnie uczyć się geografii, historii, wiedzy o społeczeństwie, fizyki, biologii i języków obcych.



Handlowe centrum Sztokholmu

Fot. E. Sokołowska

Mały kraj na wielkie wakacje

Choć mamy podobne warunki przyrodnicze — góry (nawet te same), jeziora, rzeki, uzdrowiska i tak samo wszędzie pada śnieg, nasi południowi sąsiedzi wyprzedzili nas w rozwoju przemysłu turystycznego o lata świetlne. Na Słowacji jest taniej, wygodniej i przyjemniej o każdej porze roku. A już amatorzy sportów zimowych w górach słowackich naprawdę mogą poszaleć.

Narciarstwo na Słowacji można uprawiać w 320 miejscowościach, mając do dyspozycji 100 ośrodków z 1000 wyciągów, 36 kolejkami linowymi i 150 km sztucznie naśnieżanych tras o różnych stopniach trudności.

Polecamy 10 najlepszych ośrodków narciarskich:

Jasna w Tatrach Niżnych

Ośrodek położony jest po obu stronach Chopoku (2024 m n.p.m.), najwyższego szczytu tego pasma. Są tu najdłuższe w Słowacji trasy, zarówno dla początkujących, jak i wytrawnych narciarzy, z bardzo wymagającą trasą FIS włącznie. Dla tych, co znają to miejsce, wiadomość z ostatniej chwili: zbudowano nowy, sześcioposobowy wyciąg krzeselkowy. Niedawno założono tu też wspaniały Snowboard Park (w miejscowości Otopne). W Jasnej można również uprawiać ski-alpinizm, snow rafting, snow tubing, kite wing i zimowy paragliding. Jest tu wieża lodowa, lodowisko i trasy dla biegaczy narciarskich. A po męczącym dniu koniecznie trzeba pójść do Aquaparku Tatralandia. Warto także odwiedzić Demianowskie Jaskinie, Liptowski Mi-



Fot. archiwum

kulasz, skansen archeologiczny w Hawranku i Muzeum Wsi Liptowskiej w Prybilinie.

Park Snow to dwa ośrodki: Jezioro Szczyrbskie w Dolinie Młynickiej i Staw Łomnicki (Skalne Pleso) nad Tatrzańską Łomnicą

Szczyrbskie Pleso dysponuje trasami narciarskimi o długości 5,5 km, średniej trudności, których najwyższy punkt wynosi 1900 m n.p.m. Jest też skocznia i trasy dla narciarstwa biegowego, miejsce dla snowboardingu i freeridingu. Ośrodek Łomnicki Staw leży na wysokości 1751m n.p.m. i dysponuje trasą, na której sprawdzają się tylko bardzo dobrze jeżdżący narciarze.

Do ośrodka można się dostać kolejką kabynową, a na szczyt Łomnicy (2623 m n.p.m.) kolejką linową ze Stawu Łomnickiego. Po nartach warto odwiedzić aquapark „Aquacity Poprad” w pobliskim Popradzie.

Snow Paradise — Wielka Racza — Oszczadnica

Ten ośrodek znajduje się po słowackiej stronie Wielkiej Raczy (1236 m n.p.m.), szczytu Beskidu Żywieckiego i obejmuje trzy miejscowości — Dedowce, Marguszcze i Lalikach. Wybudowano tu nowy wyciąg krzeselkowy połączony z kolejką kabynową. Z 13 tras ośrodka 11 należy do średnio trudnych i łatwych. Są tu też różnej długości trasy biegowe i najdłuższy w Europie Wschodniej tor bobslejowy. Warto odwiedzić Muzeum Wsi Kisuckiej w Vychylovce.

Ski Centrum Vratna — w pasmie Małej Fatry

Na zboczach Vratnej (1709 m n.p.m.) życie narciarskie trwa od początku grudnia do końca kwietnia. 80 proc. tras jest sztucznie naśnieżanych i oświetlanych. Są tu 2 trasy czarne, 8 czerwonych i 7 niebieskich. Oprócz tego 18 km tras biegowych, 11 km dla ski-alpinistów, 11 km do wycieczek na nartach. Warto odwiedzić wioskę Terchova, gdzie znajduje się Muzeum Juraja Janosika i zamek w Strącznie.

Park Snow Donovaly na pograniczu Tatr Niżnych i Wielkiej Fatry

Nazwa pochodzi od 300-letniej wioski górskiej, leżącej u zbiegu tras zjazdowych ośrodka. Dla narciarzy zaawansowanych przeznaczony jest zbieg pod Novą Holą

Słowacja w skrócie:

- ◆ malownicze miasteczka historyczne, z których 18 należy do miejskich zespołów zabytkowych
- ◆ wyjątkowa w swojej urodzie drewniana architektura sakralna
- ◆ dwory, dworki, 200 zamków
- ◆ 9 parków narodowych z masywami skalnymi, jeziorami, wodospadami, gęstymi lasami, wąwozami (godny szczególnej uwagi jest Słowacki Raj na Spiszu)
- ◆ 12 jaskiń naciekowych, lodowych na czele z Ochtinską — piękną aragonitową jaskinią, jedną z trzech na świecie udostępnionych do zwiedzania
- ◆ ponad 12 tys. oznakowanych szlaków turystycznych
- ◆ 5800 km tras rowerowych
- ◆ 360 jezior i zbiorników wodnych z pięknymi plażami
- ◆ 58 rzek i potoków, na których można uprawiać sporty wodne
- ◆ 1472 źródła termalne i mineralne
- ◆ 23 uzdrowiska, w których, dzięki wodom termalnym i mineralnym, bagnu siarkowemu, borowinie i czystemu powietrzu, leczy się niemal wszystkie choroby
- ◆ ponad 40 otwartych cały rok ośrodków rekreacyjnych z wodami termalnymi
- ◆ ciekawy folklor, często kultywowany w codziennym życiu mieszkańców większości regionów
- ◆ pyszna kuchnia narodowa: zupy z soczewicy i fasolowa, bryndzowe haluski czyli kluseczki ziemniaczane z bryndzą i skwarkami, wyprażany syr — ser panierowany z szynką i sosem tatarskim (o piwie nie wspominając)

(1361m n.p.m.), natomiast w Zahradiste mogą jeździć rodziny z dziećmi. Ośrodek oferuje 17 tras zjazdowych i 25 km tras biegowych, snowboard park, freeriding, snow paragliding. W Donovalach jest też miejsce do organizowania zawodów psich zaprzęgów — odbywa się tu corocznie Puchar Europy. W Szpaniej Dolinie warto zwiedzić wioskę górniczą, słynną także z koronek klockowych.

Relax Center Plejsy

Leży na północnym stoku Wierchu Krompaskiego (1025 m n.p.m.). Sezon narciarski trwa tu 123 dni. Są trasy dla narciarzy o różnym stopniu zaawansowania, także dla dzieci. Przy dolnej stacji wyciągu krzeselkowego znajduje się „Świat Witalny”, czyli zespół saun i basen z hydromasażem, z którego mogą skorzystać zmęczeni szusowaniem po stokach narciarze. Warto zwiedzić pobliski Zamek Spiski.

Na zboczach pasma Wielka Fatra znajdują się tereny odpowiednie dla mniej i bardziej wymagających narciarzy. Wytoczona jest tutaj najdłuższa, sztucznie nasnieżana trasa zjazdowa na Słowacji (3,9 km). Warto odwiedzić Thermal Park Beszeniova i rezerwat architektury Vilkolince.

Dolina Jasenska w paśmie Wielkiej Fatry pod zboczami góry Łysec (1381 m n.p.m.)

Ośrodek odwiedzają głównie narciarze, saneczkarze i snowboardziści. Do części ośrodka położonego w Kaszowej jeżdżą głównie rodziny z dziećmi, do Heloty — narciarze zaawansowani. Ponieważ trasy wytoczono na trawiastym podłożu, narciarstwo można tu uprawiać nawet wtedy, gdy warstwa śniegu jest niewielka. Warto pojechać do uzdrowiska Turczianske Cieplice.

Informacje praktyczne

Waluta: korona słowacka = 100 halerzy, kurs: 100zł = 960 koron

Autostrady i drogi szybkiego ruchu są płatne — 7-dniowa winieta dla samochodu osobowego kosztuje 150 koron i można ją kupić na stacjach benzynowych

Cena benzyny: bezołowiowa 95 kosztuje 4 zł/litr, ON — około 4,1 zł/litr

Ceny noclegów: kwatery prywatna — 25—30 zł osoba/dzień, pensjonat — 35—45 zł, hotel — od 50zł

Wejście na basen: zwykły — 5 zł, termalny — 15—40 zł za cały dzień

Bilet wstępu na zamek: 10—15 zł

Ceny jedzenia: obiad w restauracji — około 20 zł, piwo — 3 zł, kawa — 2—3 zł

Przed wyjazdem (szczególnie jeśli planuje się turystykę górską lub narciarską) dobrze jest się ubezpieczyć, słowacka Górską Służbą Ratowniczą od nieubezpieczonych żąda zapłaty za akcję ratunkową.

Nazwa oficjalna: Slovenská republika — Republika Słowacka

Data powstania: 1.1.1993

Powierzchnia: 49 035 km²

Najniższy punkt: 95 m n.p.m. (rzeka Bodrog)

Najwyższy szczyt: 2 655 m n.p.m. (Gerlachovský szczyt)

Ustrój polityczny: parlamentarna demokracja

Podział administracyjny: 8 województw (krajów) (Bratislavský, Trnavský, Nitriansky, Trenčiansky, Žilinský, Banskobystrický, Prešovský, Košický), 79 powiatów, 138 miast, 2883 gmin

Stolica: Bratislava

Gęstość zaludnienia: 109 mieszkańców / km²

Największe miasta: Bratislava, Košice (240 915), Prešov (92 687), Nitra (87 357), Žilina (86 685) Banská Bystrica (84 919), Trnava (70 191), Martin (60 772), Trenčín (58 872), Poprad (55 037), Prievidza (54 405), Zvolen (44 328).

Drienica Lysa — w paśmie Czernow

Ośrodek tworzą dwie miejscowości połączone kolejką linową. Drienica przeznaczona jest dla mniej zaawansowanych narciarzy, Lysa zbudowana nad pasmem lasu na wysokości 1068 m n.p.m., z racji trudnych i stromych tras, dla narciarzy zaawansowanych. Warto zobaczyć pobliski Bardejov.

Spalona-Zwierowka w masywie Rohaczy w Tatrach Zachodnich

Świetne miejsce do spędzenia urlopu rodzinnego, ale i dla wymagających narciarzy (górną stacją kolejki jest na wysokości 1460 m n.p.m.). Z racji warunków klimatycznych, zapewniających dużą ilość śniegu, sezon zaczyna się tu wcześnie i późno kończy. Warto zobaczyć Muzeum Wsi Orawskiej w Zuberku, Zamek Orawski i odwiedzić Meander Park w Orawicy z mineralizowaną wodą termalną.

Promem, na linie albo w krynolinie

czyli...101 pomysłów na spędzenie sylwestra



Niezapomnianym przeżyciem będzie bal z obowiązkowym walcem wiedeńskim. Oczywiście w Wiedniu Fot. archiwum

Może propozycji nie będzie aż tyle, ale rzeczywistości sposobów radosnego przeżycia tej wyjątkowej nocy jest wiele. I trzeba się na coś zdecydować, by nie popaść w ostracyzm towarzyski, bowiem spędzenie sylwestra we własnej sypialni jest co najmniej nie na miejscu.

Dla osób o zacięciu sportowym:

sylwester ze sportami ekstremalnymi — wspinaczki, zjazdy na linie, biegi narciarskie (polecamy Kotlinę Kłodzką).

sylwester rajdowy — kuligi z pochodniami, z wyrotkami kontrolowanymi, na miotłotach, z rajdowym śpiewogranieniem.

Dla tych, którzy lubią szlachecką tradycję:

sylwester w dworach, pałacach — z balem, białą damą, ogniskiem.

Dla tych, którzy chcą podreperować zdrowie:

sylwester w uzdrowiskach w kraju (np. w Nałęczowie) lub za granicą w tanich i dobrych kąpieliskach słowackich.

Dla narciarzy:

sylwestry w chatkach, schroniskach, pensjonatach i chałupkach górskich, w górach polskich i sąsiedzkich — warto wziąć pod uwagę Słowację, Czechy, także Szwecję.

Dla tych, którzy lubią ciepło:

sylwestry w krajach egzotycznych, najbardziej przyjazne cenowo są Tunezja i Egipt.

Dla tych, którzy lubią pływać:

sylwester na promie do Kopenhagi lub Szwecji.

Dla mieszczuchów:

sylwestry na placach i ulicach stolic europejskich, polecamy Wiedeń, Paryż, Pragę, Wilno, Amsterdam, Budapeszt, Berlin, ale także Edynburg i Sankt Petersburg.

Dla wszystkich:

sylwester na Mazurach, pojezierzach, w lasach i nad morzem (Tleń w Borach Tucholskich, Hajnówka w Białowieży, Jura Częstochowska, Sopot, Dźwirzyno).

O banalnych propozycjach typu sylwester na parkiecie nie wspominamy. Wszystkie te pomysły mają swoje potwierdzenie w adresach internetowych.

Oto niektóre z nich:

www.goscinnawies.pl, www.ecotravel.pl,

www.findit.pl, www.almande.gdansk.pl

www.podroze24.pl, www.ib.webpark.pl

www.palacbaloszyce.com

www.e-wczasowicz.pl, www.litwatravel.com

www.CzechTourism.com

www.holland.com, www.aquacity.sk

W Polskę jedziemy

„A może byśmy tak najmilsza wpadli na dzień do Tomaszowa...” zapraszał mistrz Tuwim. I pewnie był tak oczarowany doliną Pilicy, że chciał tu spędzić choć chwilę ze swoją ukochaną. Miał rację, to rzeczywiście piękny i mało znany zakątek Polski, choć położony przecież w jej centrum. Nie wierzycie? Popatrzcie!



Fot. archiwum

Rezerwat „Niebieskie Źródła” jest jednym z dwóch położonych na terenie Sulejowskiego Parku Krajobrazowego, utworzonego nad środkową Pilicą. Źródła to dwa wywierzska krasowe oddzielone wyspą, a w każdym z nich pulsuje kilkanaście gejzerów. Zjawisko całkiem niespodziewane na piaszczystej równinie mazonieckiej. Niebiesko-zielony kolor wody jest efektem załamania światła słonecznego. Rezerwat jest ostoją wielu gatunków ptaków, a prawdziwym rarytasem jest obecność zimorodka, remisza i kaczk. **Drugi rezerwat „Twarda”** chroni wielogatunkowe lasy łąkowe i bory dębowo-jodłowe. Warto także zrobić wycieczkę do Spalskiego Parku Krajobrazowego, także położonego w dolinie Pilicy. Rozległe lasy w środkowym biegu nazywane są Puszcza Pilicka, choć historycznie rzecz biorąc, nie mają takiego charakteru. Mają za to wspinały mikroklimat, dzięki któremu Spała i Inowódz są często odwiedzane przez turystów spragnionych prawdziwie świeżego powietrza. Ale przecież nie tylko dlatego. Otoczona lasami Spała, którą wszyscy kojarzą z Ośrodkiem Przygotowań Olimpijskich, od czasów króla Władysława Jagiełły przyciąga miłośników łowiectwa. Swoje letnie rezydencje mieli tu i carowie rosyjscy (za przeproszeniem, wychodek cara Mikołaja II stanowi ozdobę Skansenu Rzeki Pilicy) i prezydenci — Mościcki, Wojciechowski. Z pałacików myśliwskich nic już nie zostało, dzisiaj można zobaczyć za to posąg żubra — nieformalny symbol Spały.

Skansen Pilicy — rzeki z charakterem, o której pisał Tuwim, Deotyma, Iwaszkiewicz nazywając ją „złocistą kochanką” czy „Wisłą Mazowsza”. Uchodzi za jedną z najszybszych rzek nizinnych Europy, więc nie na darmo jej nazwa w staropolskim oznacza: rzucać, pynąć wartko. Pilica meandruje, tworzy wyspy, rozlewiska, i przełomy. Dzięki swojej sile była wykorzystywana jako napęd kół młyńskich. Całą historię nadpilickiego młynarstwa można zobaczyć w Skansenie Rzeki Pilicy utworzonym w Tomaszowie Mazowieckim przez Andrzeja Kobalczyka. Prezesuje on Stowarzyszeniu Przyjaciół Pilicy i Nadpilicza, które skupia miłośników militariów. Oni właśnie wydobyli z dna rzeki ciągnik artyleryjski Luftwaffe, który zatonął w 1945 r. podczas próby forsowania rzeki. Jest teraz najcenniejszym eksponatem działu militarnego skansenu, ale nie jedynym, bo Pilica chowała w swoich toniach (i chowa pewnie do dzisiaj) wiele niespodziewanych atrakcji, którymi zachwyci się każdy mały i duży chłopiec.

Ośrodek Hodowli Żubrów — położony w leśnym mateczniku w Smardzewicach jest jedynym w Polsce centralnej i najstarszym w kraju. Zaczątkiem Ośrodka był zwierzyniec utworzony w 1934 r. z inicjatywy prezydenta Ignacego Mościckiego, któremu Polonia kanadyjska przekazała w darze 4 bizony. Zbudowano dla nich zagrodę, z której do dzisiaj przetrwały wieża obserwacyjna, brama wjazdowa, stróżówka i dzwonnica. Ośrodek zaczął pełnić funkcje hodowlane w 1973 roku, kiedy to przywieziono do Smardzewic 2 byki z Pszczyzny i 4 jałówki z Białowieży. Z tych rodziców urodziły się pierwsze cielęta żubrów nizinnych, zgłoszone do księgi rodowodowej żubrów. Dzisiaj na powierzchni 72 ha żyje 20 żubrów, a turyści mogą oglądać niektóre z nich ze specjalnego tarasu widokowego. Do ośrodka dojeżdża się wozami lub spaceruje pieszo ścieżką dydaktyczną z punktami informującymi o ekologii i ochronie żubra, walorach przyrodniczych lasów spalskich i samym ośrodkiem.

Turystyczne co, gdzie, kiedy

Święto światła

Obrzędem związanym ze św. Łucją 13 grudnia poświęcona będzie „Biesiada” w warszawskim Domu Kultury Dorożkarnia przy ul. Skiernewickiej.

Krakowski Festiwal Górski

Będzie się odbywał od 9 do 11 grudnia w Akademii Ekonomicznej w Krakowie Zaplanowano m.in. przegląd filmów nagrodzonych na Banff Mountain Festival, przyznanie nagrody za najlepszy polski film górski i Jedyński — najbardziej prestiżowej nagrody górskiej w Polsce za osiągnięcie alpinistyczne roku 2005 oraz spotkania z czołowymi przedstawicielami alpinizmu i wspinaczki skalnej: m.in. z Christem Dharmą, Davidem Kaszlikowskim.

VIII Festiwal Trzech Kultur

Organizowany w ramach programu „Dziedzictwo kulturowe Włodawy”, poświęcony prezentacji kultury żydowskiej, prawosławnej i katolickiej, wspólnie tworzących przeszłość miasta odbędzie się w dniach 16—18 grudnia we Włodawie.

Goya nad Dunajem

W wiedeńskim Kunsthistorisches Museum można jeszcze do 8 stycznia 2006 r. oglądać 80 prac jednego z najśłynniejszych hiszpańskich malarzy Francisco Goyi.

Świąteczny Jarmark w Tivoli

Podobno nigdzie indziej poza Danią nie ma takiego przedświątecznego jarmarku, jak w kopenhaskim Tivoli: sklepiki i stragany pełne smakołyków, ozdób świątecznych, upominków, a wieczorami przedstawienie baśni Andersena „Dziadek do orzechów”. Jarmark potrwa do 30 grudnia.

Festiwal Tanga

Cudowne święto dla wszystkich, którzy kochają ten taniec, a nie mogą pojechać do jego ojczyzny. Od 27 do 30 grudnia w Amsterdamie będzie można potańczyć, posłuchać i popatrzeć na najlepszych na świecie tancerzy.



IMPREZY INTEGRACYJNE

tel. (0-81) 740-53-35, 508-099-777

www.selekcja.pl e-mail: krzysiek@selekcja.pl

Moje miejsce magiczne

Ma ich wiele — na każdą porę roku, każdy nastrój, w Polsce i poza jej granicami. To miejsca, do których chętnie wracam albo takie, których więcej nie odwiedzę, żeby raz poznane nie straciły nic z zapamiętanej magii. Tak, jak Dom Muzyki w Wiedniu. To miejsce, gdzie muzykę słyszy się, widzi i czuje w sensie jak najbardziej dosłownym. Tu można się uczyć muzyki i o muzyce, bawić się nią i z nią podczas najbardziej niespodziewanych eksperymentów naukowych. W tym Domu ma się niebawem okazać poprowadzenia orkiestry Filharmoników Wiedeńskich. Wprawdzie wirtualnie, ale za to prawdziwą batutą. Jeśli nie zda się dyrygenckiego egzaminu — lepiej nie znać języka niemieckiego, bo nic miłego nie usłyszy się z ust pierwszego skrzypka.

Można także odbyć podróż w przeszłość, do epoki wielkich kompozytorów: Mozarta, Strausów, Beethovena. Posłuchać ich muzyki, zobaczyć jak żyli i pracowali. A jak ktoś sam ma ciagoty do tworzenia — wspomagany komputerem mo-

że skomponować własną melodię, ba, stworzyć własną orkiestrę z nieznanymi jeszcze instrumentami. Albo zaśpiewać i nagrać płytę (któż z nas o tym nie marzy!). Wszechobecne komputery pozwolą usłyszeć i zobaczyć, jak w naszej głowie powstaje dźwięk, jak go słyszymy i co możemy później z nim zrobić. Dom Muzyki daje cudowną możliwość puszczenia wodzy wyobraźni muzycznej. To miejsce zachwycające zarówno dzieci, jak i dorosłych. Sprawdź: www.hdm.at, Seilerstaette 30, Wiedeń, info@hdm.at

Zapewne każdy z was zna takie magiczne miejsce. Prosimy, opiszcie je w listach lub mailach do nas. Wydrukujemy je w Turystyce, której łamy chcemy współtworzyć razem z wami.

Piszcie do nas: Głos Nauczycielski ul. Smulikowskiego 6/8 00-389 Warszawa e-mail: glos@glos.pl (z dopiskiem „Turystyka”)

Anna Lenar

Andaluzja pachnąca oliwką

„Ten, który sadi drzewo oliwne, ma na co czekać” — taką sentencję można przeczytać na ścianie Muzeum Oliwy w Hacienda La Laguna niedaleko andaluzyjskiego Jaen. Bardzo to prawdziwa myśl, jeśli się weźmie pod uwagę, że na pierwszy zbiór oliwek trzeba czekać pięć lat od posadzenia drzewka, i że oliwki są jednym z najważniejszych bogactw nie tylko Andaluzji, ale Hiszpanii w ogóle. Powierzchnia, którą zajmuje tam uprawa 220 mln drzew oliwnych, jest największa na świecie. Kiedy jedzie się przez region Jaen (największy producent oliwy w Andaluzji), widzi się właściwie tylko pejzaż oliwkowy.

Nic też dziwnego, że ten symbol pokoju, przywieziony na Półwysep Iberyjski przez Fenicjan, traktowany jest tutaj z dużą estymą. Zaczniemy od tego, że z drzew oliwnych wykorzystywało się każdą jego część — z odrostów gałęzi wyplatane były koszyki, z pnia robiono narzędzia rolnicze, a pestek używa się do dzisiaj jako opału lub dodaje się je do paszy zwierząt. Wielokrotnie przerobioną oliwę używa się do produkcji mydła, zaś miazgę pozostałą po tłoczeniu oliwy dodaje się do nawozów. Owoce oliwki można jeść lub wyciskać z nich oliwę. Do jedzenia nadają się tylko te gatunki, które owocują jesienią. Oliwę robi się z grudniowych zbiorów.

Oliwki najlepiej zbierać ręcznie, ale że jest to bardzo żmudna praca, coraz częściej stosuje się zbiór maszynowy — wibrującymi „odkurzaczami”. Świeżo zerwane owoce (do 150 kg z jednego drzewa) transportuje się do fabryki. Tam są myte (jeśli trzeba), drobno siekane w wielkich młynach i wrzucane do podgrzewającego oliwkową masę „miksera”. Dalej, w centrifudze, oddziela się wyłoki od oliwy. Ostatnią fazą współczesnej produkcji jest czyszczenie i umieszczenie, jak wina, w bodegze.

Najciekawszy jest rytuał oceniania oliwy, podobny do tego, jaki stosuje się przy winie. W Hiszpanii jest 40 kiperów oliwy — najmłodszym jest Lois Contreras, który wraz z ojcem Francisco zademonstrował nam tę szczególną procedurę. Do szklaneczki z ciemnego szkła wlewa się 1 cm³ oliwy, miesza niczym koniak, wącha, smakuje, wypluwa i przegryza kawałkiem jabłka, by zabić smak próby i przygotować się do oceniania następnej porcji. Cechy smakowe i zapachowe gatunku odnotowuje się na specjalnych formularzach, przydzielając im punkty (od 1 do 5). Jeden gatunek próbuje 8—10 kiperów, noty skrajne (niczym w jeździe figurowej na lodzie) są odrzucane, a suma pozostałych punktów zalicza próbę do odpowiedniej klasy oliwy. Od 10 do 7 punktów ma oliwa „extra”, która może służyć także do uszlachetniania



Louis i Francisco Contreras — kiperzy oliwy



Tak wygląda gaj oliwny

innych gatunków, 6 pkt — „fino”, 5 pkt — „corriente”, od 4 do 1 — „lampante”. Próbowalam — wierzcie państwo, każdy gatunek ma inny smak. Kiedy będą państwo kupowali oliwę, proszę sprawdzić, czy ma napis: „Aceito de oliva virgo extra”. Jeśli tak, to znaczy, że jest najlepsza. A gdyby przy tym udało się ją znaleźć w ciemnej butelce, to już będzie szczyt szczęścia i dobrego smaku. Oliwę można przechowywać w zamkniętej butelce do trzech lat i nie straci ona swoich walorów. Pod warunkiem, że nie będzie stała na słońcu.

Na zakończenie opowieści o oliwkach — przyczynek polski. Tomasz Franciszek Ksawery Bartmański, inżynier wojskowy, uczestnik Powstania Listopadowego, który

budował po świecie drogi i mosty (m.in. opracował plan fortyfikacji Aleksandrii), około roku 1845 pojawił się w Hiszpanii. I tu wstawił się tym, że... założył gaje oliwne w regionie Jaen. Stworzył system ich nawadniania i zbudował „katedrę oliwy”, jak Hiszpanie nazywają piękną architektonicznie bodegę w Hacienda La Laguna. Oliwę składowało się w niej jeszcze 15 lat temu.

A kiedy już kupią państwo hiszpańską oliwę, to wzorem andaluzyjczyków proszę wlać trochę na talerzyk, umoczyć w niej kawałek bułki posypanej solą (może być też posmarowana świeżą, pomidorową pulpą), a do kieliszka nalać wino „Montilla y Morilles” i spróbować. Wtedy poznają państwo prawdziwy smak i zapach Andaluzji.

Anna Lenar

Agencja Labor rozpoczęła swoją działalność w 1990 roku.

Organizujemy i prowadzimy:

- naukę języków obcych
- kursy przygotowujące do egzaminów maturalnych
- kursy przygotowujące do egzaminów gimnazjalnych
- szkołę pisania wypracowań
- wyjazdy edukacyjne lub językowe

UCZ SIĘ Z NAMI I WYPOCZYWAJ!

Wakacyjne Studio Językowe – zapraszamy nauczycieli-lektorów do zorganizowania razem z nami letniego wycieczki swoich uczniów, połączonego z intensywną nauką języka. W trakcie takiego wyjazdu można się naprawdę wiele nauczyć!

Program edukacji uzupełniającej Szkoła po Szkole.

Chcesz mieć szkołę językową w swojej szkole? Zadzwoń – wyposażymy salę językową w niezbędny sprzęt: komputer, wideo, telewizor, magnetowid, magnetofon itd. i zaproponujemy uczniom Twojej szkoły program nauki języków obcych.

Adres:

Prywatna Agencja Oświatowa Labor

02-349 Warszawa, ul. Baśniowa 3, VI piętro, pok. 608

tel. (022) 668-99-62, tel./fax 668-99-75

e-mail: labor@labor.waw.pl

www.labor.waw.pl

Zaproszenie na Ponidzie



krzyskim stepie”. Opisywany jest w nim, może nie całkiem klasycznie, region leżący wzdłuż Nidy w kierunku Buska Zdroju, Stopnicy, Czarnocina, Jędrzejowa i Chęcina.

Przewodnik składa się z dwóch części. Pierwsza, poświęcona informacjom — jak dojechać, gdzie przenocować, jakim atrakcjom turystycznym przyjrzeć się podczas weekendu. Druga opisuje geografii, historię, kulturę Ponidzia oraz szlaki i trasy rowerowe, piesze i samochodowe. I tu kończy się zwyczajność przewodnika, bowiem autor proponuje coś jeszcze. Tematyczne szlaki samochodowe, którymi trafić można do miejsc świadczących o unikalności tego regionu. Mamy więc Szlak Uzdrowiskowy: Busko i Solec i opisujący charakterystyczne dla Ponidzia kościółki Szlak Gotycki. Szlak Ordynacji Pińczowskiej oprowadza po włościach Myszkowskich i Wielopolskich, Szlak Ariński zaś po dziejach pińczowskiej reformacji. Jest i Szlak Literacki, na którym można spotkać duchy Packa Dygasińskiego, Reja oraz Szlak Nadnidziańskich Zamków w Sobkowie Mokrsku i Chęcinach. Takie jest Ponidzie, miejsce ponoć magiczne.

Michał Jurecki, „Ponidzie. W świętokrzyskim stepie”, Wydawnictwo Bezdroże

W następnym numerze:



Austria

Wiedeń i Salzburg — śladami Mozarta
 Tanie narciarstwo w Dolnej Austrii



Na weekend

Złota Praga



W Polskę jedziemy

Ława — miasto nad Jeziorakiem
 Gdzie Napoleon spotkał panią Walewską
 Ziemia Prusów

Wojtek Belon, bard „Wolnej Grupy Bukowina”, wychwalając wdzięki bliskiej jego sercu krainy nad Nidą śpiewał: „Ponidzie wiosenne, Ponidzie leniwe, przężysz się jak do słońca kot, rozciągnięte po tych polach, lichych lasach, pstrych łożynach”. To chyba najlepsze zaproszenie do jej odwiedzenia.

Najlepiej wędrować tam z przewodnikiem turystycznym „Ponidzie. W święto-

zaplanuj **zimę**
z **Pascalem**



▲ **Atlas dla narciarzy:**

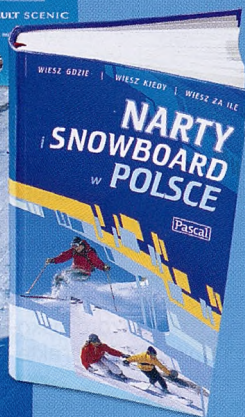
- 80 miejscowości
- 750 wyciągów
- 600 tras zjazdowych
- 80 mapek panoramicznych



◀ **Nowy typ przewodnika:**

- Na wypoczynek zimowy w 100 kurortach
- Dla rodziny, dla przyjaciół
- Dla narty, do zabawy, do zwiedzania
- Na prezent (mapy, zdjęcia, opisy)

Nowa edycja
popularnego
informatora ▼



Pascal
www.pascal.pl

Konkurs



„Przewodnik dla szkolnej wycieczki”

Zapraszamy do konkursu

„Przewodnik dla szkolnej wycieczki”

„Głos Nauczycielski” patronuje pierwszej edycji konkursu „Przewodnik dla szkolnej wycieczki”, organizowanego przez Wydawnictwo Pascal i Krajowe Stowarzyszenie Pomocy Szkole. Celem konkursu jest rozbudzenie pasji turystycznej wśród młodzieży.

Uczestnicy

W konkursie mogą wziąć udział uczniowie szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych, a także młodzież z innych placówek oraz nauczyciele.

Zadanie konkursowe

Zadaniem konkursowym jest opracowanie w formie przewodnikowej pomysłu na szkolną wycieczkę. Oceniane będą: myśl przewodnia, wartość merytoryczna, przydatność (aktualność i dobór informacji praktycznych), sposób prezentacji treści i opracowanie plastyczne.

Terminy i zasady

Prace konkursowe należy przesyłać pod adresem: Krajowe Stowarzyszenie Pomocy Szkole, 00-530 Warszawa, ul. Mokotowska 67 A do 25 lutego 2006 r. Decyduje data stempla pocztowego.

Prace mogą być wykonane w dowolnym formacie i technice. Na odwrocie powinny zawierać: tytuł, imię, nazwisko i wiek autora, nazwę, adres i telefon placówki oświatowej oraz imię i nazwisko nauczyciela prowadzącego.

Nagrody

Komisja konkursowa do 10 marca 2006 r. wybierze po dwóch laureatów pierwszych, drugich, trzecich miejsc oraz przyzna trzy wyróżnienia w dwóch kategoriach wiekowych. Nagrody będą wręczone 17 marca 2006 r. na uroczystej gali podczas Targów Książki Edukacyjnej Edukacja XXI.

Szkoły zainteresowane udziałem w konkursie proszone są o kontakt: mkaczynska@pascal.pl.

Więcej informacji na stronie:
www.pascal.pl/szkolnawycieczka